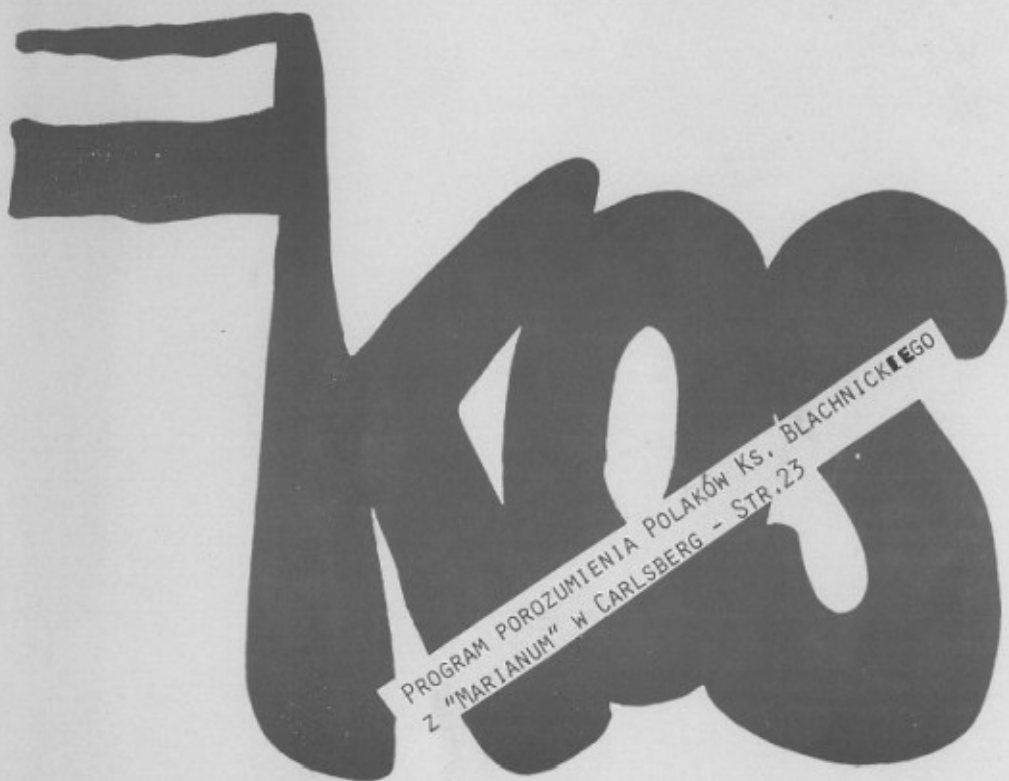


biuletyn

DWUTYGODNIK NR 17

INFORMACYJNY

KOMITET OBRONY SOLIDARNOŚCI



PROGRAM POROZUMIENIA POLAKÓW Ks. BLACHNICKIEGO
Z "MARIANUM" W CARLSBERG - STR. 23

DRUCKKOSTEN DM 3,-

BERLIN 05.09.1982

spis treści

Od Redakcji.....	1
Kronika bieżących wadzeń.....	2
<u>Materiały przeniesione z Polski</u>	17
Oskarżenie WRON-y przez Samorządny Niezależny Związek Pisarzy Polskich.....	17
List Tadeusza Galicjana, V-ce Prezesa NSZZP.....	20
<u>Dokumenty, oświadczenia, relacje</u>	23
Program porozumienia narodowego Polaków. Sprawozdanie z "Marianum" w Carlsberg	23
Ludziom i Nadzorcom. M. Nowakowski. /Przedruk z "Kultury"/.....	24
Post Scriptu. Słów kilka o monachijskim Atole Pielgrzymstwa Polskiego. Autor: Wanda Krak.....	25
Wiec w Berlinie (Ked)	28
Demonstracja w Kolonii. W.M. Krakowski	29
Koniec polemiki. Listy dotyczące polemiki w F.A.Z.	30
Apel Związku Pisarzy	34
<u>Z prasy</u>	
Popyt na prasę (L.K.).....	37
Co w prasie polskiej piszczy? (MR).....	
<u>Publicystyka</u>	41
W Zachodnim Berlinie śladami Gombrowicza. Andrzej Kempf. /Za "Tygodnikiem Powszechnym"	41
Co jesz za tym murem? Leszek Woźniak.....	49
Zródła komunizmu. W.M. Alexander.....	56
Sport i Polityka. (Prawy Obrońca).....	63
<u>Sprawy Polaków w Berlinie</u>	65
Epilog "Klubu Polskiego"	65
Listy do Redakcji.....	67
Droga "Błędów i ... poprawek".....	68
Materiały nadesłane.....	68
Zkroniki milicyjnej.....	69
<u>Lista internowanych</u>	71

Przepraszamy Czytelników za ewentualne błędy. Jesteśmy spóźnieni do drukarni i niestety nie zdołaliśmy graficznie wykończyć najbliższego wydania. Następnym razem będzie lepiej.

OD REDAKCJI

W dzisiejszym wydaniu zwracamy uwagę Szanownych Czytelników na krótkie sprawozdanie z Sympozjum "Suwerenność wewnętrzna", jakie odbyło się w dniach 27-29.8. 82 w "Marianum" w Carlsberg/Rheinland/Pfalz. Organizatorem Sympozjum był Ks. Prof. BLACHNICKI, jedna ze znanych postaci polskiego Kościoła. W następnym wydaniu postaramy się opublikować niektóre materiały Sympozjum.

Codziennie otrzymujemy listy od Czytelników. Obok zamówień na nasze czasopismo - jest to jedyny sposób na otrzymywanie BI bez kłopotów - jest dużo listów, w których Czytelnicy zachęcają nas do dalszego działania, czyniąc nam wiele komplementów. W miarę możliwości odpowiadamy na te lista drogą pocztową lub w odpowiedniej rubryce BI. Przychodzi wiele ciekawych materiałów, zawierających krytyczne analizy polityczne lub poruszających sprawy istotne dla społeczności polskiej. Niektóre z nich są anonimowe. Autorzy boją się zdradzić swoje nazwisko i adres. Przykro nam, ale takich listów nie możemy publikować. Nie chodzi nam o ujawnianie nazwisk ludzi, którzy chcą zachować swoje incognito. Chodzi nam o odpowiedzialność za to, co drukujemy, a przejęcie tej odpowiedzialności nie jest możliwe bez znajomości nazwiska autora.

Jeżeli nasi czytelnicy nie chcą zaufać poczcie, to mogą się z nami skontaktować przed polskim kościołem Berlinie; nasze prywatne adresy są znane również w "Biurach" Solidarności" w Paryżu, Sztokholmie, czy Bremie.

Panu "Grafikowi" ze Sztokholmu serdecznie dziękujemy za projekty okładki. Abyśmy mogli z nich skorzystać, muszą mieć one format DIN A4. BI nie może kosztować DM 4,-, jka Pan to proponuje, bo wielu naszych Rodaków już z trudem stać na zapłacenie DM 3,-ze skromnego kieszonkowego. /Czytelnicy, którzy chcą popierać naszą działalność, proszeni są o przekazywanie datków na nasze konto/. Nie możemy używać słowa Preis DM, - lecz Druckkosten, bowiem nie prowadzimy działalności komercyjnej. Chodzi nam po prostu o zwrot kosztów druku, na które jak wiadomo składa się nie tylko cena papieru, robocizny i farby drukarskiej. Jeszcze sprawa tytułu.

"Biuletyn Informacyjny" jako nazwa naszego czasopisma nie odpowiada nam już od dawna, bowiem wielu naszych ewentualnych czytelników myśli, że jesteśmy jednym z tysiąca wydawnictw, "Biuletynów powielanych na maszynie i robionych na potrzebę chwili. Tytuł ten nie dodaje treści naszego czasopisma i był, podkreślamy, tytułem roboczym. Skłaniamy się ku nowej nazwie - "POGLAD", którą jednak nie jesteśmy zachwyceni. Jeżeli Czytelnicy nie proponują nam lepszego tytułu, a samym nam również nic lepszego nie przyjdzie do głowy, BI wkrótce stanie się "POGLADEM"-dwutygodnikiem polityczno-społecznym KOS-u.

Nie publikujemy zapowiadanego artykułu: "Czy finansuje nas CIA?" Zabrakło nam kilku godzin i nie zdołaliśmy zrobić bilansu naszych długów, aby udokumentować Czytelnikom, ile "zarabiamy" na naszej pracy. Wcale nie jest wykluczone, że jednak wkrótce zaczniemy zarabiać. Musimy mieć nie 500 czytelników (250 BI rozchodzi się prawie za darmo), lecz 2000. Każdy z naszych Czytelników i Sympatyków może przyczynić się do tego polecając nasze czasopismo swoim znajomym. Prosimy o przekazywanie opłat z uwzględnieniem kosztów przesyłki. Dziękujemy. I do następnego razu.

Kolegium Redakcyjne

P.S. Jest już godz. 6.00. Nie mamy spisu treści. Numer nie jest sklejony. Przepraszamy za graficzne niedociągnięcia.

kronika bieżących wydarzeń

13.08.82

PONOWNE INTERNOWANIE DZIAŁACZY "SOLIDARNOŚCI"

Jak podaje "Życie Warszawy" ponownie zostali internowani: Włodzimierz Jackowski, prac. FAZOS w Tarnowskich Górach, Tadeusz Han, prac. KWK "Chwałowice", Antoni Tajner, prac. Huty im. Bieruta w Częstochowie. Podjęli oni działalność sprzeczną z bezpieczeństwem państwa.

"DEZERTERZY"

"Nowiny" stwierdzają, że porzucanie pracy w zakładach zmilitaryzowanych zaczyna być dla WRONy problemem. Np. w Wojskowej Prokuraturze Garnizonowej w Rzeszowie, aż połowa rozpatrywanych spraw dotyczy właśnie samowolnego porzucania pracy. Największą frekwencję "robi" WSK w Rzeszowie, która "co jakiś czas przysyła długie listy swoich pracowników, domagając się oddania ich pod sąd". Czyżby nadgorliwość?

Jak informuje prokurator wojskowy, płk. St. Walery kary są bardzo surowe i sięgają kilku lat więzienia i kilkudziesięciu tysięcy złotych grzywny. Jeżeli znajdują się okoliczności łagodzące, to odstępuje się od trybu doraźnego - stąd takie wysokie wyroki - i sąd feruje wyroki w zawieszeniu. No oczywiście, przecież ktoś musi pracować!!!

LIKWIDACJA DZIAŁALNOŚCI PODZIEMNYCH ORGANIZACJI W GDAŃSKU

11 i 12. 08.82 Służba Bezpieczeństwa ujawniła dwie podziemne organizacje NSZZ "Solidarność". Zajmowały się one drukiem i kolportażem na terenie Trójmiasta wydawnictw związkowych. Przejęto urządzenia poligraficzne i materiały przygotowane do kolportażu oraz dokumentację podziemnych struktur organizacyjnych jak również zaangażowanych w nich osób.

14.08.82

WYKRYCIE PODZIEMNEJ GRUPY "SOLIDARNOŚCI" W BIAŁYMSTOKU

SB zatrzymało grupę osób kolportującą ulotki, pisma i inne wydawnictwa sygnowane przez NSZZ "Solidarność" w Białymstoku. Zatrzymano m. in. poszukiwanego listem gończym studenta UW Dariusza Boguckiego. Skonfiskowano Materiały, urządzenia poligraficzne i środki finansowe. Prokuratura wojskowa prowadzi śledztwo w tej sprawie.

KOMUNIKAT MSW

13.bm. w kraju panował ład i porządek. Był to kolejny normalny dzień pracy. Jedyne w GDAŃSKU, WARSZAWIE, NOWEJ HUCIE i WROCŁAWIU spokój naruszony został przez awanturnicze grupy, usiłujące bezskutecznie wywołać większe zakłócenia. Działalność ta nie uzyskała poparcia ze strony społeczeństwa, które w poczynaniach godzących w spokój społeczny widzi zagrożenie dla normalizacji w kraju. Wobec bezskuteczności wezwań do zaniechania aktów zakłócających porządek publiczny milicja była zmuszona przystąpić do interwencji. Osoby zachowujące się agresywnie, nie reagujące na wezwania organów porządkowych zostały zatrzymane. /Życie W-wy, dn. 14.08.82/

15.08.82

SUROWE KARY ZA SKARMIANIE BYDŁA CHLEBEM

Skarmianie chlebem bydła i drobiu w ZSRR jest traktowane jako poważne naruszenie prawa i pociąga za sobą sankcje karne. Niskie ceny detaliczne chleba, kaszy i innych produktów zbożowych powodują masowe ich wykupywanie z przeznaczeniem na paszę. Złapanie "za rękę" grozi grzywną w wysokości 50 rubli. Recydywa kosztuje włączenie; rok przymusowej pracy poprawczej, lub nawet pozbawienie wolności od 1 do 3 lat z konfiskatą bydła włącznie.

17.08.82

WSPÓŁPRACA ?

W ciągu sześciu miesięcy bieżącego roku "wyeksportowaliśmy" do ZSRR towary na sumę 1,725 mld rubli, importowaliśmy za sumę 2,268 mld rubli. Do końca tego roku tylko surowce będą nas kosztowały 3,8 mld rubli.

Jak widzimy na nic zdały się apele tow. Mariana Rajskiego! /BI Nr 4/

KTO KORONOWAŁ ORŁA?

Reporter "Głosu Szczecińskiego" przypisał autorstwo wizerunku orła z koroną działaczowi "Solidarności" Marianowi Jurczykowi. Wywołało to gwałtowną reakcję tow. Janusza Przamanowskiego, który stwierdził: "Koronę na głowę orła włożyłem ja!". Przypominamy, że istotnie na obradach Sejmu wyszedł on z propozycją przywrócenia korony polskiemu orłowi. Nie mniej zarzut plagiatu postawiony Jurczykowi jest śmieszny, a z historii wszystkim wiadomo, że orzeł z koroną był od dawna - bodajże Bolesław Chrobry pierwszy wprowadził go. Radzimy towarzyszyć zakupić książkę do historii dla V klasy szkoły podstawowej i zapoznać się dokładniej z tym tematem.

18.08.82

PRZEWODNICZĄCY NSZZ "SOLIDARNOŚĆ" W KALISZU ZGŁOSIŁ SIĘ DO MO

17 bm. do KW MO w Kaliszu zgłosił się Marek Stanisław Pawlak, przewodniczący Zarządu Okręgu Kaliskiego NSZZ "Solidarność" ukrywający się od 13.12.81. Po złożeniu wyjaśnień został zwolniony do domu.

DOCHODY REALNE W PIERWSZYCH SIĘDMIU MIESIĄCACH BR.

spadły w porównaniu z rokiem ubiegłym o 25%. Jak podaje PAP, statystyczny Polak spożył w tym okresie przeciętnie 13% mniej środków spożywczych i zakupił 30% mniej dóbr konsumpcyjnych. Trudno liczyć na polepszenie się sytuacji gospodarczej jeszcze w tym roku. Minister Krasieński w wywiadzie telewizyjnym powiedział, że dochód realny spadł w sumie o 30%, jednocześnie zapewniając, że w tym roku nie nastąpią żadne dalsze podwyżki cen.

18.08.82

JARUZELSKI: SYTUACJA POLEPSZA SIĘ

JARUZELSKI powrócił z Krymu, gdzie spotkał się z szefem rządu i partii BREŻNIEWEM. Jak podaje agencja PAP, JARUZELSKI poinformował na spotkaniu towarzyszą BREŻNIEWA, że dzięki zastosowaniu nadzwyczajnych środków politycznych i gospodarczych, sytuacja w Polsce polepsza się. JARUZELSKI podziękował też za pomoc gospodarczą ZSRR, która, jak zapewnił BREŻNIEW będzie kontynuowana.

W rozmowie szef rządu polskiego wspominał, że wyjście z kryzysu utrudnia "kontrrewolucyjne podziemie", wspomagane przez zagranicę, szczególnie przez USA.

POLSKI RZĄD WOJSKOWY PRZYKRACA CUGLI

Szef rządu, JARUZELSKI zarządził podjęcie ostrych środków bezpieczeństwa przed zbliżającą się 11 rocznicą "Solidarności". Komitety Obrony zostały zobowiązane do podjęcia koniecznych kroków. Przewodniczący komitetów we wszystkich województwach muszą zdać sprawozdania z tych przygotowań. "Solidarność" nawołuje z podziemia do strajku w dn. 31 sierpnia. Po zabronieniu przez milicję układania krzyża z kwiatów na Placu Zwycięstwa, krzyż został ułożony na Placu Zamkowym. Ponad sto zebranych przy nim osób na melodię hymnu pieśń "Solidarności". Wszyscy trzymali przy tym palce w kształcie litery V.

19.08.82

MANIFESTACJA

Wojwódzki Komitet Obrony w Szczecinie poinformował, że dn. 18.08.82 doszło w Szczecinie do manifestacji robotników Stoczni im. Adolfa Warskiego przed tablicą pamiątkową usytuowaną przy bramie głównej. W stosunku do organizatorów wyciągnięte zostaną konsekwencje karno-administracyjne i służbowe.

ARESZTOWANIE

W czasie organizowania protestu dn. 13 bm. w Gorzowie Wielkopolskim zostali aresztowani dwaj działacze "Solidarności" - Jerzy Kliniecz /ZR/ i Józef Szoppe /KZ "Chemitex-Stilon"/

ATAK NA AMBASADĘ RADZIECKĄ W KABULU

Partyzanci afgańscy zaatakowali nocą ambasadę radziecką w Kabulu. Doszło do ponad godzinnej wymiany strzałów, w wyniku której zginęło dwóch żołnierzy armii rządowej. Straty po stronie partyzantów nie są znane.

APEL UWIĘZIONYCH DZIAŁACZEK NSZZ "SOLIDARNOŚĆ"

21 przebywających w więzieniu Krzywaniec/woj. zielonogórskie/ działaczek "Solidarności" wystosowało apel do władz kościelnych w Polsce. W apelu tym mowa jest m. in. o skandalicznych warunkach w jakich trzymane są te kobiety - ichienne racje żywnościowe wynoszą od 1000 do 1200 kalorii, odmówione im jest prawo do przyjmowania paczek. Pozbawione są one również jakiegokolwiek pomocy lekarskiej. Kobiety, wśród których znajdują się dziennikarki, studentki i pracownice, podejmują 21 i 22-go każdego miesiąca akcję strajkową w nadziei, że doprowadzi ona do przyznania im statusu więźnia politycznego.

LICZBA PRZESIEDLENCÓW

z Polski do RFN nieznacznie zmalała od momentu ogłoszenia stanu wojennego. Do 17. sierpnia br. przyjęto w RFN 19.729 przesiedleńców z Polski/w roku ub. zaś 21.594/.

19.08.1982

USA ODRZUCA ZARZUTY

Jaruzelskiego, jakoby mieszało się w wewnętrzne sprawy Polski. Rzecznik departamentu stanu wyjaśnił, że USA stoi na stanowisku rozwiązywania problemów polskich przez samych Polaków, pokojowo i bez przymusu. Kraj może liczyć na stabilizację i spokój, jeżeli zostaną zniwelowane najważniejsze różnice poglądów między narodem a rządem.

DEMONSTRACJA "SOLIDARNOŚCI" DLA DYPLOMATÓW:

We wtorek wieczorem doszło ponownie do starć między demonstrantami i milicją. Między godz. 9 i 10 kilkaset ludzi przemaszerowało z Placu Zwycięstwa przed hotel "Victoria", by pokazać się tam dyplomatom i członkom rządu, którzy opuścili hotel po przyjęciu dyplomatycznym. Były transparenty oraz okrzyki sympatii dla "Solidarności". M.in. słychać było: "Urban, ty potworze!". Milicja wkroczyła do akcji stosunkowo późno i rozpędziła zebranych.

20.08.82

ZBOŻE DLA POLSKI

Kanada sprzeda w tym roku Polsce ponad 1.5 mln ton zboża. Kraj ten nie uczestniczy w sankcjach gospodarczych wobec Polski.

KONFERENCJA POKOJOWEGO WYKORZYSTANIA PRZESTRZENI KOSMICZNEJ

W Wiedniu odbywa się zorganizowana przez ONZ Konferencja Pokojowego Wykorzystania Przestrzeni Kosmicznej. Zarówno strona amerykańska, jak i radziecka proponuje uzależnienie decyzji dotyczących militarystyki przestrzeni kosmicznej od postanowień końcowych Konferencji d/s Rozbrojenia w Genewie.

NOWE PRZEPISY AZYLOWE W BREMIE

W Bremie również zmieniono przepisy obowiązujące osoby ubiegające się o azyl. Pomoc socjalna dla tych osób obniżona została o 10%, wyściana jest ona w formie bonów towarowych, gotówka ograniczona została do 70 marek. W Bremie nie obowiązują prace przymusowe dla azylantów. Azylanci mogą się dobrowolnie zgłosić do pracy /1 marka za godzinę/. Zrezygnowano również z obozów dla azylantów /heimów/.

BONN O WROGOŚCI WOBEC OBCOKRAJOWCÓW

Na terenie RFN-u obserwuje się ostatnio wznowioną działalność ekstremistycznych ugrupowań prawicowych. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych RFN-u opublikowało ostatnio pracę "Ekstremizm prawicowy a wrogość wobec obcokrajowców". W roku 1981 ilość akcji terrorystycznych skierowanych przeciwko obcokrajowcom wyniosła 297. Minister spraw wewnętrznych BAUM oskarża koalicję CDU/CSU o popieranie działalności ugrupowań neofaszystowskich.

APEL CHRZEŚCIJAŃSKICH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Światowa organizacja Chrześcijańskich Związków Zawodowych wezwała w opublikowanym w Brukseli apelu wszystkie demokratyczne związki zawodowe do manifestowania w dniu 31.08. poparcia dla "Solidarności".

KONFERENCJA POKOJOWEGO WYKORZYSTANIA PRZESTRZENI KOSMICZNEJ

W Wiedniu odbywa się zorganizowana przez ONZ Konferencja Pokojowego Wykorzystania Przestrzeni Kosmicznej. Zarówno strona amerykańska, jak i strona radziecka proponuje uzależnienie postanowień dotyczących militarystyki przestrzeni kosmicznej od postanowień końcowych Konferencji d/s Rozbrojenia w Genewie.

20.08.1982

Z miarodajnych kręgów "Solidarności" podano, że dn. 19.8. w obozie dla internowanych w Marianowie na Pomorzu doszło do spontanicznej manifestacji więźniów, którzy protestowali przeciwko przeciwko nierównemu traktowaniu przy udzielaniu prawa do odwiedzin rodzin. Interweniowały "oddziały porządkowe" obozu. Dziewięciu internowanych przewieziono do szpitala na skutek odniesionych obrażeń.

KRZYŻ Z KWIATÓW ZABRONIONY

We czwartek na warszawskim Placu Zwycięstwa milicja przeszkodziła w układaniu nowego krzyża z kwiatów na cześć zmarłego kardynała Wyszyńskiego. Powodem zakazu ma być rychłe rozpoczęcie robót budowlanych na placu. Krzyż z kwiatów układano od 13 grudnia i dla wielu warszawian stał się on symbolem oporu.

PROCES MORDERCY Z OŚWIĘCIMIA

Przed sądem przysięgłych we Frankfurcie stanął we czwartek 60-letni Horst Czerwiński, oskarżony przez prokuraturę za mordy na więźniach w Oświęcimiu. Przeciwko oskarżonemu już raz toczyła się rozprawa, która na krótko przed ogłoszeniem wyroku została przerwana z powodu choroby serca oskarżonego.

21.08.82

PODZIĘKOWANIE DLA NIEMIECKICH KOLEGÓW

Przedstawiciele Związku Artystów Polskich wyrazili liśownie swą wdzięczność za pomoc jakiej udzielili im niemieccy koledzy-artyści skupieni w Instytucie Sztuki Nowoczesnej w Norymberdze. Instytut ten przestał członkiem Związku Artystów Polskich farby, oleje, środki spożywcze i artykuły higieniczne o wartości 60 tysięcy marek. Pieniądze te otrzymano drogą sprzedaży 200 prac 119 artystów z RFN-u w ramach akcji "Solidarność artystów z Polską".

USA WYDALIŁY KUBAŃSKIEGO DYPLOMATĘ

Rząd amerykański wydalil ostatnio dyplomatę kubańskiego - pracownika ONZ. Dyplomata ten usiłował wywieźć z USA na Kubę bliżej nieokreślony przedmiot elektroniczny, łamiąc w ten sposób przepisy, wynikające, z embarga handlowego. Jest to w tym roku już trzeci przypadek wydalenia dyplomaty kubańskiego z USA z tego powodu.

KIEROWNIK URZĘDU CELNEGO BRAŁ PREZENTY

Za nadużycia popełnione w czasie wykonywania obowiązków, sąd warszawski skazał kierownika urzędu celnego Dostojewskiego na karę 2 lat więzienia w zawieszeniu i karę pieniężną w wysokości kilkunastu tysięcy zł. Oskarżonemu zarzucano przyjmowanie łapówek.

22.08.82

LOT KOBIETY RADZIECKIEJ W KOSMOS

W przestrzeni kosmicznej znajduje się od paru dni radziecki pojazd kosmiczny "Sojuz T 7" z astronautami Leonidem POPOWEM, Aleksandrem SEREBOWEM i Swietłaną SAWICKĄ na pokładzie. SAWICKAJA jest drugą po Walentynie TIERESZKOWEJ kobietą znajdującą się w przestrzeni kosmicznej. SAWICKAJA - 34-letnia Moskwiaczka jest córką marszałka lotnictwa, członkiem partii i należy do Centralnego Komitetu Związku Komunistycznej Młodzieży.

UMOWA HANDLOWA MIĘDZY ZSRR A USA

W Waszyngtonie podpisana została umowa handlowa pomiędzy USA a ZSRR na dalsze dostawy amerykańskiego zboża. Umowa ta przewiduje, że Związek Radziecki dokona w bieżącym roku zakupu 6 milionów ton zboża amerykańskiego. Zakup zboża powyżej tej ilości wymagać będzie specjalnej zgody rządu amerykańskiego.

23.08.82

ECHA "POLSKIEJ WIOSNY"

Działacze "Karty 77" wystosowali z okazji 14 rocznicy wydarzeń w Czechosłowacji pismo do rządu czeskiego, w którym żądają oni wycofania oddziałów wojsk radzieckich, uwolnienia więźniów politycznych oraz nowelizacji prawa w duchu konferencji helsińskiej.

W rządowych środkach przekazu nie wspomniano ani jednym słowem o wydarzeniach sprzed 14-stu lat.

24.08.82

PROCES

Przed Sądem Warszawskiego Okręgu Wojskowego 23 bm. miesiąca rozpoczął się proces przeciwko 8 członkom podziemnej organizacji "Siły Zbrojne Polski Podziemnej". Wśród oskarżonych znajdują się: Robert Chechłacz, 1. 18, któremu zarzuca się zabójstwo sierżanta MO w lutym br., 18-letni Tomasz tupań, 24-letni Stanisław Matejczuk, 32-latek ksiądz Sylwester Zych, 19-letni Tadeusz Właszczyk, 18-letni Jarosław Więctawski, 19-letni Tomasz Krekora i 18-letni Andrzej Hybik. Dwaj ostatni opowiadają z wolnej stopy. Wszystkim zarzuca się uczestnictwo w organizacji zbrojnej, gromadzenie broni i napady na MO w celu zaboru broni palnej i amunicji i produkcję ulotek. U pięciu oskarżonych "stwierdzono" znaczne ograniczenie poczytalności lub cechy nieprawidłowej osobowości, dlatego też odstąpiono od trybu doraźnego?

DZIAŁACZE NZS ZGŁOSILI SIĘ DO MO

Do komendy Stołecznej MO zgłosili się: Jerzy Boruć, Ryszard Marszałek i Paweł Rościszewski, założyciele i działacze NZS SGGW-AR w Warszawie. Po rozmowie z milicją zostali zwolnieni do domów.

OFICJALNY PROTEST WARSZAWY PRZECIWKO ZACHODNIM SPRAWOZDANIOM

Ambasadorzy USA, RFN, Francji i Wielkiej Brytani w Warszawie zostali w ostatnich dniach wezwani do polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, gdzie został im przekazany ostry protest przeciwko "wywrotowej propagandzie ich rozgłośni radiowych". MSZ zażądało "przerwania tego rodzaju działalności".

Według PAP-u działalność rozgłośni radiowych tych państw jest "brutalnym mieszaniną się w wewnętrzne sprawy Polski i jawnym przekroczeniem norm prawa międzynarodowego i zasad współpracy gospodarczej". Tego rodzaju akcje podsycają napięcia polityczne w kraju i utrudniają wprowadzanie reform.

Prasa i TVP przypuściły gwałtowny atak na Radio Wolna Europa, Radio Liberty i inne niezależne rozgłośnie. Nie oszczędza się też zachodnich korespondentów. Korespondentom BBC i AFP "po przyjacielsku" uczyniono wyrzuty z powodu audycji o manifestacjach 13 i 16 sierpnia. Warszawskiemu korespondentowi "New York Times" cofnięto na pewien okres akredytację, gdy opublikował informacje o buncie w obozie dla internowanych w Kiwczyniu.

24.08.82

PARYŻ ZABRONIŁ FIRMOM AMERYKANSKIM

prosperującym we Francji przestrzegania embarga na rurociąg. Jednocześnie rząd francuski zobowiązał firmę Dresse France do terminowego dostarczenia zamówionych przez ZSRR kompresorów dla budowy gazociągu. Dotrzymania zobowiązań zarządzano też od firm Creusot Loire, Alstom Atlantique i Rockwell S.A. W przypadku braku odpowiedzi od tych firm do wtorku, jest możliwe podjęcie względem nich ostrych sankcji ze strony rządu, łącznie z zajęciem, co jest, na mocy ustaw z roku 1938, zgodne z prawem, jeżeli leży w interesie kraju, a czego zażądała od rządu Komunistyczna Partia Francji.

ZSRR ZARZUCA STANOM ZJEDNOCZONYM UKRYWANIE PRAWDY

W polityczno-wojskowym komentarzu agencji TASS zarzuca się USA deformowanie faktów i danych dotyczących zbrojeń i posiadanego arsenału, co może doprowadzić do dalszej spirali zbrojeń nuklearnych.

TASS porównując dane NATO stwierdziła, że USA posiadały w roku 1981 ponad 2338 rakiet nośnych a nie, jak podało NATO, 1958. Również liczba wyposażonych w rakiety okrętów podwodnych była zaniżona o 9 a bombowców B-52 o 200.

ATAK AFGANSKICH REBELIANTÓW NA WIEZIENIE W KANDAHARZE

jak podało Radio Pakistan przebiegł bez strat ze strony partyzantów. Śmierć poniosło jednak przynajmniej 30 radzieckich i afgańskich reżymowych żołnierzy. Zniszczono przy tym cztery stojące przed więzieniem czotgi i zdobyto z arsenału więziennego 25 rosyjskich "Kałaszników" oraz ciężką broń maszynową.

41 NOWYCH KOŚCIOŁÓW W BUDOWIE

Telewizja Polska podała, że w Warszawie znajduje się 41 kościołów w budowie podkreślając, że wszystkie materiały budowlane są polskiego pochodzenia. Miało to zapewne za zadanie zdegradowanie roli zagranicy, która wśród przesyłek dla Kościoła dostarcza także materiały budowlane.

25.08.82

AZYLANCI PROTESTUJĄ PRZECIWKO NIERÓWNIEMU TRAKTOWANIU

Afgańczycy, oczekujący na azyl w różnych landach RFN, muszą oczekiwać dwa lata na pozwolenie na pracę. 21 Afgańczyków w Hesji oddało demonstracyjnie swoje paszporty obcokrajowców w urzędzie dla azylantów w Bebra, protestując tym przeciwko złemu traktowaniu. Powołali się oni na przykłady innych landów, gdzie pozwolenia na pracę otrzymuje się po roku. Rzecznik z Hamburga wyjaśnił, że azylanci z Afganistanu, podobnie jak obywatele z bloku wschodniego dostają po roku pozwolenie na pracę, zabrania się im tylko prowadzenia samodzielnej działalności zarobkowej. Podobne protesty wywołuje różna wysokość kieszonkowego dla azylantów. W Hamburgu wynosi ono DM 85,-, w Hesji DM 70,-

POLSKA TELEWIZJA O NIELEGALNYCH GRUPACH BOJOWYCH

Działający w podziemiu opozycja przygotowuje się - zdaniem ministra spraw wewnętrznych KISZCZAKA, do krwawych demonstracji z okazji 11 rocznicy porozumienia gdańskiego. Opozycja planuje na 31 sierpnia "otwartą walkę przeciwko siłom bezpieczeństwa".

Wrogowie z podziemia utworzyli grupy bojowe a nawet punkty pierwszej pomocy. KISZCZAK zażądał, aby członkowie nielegalnych organizacji zgłosili się do urzędów i zakończyli swoją konspiracyjną działalność, gdyż droga do normalnego życia stoi jeszcze przed nimi otworem. Jak szlachetnie!

25.08.82

JUGOSŁAWIA: WIĘZIENIE DLA SYMPATYKÓW "SOLIDARNOŚCI"

9 lipca w Belgradzie, podczas demonstracji na rzecz sympatii z narodem palestyńskim, kilku ludzi, którzy trzymali transparenty sympatyzujące z "Solidarnością", zostało aresztowanych i otrzymało kary więzienia do 40 dni za "zakłócanie porządku społecznego".

Konflikt nie jest jeszcze rozwiązany, ponieważ jugosłowiańscy sympatycy chcą demonstrować w każdy piątek aż do czasu, gdy ich koledzy zostaną zwolnieni. Podczas jednej z takich demonstracji nastąpiły dalsze aresztowania i padły wyroki po 50 dni więzienia.

Rzeczą skandaliczną, jak się określa, jest fakt, że prasa otrzymała zgodę na publikację o tych wydarzeniach dopiero po trzech tygodniach. Komunistyczna partia Jugosławii, która potępiła stłumienie powstania na Węgrzech i agresję w Czechosłowacji podczas Praskiej Wiosny i napad na Afganistan, która ogłoszenie stanu wojennego w Polsce określiła jako plamę wstydu na historii socjalizmu, ta sama partia wtrąca do więzienia ludzi za sympatię z "Solidarnością". Ta partia nie cierpi opozycji.

PROPOZYCJE KOLABORACJI

WATĘSA może, jak powiedział wicepremier RAKOWSKI w wywiadzie dla "Konkretów", być aktywnym w nowym ruchu związkowym w Polsce. Mógłby on także, "gdyby miał na to ochotę, odgrywać pewną rolę w związkach zawodowych przebudowanych na nowych zasadach".

BATOWRIN ZMUSZANY DO BRANIA NARKOTYKÓW

Przebywający od 6.08.82 w szpitalu psychiatrycznym nr. 14 w Moskwie działacz opozycji Sergiej BATOWRIN zmuszany jest przez lekarzy do zażywania narkotyków. Dyrektorka szpitala oświadczyła BATOWRINOWI, że o pokój walczy rząd radziecki, więc BATOWRIN niepotrzebnie w trąca się w sprawy, za które odpowiedzialność ponosi rząd.

PERTRAKTACJE CHIN Z ZSRR

Chiny i ZSRR kontynuują serię rozmów dotyczących wznowienia handlu regionalnego w okolicach rzek Amur i Ussuri, które stanowią granicę obydwu państw. W latach 60-tych doszło na tych terenach do krwawych walk na granicy. Od tej pory handel regionalny został przerwany.

SCHULTZ O PRZYSZŁEJ POLITYCE USA W STOSUNKU DO ZSRR

Minister spraw zagranicznych USA - SCHULTZ wziął ostatnio udział w seminarium poświęconym sprawie przyszłej polityki USA w stosunku do ZSRR. Z wypowiedzi SCHULTZA wynika jasno, że ma on zamiar kontynuować linię swojego poprzednika. Obecnie sprawą priorytetową jest dla SCHULTZA osiągnięcie jedności z partnerami z NATO w kwestii współpracy gospodarczej z ZSRR oraz udzielania kredytów dla państw bloku wschodniego. SCHULTZ zamierza również kontynuować dotyczące rozbrojenia rozmowy z ZSRR.

UCIECZKA Z DDR

Kolejnej osobie /27-a/ udało się uciec z DDR. Robotnik wschodniemiecki w nocy przekroczył niepostrzeżenie granicę pomiędzy DDR a Dolną Saksonią.

PISMO LUMMERA DO GENSCHERA

Senator d/s wewnętrznych i burmistrz Berlina Zachodniego LUMMER skierował do ministra spraw wewnętrznych RFN - GENSCHERA pismo dotyczące sytuacji azylantów.

W piśmie tym postuluje on podanie do wiadomości publicznej nowych przepisów prawa azylowego. Mogłoby to, zdaniem LUMMERA przyczynić się do zmniejszenia ilości emigrantów gospodarczych, przebywających na terenie RFN na statusie osób ubiegających się o azyl polityczny.

26.08.82

W TEJ CIĘŻKIEJ SYTUACJI

nie można się spodziewać zniesienia stanu wojennego, powiedział wiceminister RAKOWSKI w wywiadzie udzielonym "Konkretom". Wymagania EWG i USA natychmiastowego zniesienia wojennego są równoznaczne z tym, jakby "żądali od nas, żebyśmy się sami powiesili".

W dalszej części wywiadu powiedział RAKOWSKI, nie podając konkretnego terminu, że WATĘSA będzie zwolniony, bo "chcemy zakończyć ten stan robienia z niego męczennika". Poza tym WATĘSA miał jakoby w rozmowach z przedstawicielami rządu "wypowiedzieć myśli, które nie odpowiadałyby całkowicie tym, którzy z politycznych przyczyn chcą stworzyć mit o WATĘSIE".

Wszyscy działający w podziemiu członkowie "Solidarności" mogą liczyć na amnestię ale na razie rząd nie jest zainteresowany stworzeniem armii ludzi, "którzy niosą ku nam nienawiść". Jeżeli chodzi o sytuację wewnętrzną w Polsce, to cechuje ją pragnienie pokoju i porządku i RAKOWSKI nie wierzy, aby mogło dojść do eksplozji.

PÓŁ MILIONA PIELGRZYMÓW CZEKA W CZĘSTOCHOWIE

na zdecydowane słowa Prymasa GLEMPA przeciwko stanowi wojennemu. Przy prawie mistycznym zjednoczeniu religii i poczucia świadomości narodowej, święto 600-lecia Matki Boskiej Częstochowskiej na Jasnej Górze stało się wydarzeniem zarówno religijnym jak i narodowym, zamieniło się w polityczną manifestację.

Prymas Polski, arcybiskup GLEMP, o którym mówi się, że stara się znaleźć kompromis między lojalnością wobec państwa a szukaniem pomocy dla prześladowanych i więzionych, będzie przemawiał przed południem do więcej jak pół miliona zebranych pielgrzymów.

Większość z nich oczekuje, Prymas poda nowy termin przyjazdu Papieża do Polski i użyje zdecydowanych słów przeciwko stanowi wojennemu i przeciw dalszym internowaniom, i więzieniu ponad tysiąca ludzi za przekonania polityczne.

DOBRA KONIUNKTURA DEWIZOWA DLA MOSKWY

Jak wynika ze statystyk radzieckiego handlu zagranicznego za pierwszą połowę br., Rosjanie będą zarabiali na sprzedaży ropy naftowej i gazu ziemnego więcej dewiz niż na handlu złotem. Duża część wzrostu handlu zagranicznego przypada na konto RFN /ok. 6 miliardów DM/. Powstaje jednocześnie problem związany ze stagnacją w sprzedaży zachodnich produktów na rynkach wschodnich oraz z faktem, że eksport do ZSRR maszyn, środków żywnościowych i towarów gotowych nie pokryje opłat za gaz i ropę, zwłaszcza od roku 1984, kiedy eksport radziecki ma osiągnąć maksimum. Wyjściem z sytuacji byłoby postawienie Rosjanom warunku, wystawiania większej ilości zleceń dla przemysłu niemieckiego, czym byłoby wyrównane minusowe konto dewizowe RFN.

26.08.82

PROCES PORWACZY

Przed sądem wojskowym w Katowicach rozpoczął się proces przeciwko dwóm mężczyznom, którzy 8 lipca próbowali urpowadzić samolot do Berlina Zach.

DIENNIKARZ AMERYKAŃSKI MOŻE PRACOWAĆ

Wobec energicznego protestu USA, władze polskie udzieliły ponownie pozwolenia na pracę dziennikarzowi amerykańskiemu DARTONOWI. Do pracy może powrócić także akredytowany korespondent "Trybuny Ludu", któremu zabroniono działalności na wiadomość o zakazie pracy dla dziennikarza amerykańskiego w Warszawie.

27.08.82

39-CIU PRACOWNIKÓW STOCZNI IM. WARSKIEGO ZWOLNIONO Z PRACY

Ze stoczni im. Warskiego zwolniono z pracy 39-ciu pracowników, którzy uczestniczyli w demonstracjach po ogłoszeniu stanu wojennego.

KARA WIĘZIENIA DLA CZŁONKA "SOLIDARNOŚCI"

30-letni członek "Solidarności" - PIECHOTA skazany został przez Sąd Rejonowy we Wrocławiu na 3 lata więzienia oraz 2 lata utraty praw obywatelskich za działalność związkową po ogłoszeniu stanu wojennego.

LIST PAPIEŻA Z OKAZJI ŚWIĘTA MATKI BOSKIEJ CZĘSTOCHOWSKIEJ

W czasie mszy odprawianej dla pielgrzymów przybyłych do Częstochowy odczytany został list papieża JANA PAWŁA II przygotowany na tę uroczystość. Papież wezwał w nim swoich rodaków do walki o prawdę, sprawiedliwość, wolność i godność.

STRAJK GŁODOWY W KOŚCIELE

W częstochowskim kościele św. Barbary 12-cie osób rozpoczęło strajk głodowy. Strajkujący, którzy jeszcze niedawno sami znajdowali się w obozach dla internowanych prowadzą głodówkę w celu uwolnienia pozostałych kolegów związkowych, żądają powrotu do demokratyzacji życia oraz podania konkretnego terminu wizyty Papieża.

FIRMY FRANCUSKIE NA CZARNEJ LIŚCIE USA

Rząd amerykański umieścił na czarnej liście dwie firmy francuskie, które złamały ostatnio embargo ustanowione przez USA na dostawy urządzeń do ZSRR.

UPROWADZENIE SAMOLOTU POLSKIEGO DO MONACHIUM

Do Monachium przybył samolot LOT-u uprowadzony przez dwie osoby, przy pomocy granatu-atrapy. Samolot odbywał rejs na trasie Warszawa - Budapeszt. 71 pasażerów, wśród których znajdowało się 6-ciu pracowników Służby Bezpieczeństwa wróciło do kraju po przesłuchaniu na lotnisku w Monachium. Porwacze znajdują się w areszcie śledczym. Oczekuje ich rozprawa sądowa.

LOT ŻĄDA ODSZKODOWANIA

PLL LOT wytoczyły w Sądzie Okręgowym Berlina Zachodniego proces ośmiu polskim obywatelom, którzy uprowadzili 30 kwietnia 1982 r. samolot tych linii na lotnisko Tempelhof. LOT żąda od porywaczy odszkodowania w wysokości 12 800 DM.

7 porywaczy przebywa jeszcze w areszcie śledczym oczekując na rozprawę. Ósmego z oskarżonych Sąd dla młodocianych skazał na karę 2,5 roku pozbawienia wolności.

28.08.82

OSTRZEŻENIE DLA KORESPONDENTA ARD

Klaus RICHTER otrzymał ostrzeżenie od polskiego MSW. Powodem ostrzeżenia, którego dalszą konsekwencją może być wydalenie z Polski był 45-minutowy reportaż filmowy przygotowany przez RICHTERA, a nadany przez ARD 22-go lipca dotyczący rozwoju sytuacji w Polsce po ogłoszeniu stanu wojennego.

UCIECZKA POLSKICH TECHNIKÓW DO NORWEGII

W dramatycznych okolicznościach udało się dwóm polskim technikom - uczestnikom ekspedycji badawczej na Spitzbergen dostać się do Norwegii.

O zamiarze poproszenia o azyl poinformowali oni władze norweskie za pomocą radiostacji. Reakcją władz norweskich było przystanie helikoptera, który zabrał Polaków do Oslo.

"CENZURA" KAZANIA PRYMASA

Polska prasa, radio i telewizja przekazały relacje z obchodów święta Matki Boskiej Częstochowskiej dokonując przy tym oczywiście cenzury. Cenzura objęła również kazanie Prymasa GLEMPA, w szczególności zaś te części jego kazania, w których jednoznacznie domagał się on wolności dla Lecha WAŁĘSY i zniesienia stanu wojennego.

RADZIECKI HANDEL ZAGRANICZNY KWITNIE

Według oficjalnych danych handel zagraniczny ZSRR wykazuje tendencje rosnące. W porównaniu z analogicznym okresem ubiegłego roku wymiana handlowa z zagranicą wzrosła o 11%, mimo "prowokacji kręgów imperialistycznych".

29.08.82

APEL POLSKICH BISKUPÓW

Biskupi polscy opracowali apel do społeczeństwa polskiego, który odczytany został podczas mszy niedzielnej w formie listu pasterskiego. W apelu tym nawołują oni społeczeństwo do unikania rozlewu krwi.

"Naszą ojczyznę wstrząsają coraz to nowe niepokoje. W sercach wielu ludzi powstają uczucia buntu, gniewu, rozczarowania i zwątpienia".

NOWE MANEWRY WOJSK RADZIECKICH W POLSCE

W celu zastraszenia społeczeństwa przed zbliżającymi się obchodami drugiej rocznicy powstania "Solidarności" stacjonujące w Polsce wojska radzieckie rozpoczęły w okolicach Warszawy manewry na szeroko zakrojoną skalę.

AZYL DLA DYPLOMATÓW

Attache d/s gospodarczych ambasady NRD w stolicy Kolumbii - Bogocie, Manfred JAUTSCHEK udał się wraz z żoną i dwoma synami do ambasady RFN i poprosił o wydanie paszportu zachodnioniemieckiego.

W tym samym czasie 32-letni dyplomata radziecki poprosił rząd amerykański o azyl. Przebywał on na kongresie politologów w Rio de Janeiro.

30.08.82

DOŻYWOTNIE WIĘZIENIE DLA UCIEKINIERA Z NRD

Sąd Najwyższy w Berlinie Wschodnim wydał prawomocny wyrok w sprawie Rolanda HOLME - 25-letniego żołnierza NRD-owskiego, który zbiegł w sierpniu ub.r. do Dolnej Saksonii /RFN/ zabijając podczas ucieczki swojego przełożonego. Karą dla przebywającego obecnie w RFN Rolanda HOLME jest dożywotnie więzienie.

KARY ZA ZŁODZIEJSTWO I ŁAPOWKARSTWO W ZSRR

Organ KPZR - "Prawda" drukuje ostatnio relację z kolejnej "czystki" w szeregach partii. W ostatnim czasie dokonano wielu aresztowań i wytoczono wiele procesów. W wyniku jednego z takich procesów skazano na karę śmierci przez rostrzelanie funkcjonariusza partyjnego z Kirgizji, który dokonał na szczególnie dużą skalę.

Inżyniera pracującego w okolicach Kaukazu skazano na 14 lat pozbawienia wolności za przyjęcie łapówki w wysokości 57 100 rubli.

31.08.82

NAGRODA NOBLA DLA WALESY

Kilka organizacji zaproponowało jednocześnie kandydaturę WALESY do Pokojowej Nagrody Nobla.

Listy w tej sprawie sprawie wystosowali: uczestnicy sympozjum "Suwerenność wewnętrzna" w Carlsberg, o czym informujemy w innym miejscu, Międzynarodowe Towarzystwo Obrony Praw Człowieka we Frankfurcie nad Menem oraz "Arbeitsgemeinschaft B. August" z Berlina Zachodniego.

PARTIA CZCI PAMIĘĆ ZAMORDOWANYCH ROBOTNIKÓW

Gazety niemieckie powołując się na PAP podają, że dyrektor stoczni szczebińskiej wraz z aktywem partyjnym złożyli wieńce przed płytą pamiątkową poświęconą robotnikom zabitym podczas strajków 1970 r.

Czytając tę informację nie chce się wierzyć do jakiej obłudy i zakłamania doszli rządzący. Należy spodziewać się, że wkrótce JARUZELSKI i jego klika będą składać wieńce na grobach swoich ofiar.

Komentatorzy gazet warszawskich pochlebnie oceniają Porozumienia Gdańskie, które podpisano w wyniku strajków. Strajki 1980 r. zdemaskowały, twierdzą gazety WRON-y, wynaturzenia socjalizmu i nie były skierowane przeciwko socjalizmowi. Kiedy się będzie pisać w gazetach komunistycznych, że demonstracje w II rocznicę "Solidarności" były skierowane przeciwko wynaturzeniom socjalizmu?

SŁUCHAĆ SOŁŻENICZYNA

Książę Walii i następcą tronu brytyjskiego KAROL udzielił wywiadu dla "Washington Post", w którym stwierdził, że Zachód powinien wsłuchać się w krytykę SOŁŻENICZYNA, radzieckiego pisarza i laureata Nagrody Nobla, który przed kilkoma laty został wydalony z ZSRR. SOŁŻENICZYNA od lat ostrzega Zachód przed niedocenianiem militarnych planów i imperialistycznych zakusów ZSRR.

ODWOŁANIE WOJEWODY TORUNSKIEGO

W wyniku wojskowej kontroli został w Toruniu odwołany ze stanowiska wojewody Paczkowski. Zwolniono również jego zastępcę Szczygła. Zarzuca się im pobłażanie w traktowaniu swoich obowiązków.

1.09

DEMONSTRACJE W WARSZAWIE, GDAŃSKU, WROCŁAWIU I KRAKOWIE

Mimo apeli rządu do społeczeństwa o zachowanie spokoju doszło w dn. 31 sierpnia w II rocznicę utworzenia NSZZ "Solidarność" do największych demonstracji od czasu wprowadzenia stanu wojennego. Tysiące Polaków odpowiedziało na apel "Solidarności" podziemnej i wyszło na ulicę, aby demonstrować przeciwko stanowi wojennemu, przeciwko dyktaturze wojskowej, żądać uwolnienia Lecha Wałęsy i wszystkich internowanych, walczyć o wolność. We wszystkich wymienionych miastach ZOMO użyło przeciwko demonstrantom armatek wodnych i gazów łzawiących. Dopiero w późnych godzinach wieczornych MO opanowało sytuację.

Telewizja niemiecka tego dnia nadała w wiadomościach obszernie sprawozdanie udokumentowane zdjęciami i filmami z demonstracji. Warszawska telewizja nie mogła również przemilczeć tych wydarzeń. Przebieg demonstracji przedstawiono jednostronnie, z ręcznie manipulując posiadany materiał filmowy: pokazywano tylko młodych ludzi w wieku 17-18 lat, odrzucających pojemniki z gazem łzawiącym w kierunku ZOMO i rzucających w kierunku milicji kamieniami. Spikerka zapytała, czy to są robotnicy. Zdjęcia pokazywane w niemieckiej telewizji potwierdzały, że na ulicę wyszli ludzie młodego i starszego pokolenia, którzy wspólnie demonstrowali przeciwko bezprawiu WRON-y. Polacy, jak w poprzednich miesiącach krzyczeli do ZOMO - GESTAPO! Plac Defilad w Warszawie był obstawiony przez ZOMO, milicja strzelała rakietami do demonstrantów niszcząc wiele wystaw sklepowych. Strzelano również do okien, z których wyglądali ludzie, przypatrujący się demonstracji.

Do starć z ZOMO doszło również w innych miastach. W Gdańsku robotnicy zebrali się przed bramą Stoczni przy Pomniku Ofiar 1970 r. Korespondent UPI oszacował ilość demonstrantów na 5000, którzy domagali się uwolnienia aresztowanych oraz wskrzeszenia "Solidarności". Pomnik od godzin rannych otoczony był przez ZOMO i tylko robotnicy mieli prawo przejścia obok w kierunku miejsca pracy. O godz. 21,00 w Gdańsku doszło do walk pomiędzy demonstrantami i ZOMO, które musiało się wycofać przed naporem demonstrantów. We Wrzeszczu jak i w całym Trójmieście doszło do wystąpień przeciwko WRON-ie.

We Wrocławiu kilka tysięcy demonstrantów mimo ataku ZOMO nie poddało się i kontynuowało przemarsz przez ulice. Do starć z milicją doszło również w Krakowie i Nowej Hucie. Gazety niemieckie podają, że w Warszawie było bardzo dużo rannych. Widziano dużo karetok Pogotowia Ratunkowego, które kursowały między Starówką a szpitalami. Wg rzecznika MSW ZOMO opanowało w W-wie sytuację o godz. 18,30. Nie mniej jednak zachodni korespondenci słyszeli wybuchy ładunków gazowych jeszcze po tej godzinie. Rzecznik rządu Urban stwierdził, że w demonstracjach nie brali udziału robotnicy, lecz ekstremiści próbowali dopuścić do konfrontacji z siłami porządku i ponieśli zupełne fiasko. Urban zapewnił, zebranych, że rząd nadal chce "porozumienia narodowego".

1.09.82

ZAPOWIĘDZ WIZYTY SEKRETARZA ONZ W MOSKWIE

Po powrocie BIEŻNIEWSA z dwumiesięcznego urlopu na Krymie do Moskwy podano, że wkrótce dojdzie do spotkania pomiędzy Sekretarzem ONZ Perezem de CUELLAR'EM i szefem państwa sowieckiego.

Innym gościem Kremla ma być Indira GHANDI, która przyjedzie do Moskwy 18 września.

PIRASA NIEMIECKA POWOLEJĄC SIĘ

na TVP podaje, że w poniedziałek "siły porządku" odkryły radiostację "Solidarności" i dokonały jej konfiskaty.

Po 2-miesięcznej przerwie Radio "Solidarność" wznowiło swoją działalność w sobotę 28.08. W krótkiej audycji zaapelowano o wzięcie udziału w pokojowych demonstracjach. Do przedstawicieli MO zwrócono się z apelem o niewystępowanie przeciwko demonstrantom.

RUMUŃSKI PISARZ EMIGRACYJNY VIRGIL TANASE

nie został, jak podano uprzednio, uprowadzony przez wywiad własnego kraju. Uprowadzenie TANASE zostało sfingowane przez francuskie władze bezpieczeństwa w celu umożliwienia ucieczki do Francji agentowi rumuńskiemu, który miał dokonać zamachu. Ucieczka powiodła się i rumuński agent poprosił o azyl we Francji.

WE WROCZAWIU I LEGNICY

ogłoszono godzinę policyjną. Wiadomość ta dotarła do Warszawy w godzinach wieczornych. W środkach masowego przekazu nie podano, że do rozruchów doszło również w Legnicy.

BRZEZIŃSKI OPOWIADA SIĘ ZA POMOCĄ DLA POLSKI

Były doradca do spraw wojskowych amerykańskiego prezydenta Cartera opowiedział się za udzieleniem znacznej pomocy gospodarczej ze strony Zachodu dla Polski. Miałoby to spowodować inne nastawienie ZSRR do Polski.

KOLEJNY TEST ATOMOWY ZSRR

Wg danych Instytutu Sejsmologicznego szwedzkiego uniwersytetu w Upsali ZSRR przeprowadził kolejną próbę atomową w okolicach Siemipałatyńska w Zachodniej Syberii. Sejsmografy wskazywały 6,1 na skali Richtera.

ZMIANA NA STANOWISKU PREZYDENTA "RADIA WOLNA EUROPA"

Prezydent RWE i "Radio Liberty" Fergusson zrezygnował ze swojego stanowiska w dzień po zwolnieniu jego zastępcy Waltera, który zajmował tę pozycję przez 31 lat. Nowym prezydentem RWE został amerykański dziennikarz George Bailey.

UCIECZKA OBYWATELI NRD DO SZWECJI

Trzem obywatelom NRD udało się uciec w łodzi sportowej z wyspy Rugii na Gotlandię należącej do Szwecji, gdzie poprosili o azyl polityczny. Przystępuje się, że udadzą się do RFN.

UCIECZKA 5 OBYWATELI CSRS

5 Czechów - dwóch mężczyzn, 2 kobiety i jedno dziecko - udało się pokonać granicę jugosłowiańsko-włoską. Przy pomocy ciężarówki przerwali oni graniczne ogrodzenie i wjechali do Włoch. Oświadczyli, że pragną udać się do swoich krewnych do Austrii.

1.09.

ARESztOWANIE ROMASZEWSKIEGO

Radio Warszawa, a za nim zachodnie środki masowego przekazu, podało, że członek KOR-u Romaszewski został aresztowany. Plotka jednak krąży, że aresztowanie nastąpiło już wcześniej. Romaszewski miał podobno zdecydować się na kolaborację z WRON-ą, co wydaje się mało prawdopodobne. Romaszewski jest jednym z założycieli Radia "SOLIDARNOŚĆ". Jego żona, spikerka tej rozgłośni została aresztowana wcześniej.

OSWIADCZENIE MINISTERSTWA SPRAW ZAGRANICZNYCH USA

Ministerstwo Spraw Zagranicznych USA wydało oświadczenie, w którym mówi się, że problemy Polski nie mogą być rozwiązane przy pomocy sił milicyjnych. Potwierdzeniem tego jest masowy udział w demonstracjach w II rocznicę powstania "Solidarności". Mówi się też, że idee "solidarności" nigdy nie umrą i nie dadzą się zdławić. Nie można zmusić ludzi do milczenia poprzez wsadzanie ich do więzienia.

ALTERNATIVE LISTE W SPRAWIE POLSKI

W oświadczeniu AL w związku z II rocznicą powstania "Solidarności" mówi się, o tym, że uznanie "Solidarności" było wyrazem słabości panującego systemu. Dojście wojskowych do władzy jest dowodem bankructwa tzw. "realnego socjalizmu". Dlatego też przedstawiciele AL, solidaryzując się z ideami "Solidarności" urządzili małą demonstrację przed polską Misją Wojskową w dzielnicy Grunewald.

2.09.1982

"WIESŁAW" NIE ZYJE

W godzinach rannych dn. 1.09. zmarł Władysław Gomułka, były I Sekretarz PZPR w latach 1956-1970. Przyczyną śmierci była choroba raka. Gomułka jest jednym z nielicznych przywódców państwowych krajów komunistycznych, któremu udało się umrzeć śmiercią naturalną.

PELNIJSZY OBRAZ DEMONSTRACJI W DN. 31.8.1982
TRZECH ZABITYCH I WIELU RANNYCH

Gazety zachodnie uzupełniają meldunki odnośnie obrazu demonstracji w dn. 31.8. Do starć z milicją doszło w Lubinie, niewielkim mieście niedaleko od Legnicy. Milicja dokonała tam mordu na dwóch osobach, które zostały zastrzelone podczas demonstracji. Wiele osób odniosło rany. Lubin jest kwaterą główną sowieckich wojsk zachodniej części Polski. Ostatnio w Lublinie nie można było kupić ani grama słoniny, w mieście panował głód. Wg korespondentów zachodnich są to główne przyczyny zdecydowania demonstrantów w tym mieście.

W Gdańsku znaleziono zwłoki mężczyzny z rozbitą czaszką. Śmiertelne rany odniósł on wskutek trafienie rakietą gazową.

Dokonano masowych aresztowań. W Warszawie ujęto 600 osób, we Wrocławiu, gdzie walki trwały do godz. 1.00 ujęto 650 osób. Podobnie miały miejsce aresztowania w innych miastach. W sumie aresztowano ponad 4.000 osób. Jak tak dalej pójdzie, to trzeba będzie sprowadzić robotników sowieckich do budowy więzień, albo aresztowanych wysłać do wolnych jeszcze łagrów "Gulagu".

Gazety niemieckie podają, że do starć z milicją ludową doszło również w innych miastach: Głogowie, Szczecinie, Gorzowie Wlkp., Częstochowie i Rzeszowie oraz w jeszcze innych miastach.

materiały przemyczone z Polski

17

oskarżenie

*Poniżej drukujemy obszernie fragmenty zawierającego
6 stron oskarżenia WRON-y przez Niezależny Samorządny
Związek Pisarzy Polskich.*

Do
Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości
w H a d z e

O S K A R Ż E N I E

My Pisarze Polscy oskarżamy:

1. Wojskową Radę ocalenia Narodowego i gen. Jaruzelskiego o to, iż dopuścił się wraz ze swoją zbrodniczą ekipą rządową - na odgórny rozkaz władz ZSRR i z pomocą rodzimych renegatów - znieszczenia i zdławienia d e m o k r a c j i w Polsce oraz zniesienia praw Człowieka i obywatela, złamania Międzynarodowych Konwencji ONZ z 1966 roku a ratyfikowanych przez PRL w 1977 r. i Aktu Końcowego Europejskiej Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Helsinkach, podpisanego przez przedstawiciela Polski w 1975 r.
2. WRON o złamanie uroczyste podpisanych Porozumień Narodowych z Gdańska, Szczecina i Jastrzębia z Sierpnia 1980 i o to, że sabotowała te Układy od samego początku, równocześnie przygotowując zamach stanu w Polsce oraz o złamanie dekretu Rady Państwa PRL z 1980 roku dot. rejestracji prawnej /konstytucyjnej/ Niezależnych Związków Zawodowych w Polsce, a także o złamanie Konstytucji PRL.
3. Juntę gen. Jaruzelskiego o to, że nigdy nie miała zamiaru realizować Porozumień Narodowych z Sierpnia 1980 r., iż oszukała perfidnie Naród Polski i dopuściła się na Nim bezprzykładowych zbrodni w czasie Pokoju.
4. Wojskową Radę Ocalenia Narodowego /a właściwie: Ocalenia Wybranych, Udzielnych Władców i panowania ZSRR w Polsce/ o to, że sterroryzowała cały Naród Polski. O to, iż dopuściła się kolejnej zbrodni ludobójstwa na wolnych związkowcach.

5. Juntę partyjno-wojskową PRL o bezprawne i bezpodstawne aresztowanie dziesiątek tysięcy Polaków. O bezprawne odebranie Nam naszych Związków. O to, iż się więzi i torturuje oraz stronnictwo skazuje na więzienie społeczną i intelektualną elitę kraju; o to, iż wprowadzono totalny terror w stosunku do wszystkich obywateli PRL, co jest zaprzeczeniem idei humanizmu i cywilizowanego Państwa, a także o brutalne bicie robotników polskich, Polaków w ogóle, w tym bezbronych kobiet i kobiet ciężarnych, dzieci i młodzieży polskiej oraz o nieludzkie pacyfikacje strajkujących zakładów pracy, o pogrom ulicznych - pokojowych demonstracji.

6. Rząd PRL o zerwanie więzi ze światem ościennym, z demokratycznymi państwami świata, o spowodowanie ruiny gospodarki narodowej, o zniechęcenie Polski w świecie, o spowodowanie w Polsce bezrobocia, głodu i śmierci niewinnej wielu polskich obywateli, o szatażowanie polskich obywateli zagranicą.

7. WRON o to, że w dniu 14.12.81, w celu zastraszenia innych rozkazał rozstrzelać w Warszawie 40 polskich żołnierzy, którzy odmówili wykonania haniebnych rozkazów i o to, że specjalnie szkolił milicję do zadań ludobójczych i terroru, zamyka obywateli zdrowych w zakładach psychiatrycznych, gdzie odbiera się im normalność, a także o to, że bezprawnie pozbawia się Polaków ich Ojczyzny lub obywatelstwa, wygania Polaków z Polski, a innym odmawia wjazdu do kraju.

8. Polski reżim wojskowy o łamanie prawa do pracy i Konwencji MOPu o to, że z pracy uczyniono w Polsce "przywilej" dla wybranych - tych, co akceptują stan wojenny w Polsce.

A ponadto:

Kwestionujemy tzw. Układ Jałtański, jako nieludzki i haniebny, sankcjonujący neokolonializm radziecki i jego imperializm. Domagamy się tego, by Wolne Narody Świata wyrzekły się tego dokumentu raz na zawsze, jako sprzecznego z prawem Narodów Wolnych do własnego stanowienia o sobie.

Prosimy o uznanie ZOMO, tzw. Służby Bezpieczeństwa i WSW /tzw. żandarmerii wojskowej/ za instytucje zbrodnicze i ludobójcze.

Prosimy o uznanie tzw. wyroków wydanych na prawych Polakach, działaczach i członków wolnych związków zawodowych, w tym także opozycji demokratycznej, przez sądy wojenne /trybunały wojskowe WRON/ za nieważne i niezgodne z zasadami prawodawstwa międzynarodowego, ludzkiego i humanitarnego.

Wnosimy o uznanie Urzędu polskiej Cenzury za Organ także zbrodniczy, który od 36 lat niszczy bezwzględnie kulturę polską, ogranicza prace twórców kultury polskiej, niszczy twórców kultury i sztuki psychicznie i fizycznie, w tym także i przede wszystkim pisarzy oraz dziennikarzy, intelektualistów polskich /naukowców/

Domagamy się, aby Prawo Międzynarodowe potępiło zbrodnicze praktyki junty jaruzelskiego w Polsce, stosowane wobec dzieci i młodzieży szkolnej: aby zaprzestano zamykania w aresztach

i więzieniach dzieci i młodzieży, bicia i torturowania ich, szantażowania, prowokowania do występów, skazywania na tzw. Domy Poprawcze i Więzienia, umieszczania ich w celach razem z przestępcami kryminalnymi i recydywistami, łamanie ich godności ludzkiej.

Domagamy się zaprzestania walki z Kościołem Katolickim w Polsce oraz z księżami i mieszania się w sprawę Kościoła w Polsce przez ZSRR.

Jesteśmy Niezależnym i Suwerennym Związkiem Zawodowym, któremu zakazano bezprawnie działalności i odebrano wszelkie Mu przysługujące prawa konstytucyjne, który został ubezwłasnowolniony dekretem wojennym i ukarany za to, że nie przystał do WRON. Reprezentujemy ok. 17 tys. pisarzy, w tym naukowych i z innych dziedzin pozaliterackich, a zatem w imieniu Intelktualistów Polskich wnosimy niniejsze oskarżenie publiczne przeciwko swoim zbrodniczym władzom. Korzystamy zatem z przysługujących Nam praw międzynarodowych w tym zakresie, i domagamy się, aby Trybunał Międzynarodowy w Hadze - na jawnym swym posiedzeniu rozpatrzył nasz wniosek i wydał w tej kwestii stosowny werdykt prawny podając Go do wiadomości Opinii Światowej. Upoważniamy Naszego Prezesa Związku, kol. Tadeusza Galicjana, który aktualnie przebywa na Zachodzie do osobistego reprezentowania Nas i skarżącego się Narodu Polskiego na wokandzie Trybunału Sprawiedliwości w Hadze. W tym celu On złoży i posiada odpowiednie pełnomocnictwa, co niniejszym je potwierdzamy własnymi podpisami. Również kol. Tadeusz Galicjan, jako Nasz pełnomocnik nadzwyczajny, przedstawi Trybunałowi, gdy tego zajdzie potrzeba, odpowiednich świadków oskarżenia i może osobiście - ustnie powtórzyć niniejsze Oskarżenie.

SEKRETARZ GENERALNY ZARZĄDU KRAJOWEGO
NSZPP

V-CE PREZES ZARZĄDU KRAJOWEGO NSZPP
S. HUB

I. CYBIS

ZA

PREZYDIUM RADY KRAJOWEJ NSZPP

D. TABORYS

oraz

członkowie władz krajowych

NSZPP

W. Zał., A. Puł., T. Mas., S. Neu., A. Roz., M. Nov., E. Pud.,
M. Ros., S. Zan.

Niezależny Samorządny Związek Pisarzy Polskich

Unabhängiges
Literarisch Institut
"Gewürz"
Polnische Redaktion
8 München 40
Red. Günter Haas

DRODZY POLSCY PRZYJACIELE;

Bardzo nas ucieszyła wiadomość, iż Wasz Instytut powołał do życia dwa Wydawnictwa dla polskich pisarzy, których dotknął okrutny los wojny jaruzelskiej.

Ciesz się także fakt, że nasz Prezes znalazł u Was godną przystań i schronienie, że może spokojnie pracować i działać z pożytkiem dla obu stron.

Martwi Was fakt, że Wasze polskie wydawnictwa nie są technicznie doskonałe. U nas i takich możliwości nie ma. Naszym zdaniem, są te książki świetne! Dla nas, tutaj, w granicach Polski uwięzionych i odciętych od reszty świata, to bezcenny skarb! Bóg Wam za to zapłać.

Przyjaciół poznaje się w biedzie... Nigdy nie przypuszczaliśmy, że w tak krótkim czasie przystąpiacie do realizacji uprzednio zawartej umowy o współpracy i wzajemnej pomocy związkowej na odcinku zbliżenia obu literatur oraz kultur. Tym większa jest nasza radość i bezgraniczna z naszej strony wdzięczność.

Książki Wasze cieszą się już u nas dużym powodzeniem, a i WRON-a się za nimi ugania, jakby ją kto wrzątkiem popieścił. Prosimy nieśmiało o dalsze książki.

Zgodnie z Waszym apelem, tym samym kanałem, co i to pismo, nadsyłamy Wam dwie propozycje wydawnicze:

1. Darii Mereczan - Taborys - Poezja,
2. Izy Ludmiły Cybiz - Poezja.

Prawdziwe nazwiska tych poetek ujawni dla określonych celów nasz Prezes. Są to osoby obecnie najbardziej dyskryminowane przez cenzurę i WRON-ę. Takich, jak wspomniane poetki, w naszym kraju jest więcej.

WRON sprawił to, że wszyscy polscy pisarze, także i bratniego ZLP, poza kilkunastoma, co się ubrali w piórka WRON-y i przystąpili do "Stowarzyszenia Gap", zostali pozbawieni środków do życia wraz ze swoimi rodzinami i nie mogą wykonywać swego zawodu.

Pomagamy sobie, jak możemy, ale niewiele możemy, bo nasze możliwości są niskie i ograniczone przez stan wojenny. A to, co pozostaje w naszej gestii, z dnia na dzień się uszczupla i nie rozwiązuje wszystkich problemów socjalno-bytowych naszych pisarzy, a zwłaszcza tym z Sekcji "N". Przede wszystkim brak jest nam pieniędzy dla głodujących pisarzy oraz paczek żywnościowych.

Restrykcje władz reżymowych wobec nas się wzmagają: Oni chcą, byśmy na kolanach przyczołgali się do ich nóg i błagali o ochłapy ze stołu pańskiego. Oświadczamy tą drogą, że raczej członkowie naszego Związku będą umierać stojąc, niż żyć na kolanach z piętnem duszy niewolniczej.

Wasza pomoc finansowa do nas dociera, co prawda jest skromna i kroplą w morzu naszych najmniejszych potrzeb, ale za to bardzo wszystkich podniosła na duchu; świadczy także o tym, że "ziarno pojednania" rzucone na Wasz grunt w 1966 r. przez Kardynała Stefana Wyszyńskiego, wspaniale kiełkuje i rozwija się.

Piszecie, że sami też mało macie i, że borykacie się z problemami natury finansowej. Piszecie również i o tym, że dzielicie się tym wszystkim z nami "na pół"... Wasza postawa nas kępuje, ale i uwzniośla, bowiem - jak się okazuje, są jeszcze ludzie na świecie, którzy z bliźnim w potrzebie, dzielą się tym co sami mają, a mają najczęściej niewiele. Waszej SOLIDARNOSCI z nami nie zapomnimy. Dziękujemy w imieniu naszych pisarzy!

Piszecie, by się nie przejmować tym, co nas trapi, że zawsze na pierwszym miejscu będzie pomoc dla bardziej potrzebujących i znajdujących się w gorszej sytuacji. No cóż, możemy na tę okoliczność powiedzieć tyle ze swej strony, że ta Wasza postawa nas podbudowała i wzmocniła nasze nadzieje na lepsze jutro... Wiemy, że nie jesteśmy sami pozostawieni sobie i wydani na łup szponom WRN-y. To nas także uskrzydla do walki o wolną i niepodległą Polskę.

Skoro nas zachęcacie do ujawnienia naszych pilnych potrzeb, uczynimy to niniejszym; mamy prośbę do Was lub za Waszym pośrednictwem do tych, którzy mogą pomóc naszym pisarzom znajdującym się w tragicznej sytuacji życiowej. Potrzebne są dla naszych pisarzy paczki żywnościowe oraz pieniądze. Sytuacja pisarzy w Polsce jest katastrofalna, a do tego są Oni na codzień prześladowani przez "zbiórów" z MO, zatrzymywani na dłuższe i krótsze okresy w aresztach "przyszkodowych", jak to się u nas nazywa te "wronie przytułki" w ich "gniazdach", zastraszeni i nękani w ich mieszkaniach, zabiera się im maszyny do pisania, rekwiruje rękopisy itp.

Podajemy wykaz członków naszego Związku i ich rodzin, którzy powinni w pierwszej kolejności otrzymać pomoc. Prezes nasz, Antoni R. Hajczuk, zna ich kryptonimy i adresy, a także sposoby i kanały przerzutowe i prosimy z Nim uzgadniać te sprawy tam na miejscu, gdyż On jest najbardziej kompetentny w tych sprawach. Oto wykaz pisarzy:

IC, TM, PB, EB, CC, JG, AK, JSZ, SH, JS, SPK, WK, AM, MN, EP, EP, RS, AP, WNW, WW, WM, WZ, BCH, KW, MR, HG, JNW, LH, MZ, KJ, AR, IPP.

Gdy uda się Wam uzyskać pomoc dla tych wyżej podanych pisarzy, nadeślemy potem następną listę najbardziej potrzebujących. W tej chwili w najtragiczniejszej sytuacji są: IC, JS, STH. Za ewentualną pomoc, z góry dziękujemy!

Prosimy także, by o naszej sytuacji informować także opinię światową, poinformować PEN-CIUB, Światową Federację Wolnych Związków Zawodowych, Międzynarodowy Komitet Praw Ludzkich i Człowieka oraz Amnistię Międzynarodową i ONZ. Przy czym, już dziękujemy wszystkim tym od nas wszystkich, co już zrobili dla nas, Polaków i dla Polski.

Tą drogą przesyłamy moc życzeń naszemu Przesowi i zapewniamy Go, że działamy zgodnie z założonymi ustaleniami sprzed stanu wojennego, a przechodząc do konspiracji nie zanudziliśmy swojej działalności. Nasz program realizujemy w całej rozciągłości. Dodamy tyle, że ostatnio WRN-a zlikwidowała nam 3 drukarnie, uszczuplając w ten sposób nasz stan posiadania. Prosimy przekazać Przesowi prośbę: Urz. "KRK" spisuje się świetnie, tego WRN-a

nie wywęszy, gdyby tak ich otrzymał więcej, moglibyśmy więcej wydawać prasy konspiracyjnej itp. "TO" zdaje świetny egzamin! Jedno "KWK" oddaliśmy zgodnie z prośbą Prezesa, Konwentowi ZFLDJN... Gdyby więcej!!! To jest to! Konwent dziękuje za naszym pośrednictwem za papier, farby i resztę przesyłek.

Donosimy, że trzymamy się dzielnie, nawet nasze dzieci w żłobkach, które także "szarpie" WRON-a i zadręcza dzień w dzień, "co Tata mówi w domu, co Mama mówi w domu" itp. Nie damy się! Zwyciężymy, bo nikt jeszcze nie potrafił ujarzmić wolności, a Polaków tym bardziej.

Przy okazji, lub gdy nadarzy się okazja, podziękujcie szczególnie gorąco w naszym imieniu Jego Świętobliwości Ojcu Świętemu, za Jego pamięć o Nas i prosimy o dalszą. Prosimy o Jego wstawienie u Boga i Maryi, o to także, gdy znajdzie chwilę czasu, by zechciał swoim autorytetem wesprzeć nas na arenie międzynarodowej, przedstawić nasz los w PEN-CLUB-ie, ONZ, w Światowej Radzie Związków Zawodowych. Nie wstydzimy się tego powiedzieć, że byliśmy przez ponad trzydzieści lat dyskryminowani, okradani z Praw ludzkich i obywatelskich, z wszelkich swobód, ograniczani w prawach zawodowych; że w okowach niewoli z trudem nadążaliśmy za literaturą światową i żyliśmy w najpodlejszych warunkach, a mimo to nie zatraciliśmy swej godności i nie odstawiamy od reszty świata oraz naszych kolegów po piórze. Papież Nasz jest także pisarzem i zna nasze problemy dobrze. Zróbcie to tam - za nas. Bóg zapłać.

Z koleżeńskim pozdrowieniem

TADEUSZ GALICJAN
p.o.
V-ce Prezes NSZPP
A-K-Lach

Warszawa, dn. 19.04.82

dokumenty oświadczenia relacje

23

PROGRAM POROZUMIENIA NARODOWEGO POLAKÓW

KANDYDATURA WAŁĘSY DO POKOJOWEJ NAGRODY NOBLA

Carlsberg/Rheinland-Pfalz, 29.08.1982 (Informacja własna)

Stowarzyszenie "Chrześcijańska Służba Wyzwolenia Narodów" z Carlsbergu przedstawiło Komitetowi d/s Nagrody Nobla w Norwegii propozycję przyznania internowanemu przywódcy "Solidarności" - Lechowi Wałęsie Pokojowej Nagrody Nobla. W uzasadnieniu tego wniosku mowa jest o tym, że walczy on w swoim kraju o godność ludzką, o szacunek dla pracy i wolności narodowej w sposób pokojowy. Motywację swojej działalności czerpie z zasad etyki i moralności chrześcijańskiej.

List do Komitetu d/s Nagrody Nobla podpisało około 50 przedstawicieli polskich organizacji działających na terenie RFN, Hollandii, Belgii i Francji, m. inn. przedstawiciele Europejskiego Biura "Solidarności" z Brukseli oraz grup "Solidarności" z RFN. Zasady, którym wierny jest Wałęsa, były tematem trzydniowego Sympozjum "Suwerenność wewnętrzna" w Carlsberg. Sympozjum to, zorganizowane przez duchowego przywódcę polskiego stowarzyszenia "Chrześcijańska Służba Wyzwolenia Narodów" Ks. Prof. Dra FRANCISZKA BLACHNICKIEGO, odbyło się przy udziale grup "Solidarności" z RFN oraz Polaków z w.w. państw.

Ojciec Blachnicki - były więzień Oświęcimia, pozostawał w Polsce w ścisłych kontaktach z kardynałem Wojtyłą, obecnie Ojcem Świętym, i jest znaną postacią Polskiego Kościoła, twórcą tzw. ruchu oazowego. Ojciec Blachnicki opuścił Polskę na krótko przed ogłoszeniem stanu wojennego. W kwietniu br. w imieniu Polskiej Misji Katolickiej w RFN przejął "Marianum" w Carlsbergu - budynki zbudowane w 1952 r. jako dom dla sierot polskich, ostatnio prowadzone przez "Caritas".

Dom stał się centrum polskiego katolickiego ruchu oazowego "SWIATŁOZYCIE", który ma w Polsce już ponad 20-letnią tradycję i rozprzerzrenił się na inne kraje (Włochy, Anglię, Boliwię i Słowację). Ruch ten nie zdobył sobie jeszcze różgłosu w Niemczech. Ruch Oazowy Ks. Blachnickiego stawia sobie za cel duchowe odnowienie Kościoła, stworzenie żyjącego Kościoła, w którym nowi ludzie tworzą wspólnotę w prawdziwej wierze. Wspólnota ta jak i każdy jej członek powinni posiadać "suwerenność wewnętrzną", tzn. działać niezależnie od oficjalnych, narzuconych doktryn. Najwyższą wartością jest sumienie i chrześcijańska etyka Ewangelii Świętej.

Opierając się na tej podstawie duchowej Ojciec Blachnicki stworzył program porozumienia narodowego Polaków, który stawia sobie za cel uwolnienie Polski i innych narodów od dyktatur totalitarnych. W programie tym widać duchowe dziedzictwo Martina-Luthera Kinga

oraz Mahatmy Ghangi'ego, znajduje w nim odbicie ich filozofia i strategia zdobywania wolności w praktyce. Celem programu jest, na drodze "non-violence", osiągnięcie wolności dla Polski oraz dla narodów ujarzmionych.

W "Marianum" podjęto już praktyczne kroki: stworzono niewielką drukarnię, kopiuje się kasety z polskimi pieśniami i tekstami religijnymi, których brakuje w Polsce. Poprzez własny teleks utrzymuje się kontakty na zewnątrz, myśli się o utworzeniu centrum prasowego, w celu szerszego informowania o Polsce i jej Kościele. Rodakom proponuje się udział w kilkutygodniowych sympozjach, tzw. oazach.

Uczestnicy sympozjum z wielkim zainteresowaniem przyjęli idee Ks. Blachnickiego. W listach, skierowanych do Prymasa Polski, Arcybiskupa Glempa oraz do Papieża Jana Pawła II wyrażono nadzieję, że nowy program stanie się dla wszystkich Polaków, tak w kraju jak i za granicą, podstawą do dalszego działania na rzecz wolności. Jednym z głównych punktów programu jest dążenie do zjednoczenia wszystkich sił narodów ujarzmionych w celu uwolnienia się od totalitarnych dyktatorów. /St. k./

ludziom i nadzorcom

Upokorzone, szare twarze. Lud po staremu zaczął zginać grzbiet. Trzeszcza jego odwapnione kości. Z głośników buchają słowa oddania, gotowości i ochoty. Błaszane trąby głośników znów stały się głosem ludu. Lud milczy. Za nim stoją nadzorcy. Buta i pycha bije z ich twardych spojrzeń. Czujni pasterze swojej trzody.

A jednak przyjdzie ta sekunda! Podniosą się ziamane grzbiety. Nadludzka energia przeniknie zdeptaną masę. Potoczy się lawina. Tego nie potrafi przewidzieć nawet najbardziej czujny i przebiegły nadzorca. Z ołowianego nieba wydrze się słońce.

Będą wieszać nadzorców!

"KULTURA", M. Nowakowski

SŁÓW KILKA O MONACHIJSKIM ATOLU PIELGRZYMSTWA POLSKIEGO

Monachium dla wielu Polaków jest miejscem przejściowym. Stąd udają się do swoich miejsc przeznaczenia. Dotyczy to 3/4 Polaków przebywających obecnie w tym mieście i jego okolicach. Jest to istny ul, w którym "każdy rój" brzęczy na swoją nutę. Ta zbiorowość, to istotny konglomerat "wad i grzechów narodowych". Jest to najczęściej zaprzeczeniem Jedności i Solidarności Narodowej. W walce o swój własny byt, o swoje jutro, zapomina się o celach i sprawach nadrzędnych, o Polsce, o swoich pobratymcach, których zazwyczaj się nie akceptuje. Okazuje się, że od wieków w naszym charakterze narodowym, mało się zmieniło: im jest trudniej, tym bardziej się atomizujemy.

A rozbitcie Polaków na obczyźnie jest wielkie: rozdarcie jeszcze większe. Dzieli Polaków różne błachostki i drobiazgi, z których robi się tak wielkie problemy, że przesłaniają im Rzeczą Nadrzędną, którą jest Polska i "Solidarność", a Polakom potrzebna jest w kraju i na obczyźnie: Jedność, Solidarność i Społegliwość, a ideą nadrzędną dla całej zbiorowości polskiej i państwa, powinien być: ADSUMIZM, program kulturowy i narodotwórczy, który w 1972 roku zaproponował Polakom i Polsce jeden z polskich działaczy opozycyjnych, Prof. Antoni R. Hajczuk. Że jest inaczej, dowodzą tego fakty na obczyźnie. To, co reprezentują tutaj Polacy, jest odbiciem sytuacji społecznej w kraju i niektórych środowisk społecznych. W niektórych miastach i krajach powstały różne Komitety Solidarności, np. w samym Londynie aż 17 takich Komitetów. To jest przerażające.

Jedno, co MY Polacy, którzy znaleźliśmy się tutaj, na obczyźnie, możemy zrobić, to zorganizować Opinię Światową na rzecz Walczącej Polski i Katowianych Polaków przez czerwoną szarancę. Do tego celu powinniśmy powołać jeden na obczyźnie Organ Związkowców na obczyźnie, tj. KOMITET KOORDYNACYJNY NSZZ "SOLIDARNOSC"; któremu podporządkują się wszystkie FILIE KRAJOWE (z różnych krajów), a w miastach poszczególnych Krajów powinny działać tzw. Komitety Solidarności z Solidarnością.

Przyjrzyjmy się naszym współrodakom na obczyźnie, choćby na przykładzie polskiej gminy w Monachium, która niczym się nie wyróżnia od podobnych gdzie indziej. 3/4 tej masy ludzkiej, to ludzie dla nas przypadkowi, których stopień świadomości i identyfikacji z tym, co narodowe, równa się często zeru (pomijmy w tych rozważaniach aspekt ogólnie nam znany, że i tak w kraju - tak, jak i inni - nie mieli żadnych perspektyw osobistych oraz ekonomicznych). W kraju się nie liczyli, nie byli widoczni, nie identyfikowali się z nurtem podskórnym, jedynie z nurtem ekonomicznym, tym bardziej witalnym niż nadrzędnym. Byli zwykle na uboczu dziejących się rzeczy, walki o byt niepodległy, najczęściej nie rozumieli sensu tej walki lub byli na tyle tchórzliwi, że nie nadstawiali swych głów, by nie stracić tej resztki niewolniczej egzystencji. Byli to ludzie, którzy nie potrafili znaleźć swojego miejsca w walce o Niepodległy Kraj dla swych dzieci, widzieli swą przyszłość i sens swego życia w ekonomicznej "uciecz-

ce" z czerwonego piekła (hołdowali tzw. ekonomicznemu patriotyzmowi, mamonie i swemu egotyzmowi).

A gdy się znaleźli na obczyźnie, przeżyli głębokie rozczarowanie w związku z tym, że mit wywieziony z kraju o Zachodzie, nie znalazł w rzeczywistości swego potwierdzenia. W taki to sposób ich rozczarowanie i ich zgorzkniałość osiągnęła szczyt, a wielu osiągnęło dno egzystencji. Walka - mimo wszystko - toczy się dalej. Żeby Ci nieszczęśnicy zrozumieli, że we wspólnocie jest łatwiej rozwiązywać indywidualne problemy, napewno by dało się uniknąć wielu osobistych tragedii. Wśród tej całej nowej emigracji znajduje się w rzeczywistości mała grupka autentycznych działaczy "Solidarności" i działaczy Polskiej Opozycji Demokratycznej, których nagle na obczyźnie zaskoczyła wojna Jaruzelska, gdy wykonywali swoje obowiązki służbowe, ale Oni zostali zdominowani w różnych krajach przez naszych "aktywnych" Polaków, którzy nagle odkryli w sobie "ducha działaczy i przywódców". Jeden Konsul zaprzyjaźnionego kraju zapytał mnie pewnego razu: a ile jeszcze w Polsce pozostało członków "Solidarności"? To pytanie poza ironicznym podtekstem ma jeszcze inny odczyt: Zachód zaczyna w nas wątpić, a nam tutaj na Zachodzie przestaje wierzyć. Przypominamy raczej sforę rozszczekanych ratlerków.

W kraju, ten i ów był nieznany, a tutaj raptem przedstawia się lub siebie niezorientowanej opinii zachodniej za "czołowego tytana opozycji polskiej" i ... szkodzi właśnie w ten sposób Polsce i nas przy tym sromotnie ośmieszając. Jest to niegodziwe, tym bardziej teraz, gdy kraj jest jednym wielkim więzieniem i nikt w tych warunkach nie może potwierdzić niczyjej tożsamości. Takie podłe korzystanie z procentu opozycji polskiej, do którego w przeszłości nie wniosło się własnego wkładu - jest niegodziwe i nieuczciwe, i powinno być przez nas tępione. W tym celu, jako fakt istniejący, ten problem ujawniam. Jedno jest pewne: Za dużo jest wśród Nas tzw. samozwańców. Ci "samozwańcy" po tym się dają poznać, jak w warunkach Zachodu, realizują idee "Solidarności" i Testament Wałęsy, a więc po sposobie działania, które jest niepodobne do prawdziwego działacza "Solidarności", który zwykle rodził się w ogniu walki z reżimem, w więzieniach i konspiracji; gdzie uczył się tego "rzemiosła" zgodnie z duchem najlepszych polskich tradycji niepodległościowych (odszyłam wszystkich przy tym do publicystyki Socjusza czyli do twórcy PPN i jego opinii na ten temat, czyli do Kolegi Najdera).

"SOLIDARNOŚĆ" zostawiliśmy w kraju, bo tam jest Jej miejsce, a zabraliśmy ze sobą Jej "serce", ideę, którą - jak przystało na prawych Polaków - głosimy wszędzie, gdzie jesteśmy pod tym słońcem. Bądźmy "apostołami" "Solidarności", a nie zamykajmy się w jakichś "organizmach" nic z Nią najczęściej nie mającą wspólnego! Szyld "Solidarności" tutaj nie powinien służyć do rozbicia, a więc do zaprzeczenia idei "Solidarności", lecz do naszego pełnego Zjednoczenia. Gdybyśmy się zjednoczyli ze starą Polonią na całym świecie, byśmy byli poważną alternatywą dla kraju, reżimu, naszych sojuszników i krajów, w którym przebywałyby choć jeden Polak. Byśmy byli zapleczem i oparciem dla naszej opozycji krajowej, a więc siłą, z którą należałoby się liczyć. Czy to jest tak wiele i nie na miarę pol-

skich głów? Nie róbmy sobie lwiej przysługi, nauczymy się w każdej sytuacji myśleć, z niej wyciągać dla siebie wnioski oraz korzyści. I pamiętajmy, że osobistej pomyślności dochodzi się przez zorganizowaną masę ludzką, a suma jednostek maślaca kategoriami ogółu, tworzy pomyślność zorganizowanej masy ludzkiej. Nie ma innych możliwości poza tą, co przedstawiłam, a o którą nawoływał zawsze Prof. Kotarbiński i w "Życiu Ludzi", czyli przy pomocy Biografii Ogólnej, Prof. Pieter. Nauczmy się także słuchać naszych własnych autorytetów, epigonów postępu rodziny ludzkiej.

Śmiem twierdzić tak, że im większe i rozłożone w czasie, będzie nasze rozbitcie na obczyźnie i w kraju, tak długo nie odzyskamy Niepodległości. Wróg nas bez przerwy nęka, bo wie, że można pokonać każdą zagonioną zwierzynę, a nas czerwony imperator przeznaczył do pełnej politycznej eutanazji, tak, jak to zrobił z Polonią w ZSRR, o którą nikt się nie upomina i nie potrafi się na to zdobyć. Jak dotąd, o tę Polonię walczy samotnie tylko Tadeusz Galicjan. A jest o co walczyć: w ZSRR żyje jeszcze Polaków i pochodzenia polskiego ok. 3.7 mln ludzi. Dysydenci radzieccy obliczają tę liczbę na 5.2 mln polonusów. Moskwa twierdzi, że tzw. problem Polonii radzieckiej nie istnieje. A dlaczego? Otóż w 1971 r. Moskwa zmieniła dowody osobiste i ankiety personalne, z których zniknęła rubryka narodowość. W taki to prosty sposób Kreml jednym pociągnięciem pióra zlikwidował polski problem w ZSRR. Może teraz oficjalnie zaprzeczać, że ten problem nie istnieje, bo nie znajduje On oficjalnego potwierdzenia w tzw. urzędowych dokumentach. Polityczna eutanazja udała się im w całej rozciągłości.

W tej chwili na Zachodzie znajdują się ludzie tej miary, co Bogdan Cywiński, który posiada osobisty mandat Lecha Wałęsy, Kol. Ruchniewicz, posiadająca mandat KK "Solidarności" i Kol. Antoni R. Hajczuk, Prezes Polskich Niezależnych Pisarzy i zarazem szef Zjednoczonego Frontu Ludowo-Demokratycznego Jedności Narodowej, którego wojna Jaruzelska - tak jak i innych - zaskoczyła w czasie wypełniania obowiązków służbowych zagranicą. Ludzie ci i paru innych są kompetentni w naszych sprawach tutaj, na obczyźnie. Ich powinno się przekonywać, by przystąpili do organizowania Solidarności wszystkich Polaków na świecie. Ale, żeby to się stało faktem, trzeba ku temu, abyśmy sami, nie czekając na odgórne dyrektywy, przygotowali pod to przedsięwzięcie odpowiedni grunt, im pomogli, by to, o czym piszę, było naszym wspólnym dziełem, nie tylko tej "trójki". Nie możemy przecież dopuścić, aby Ci ludzie o tak wielkim doświadczeniu politycznym, organizacyjnym i o wielkich zasługach dla kraju oraz narodu, nam tutaj na obczyźnie zmarnieli i to ku uciesze naszych wrogów, którzy uważają, że banicja jest początkiem końca problemu czy też sprawy. Musimy więc wrogom wybić to przekonanie z głowy i dać im do poznania, że banicja, jest jeszcze jedną "Redutą Ordona", narodową redutą walki o byt niepodległy Polski.

Potraktujmy się wreszcie poważnie, opracujmy na własny użytek odpowiednie skale wartości i ważności, rośnijmy w sercu - jak w jednym ze swoich wierszy pisze A. Hajczuk - i w potęgę, przede wszystkim duchową, wzbogacajmy kulturę narodową, bo ona jest mierznikiem naszej tożsamości i żywotności, a z Polski zrobimy bastion Solidaryzmu Światowego! To, co przed chwilą wypowiedziałam, nie jest jeszcze jednym przyczynkiem do naszej megalomanii, o nie!

Jest to świadomość tego, co jest już faktem, bo oczy całego świata są zwrócone na Nas, a miliony ludzi w nas widzi swoich wybawców. Nie możemy ich zawieść w nadziei, a i naszą nadzieję musimy poważnie wzmocnić. Weźmy i to pod uwagę, że już mamy naśladowców, bo już powstała w Bułgarii "Solidarność Pracy", Niezależny Bułgarski Ruch Związkowy. A zaryzęcam, że na tym nie będzie koniec. To nas do czegoś zobowiązuje i moje uwagi są nie od rzeczy oraz daleka jestem od megalomanii i snobizmu.

Wanda Krak

WIEC W BERLINIE

W dniu 31.08.82 r. p godz. 17,30 odbył się w Berlinie wiec protestacyjny przed Ratuszem dzielnicy Tiergarten. Do wzięcia udziału w wiecu zawezwał w niedzielę w ulotkach rozdawanych przez polskim Kościołem Komitet Obrony Solidarności oraz niemiecki Komitet Obrony Wolnych i Niezależnych Związków Zawodowych. Na przeprowadzenie wiecu zdecydowano się za późno i informacja o akcji tej dotarła tylko do małej części Polaków mieszkających w Berlinie. Dlatego też liczba przybyłych na wiec była niewielka - około 100 - 150 osób. Z krótkimi przemówieniami wystąpili: rzecznik Komitetu Niemieckiego Rupert Schröter, rzecznik KOS-u Edward Klimczak, red. naczelny "Kwadratu" - tygodnika "Solidarności" prac. Poligrafii Kazimierz Proch (był internowany w Wierchowiu Pomorskim) oraz - ad hoc - bliżej nie znany obywatel NRD, który w tych dniach został zwolniony z więzienia wschodnio-niemieckiego, gdzie przesiedział 6 lat. Poinformował on zebranych o aresztowaniach Polaków w NRD za posiadanie materiałów "Solidarności". WRON-a wysłała swojego obserwatora, którym był rozpoznany przez uczestników wiecu Henryk Kollat (PAP). Słaba informacja, przygotowanie i organizacja wiecu są niewątpliwie skutkami trudności lokalowych, w jakich znajduje się KOS. Również współpraca z niemieckimi kolegami nie układa się najlepiej z powodu oczywistych różnic politycznych i przekraczania przez Komitet Niemiecki wspólnej bazy porozumienia, którą miało być wyłącznie prowadzenie akcji solidarnościowych na rzecz "Solidarności" i narodu polskiego oraz popieranie ruchów demokratycznych w państwach ujarzmionych. O sprawach tych postaramy się napisać szerzej w następnym numerze. (KED)

DEMONSTRACJE^a W KOLONII

(Inform. własna)

Kolonia 31.08.82 r. godz. 14.00 Klodnitzplatz. W okolicy Katedry zebrał się spory tłum przeważnie młodych ludzi. Na ścianach i przeznaczonych do tego miejscach pełno plakatów z podobizną Wałęsy i napisami "Solidarność". Prawie żaden z zebranych nie był bez kwiatów. Niektórzy mieli całe ich naręczą. Biało-czerwone kwiaty, podobnie jak i transparenty przewiązane zostały czarnymi wstęgami.

Na apel NSZZ "Solidarność" w Republice Federalnej Niemiec zebrało się na demonstrację dla uczczenia drugiej rocznicy powstania "Solidarność" około 1500 uczestników. Pod białą-czerwoną flagą z pięknym srebrnym orłem tłum ruszył w kierunku Leupoldstrasse przed Ambasadą PRL. Zaintonowano "Jeszcze Polska nie zginęła... i dalej ... co nam Moskwy przemoc wzięła".

Kiedy zbliżyli się do ambasady PRL, zapanował tam ożywiony ruch. Gwałtownie spuszczano żaluzje i zamykano bramy wjazdowe. Pozostawiono jedynie wąskie szczeliny dla obserwowania tłumy. W dużym zdyscyplinowaniu podchodzili kolejni uczestnicy demonstracji i składali przyniesione kwiaty na chodniku przed ambasadą. Urosł z tego znany nam z Polski krzyż z rozbudowaną u jego podstawy kotwicą - symbolem walki, wiary i nadziei. Podeszła starsza już pani o siwych włosach i złożyła całe naręczce biało-czerwonych kwiatów. Młody mężczyzna złożył duże naręczce pięknych róż "Baccara". Zapalono wplątane w krzyż świece i zaintonowano "Boże coś Polskę". Niektórym spłyneły łzy z oczu. Wszyscy unieśli ręce w górę i z złożonymi palcami w kształcie znaku "Victoria" wyrażali swe uczucia.

W okienku poddasza Ambasady jak i spomiędzy szczelin niedomkniętych żaluzji ukazały się obiektywy kamer fotograficznych. Zamknięci za murami ochronnymi i zakratowanymi oknami paserzy władzy raz jeszcze uciekli się do policyjnych metod. Zawrzało w tłumie i uniesione ręce przekształciły się z "V" w pięść. Nastroje opanował przedstawiciel "Solidarność" z Bremy, który poprosił o spokój i modlitwę za wszystkich tych, którzy teraz pozostają w Kraju. Zebrani klękali. Wieczorem rozchodzili się do domów i odjeżdżali do Monachium, Sztutgartu czy Bremy.

Na miejscu pozostała jeszcze tylko owa starsza Pani, która usiadła pod krzyżem i go pilnowała. Jakby w Warszawie, jakby jej Go chcieli ukraść.

Rozchodzący się po demonstracji uczestnicy wręczyli policji porządkowej kwiaty. Każdemu jeden czerwony i jeden biały. Można i tak.

Kiedy po dwunastu godzinach od zakończenia demonstracji piszę te słowa, wiem już z informacji radiowej, że wczoraj w kraju zastrzelono następnych uczestników demonstracji. Znowu zaprzętać mnie zaczyna myśl, czy wznosić palce w kształcie litery "V" czy pięść.

1.09.82 r.

W.M.Krakowski

KONIEC POLEMIKI

W Nr 14 informowaliśmy o polemice, jaka wywiązała się na łamach "Frankfurter Allgemeine Zeitung" między jednym z członków naszej redakcji, a innym czytelnikiem F.A.Z. W dn. 7/8.08.82 F.A.Z. opublikował kolejny list dra Klaus Ullmanna, który był repliką na replikę naszego Kolegi. F.A.Z. w liście z dn. 26.08.82 odmówił wydrukowania kolejnego listu członka KOS-u motywując to brakiem miejsca na dyskusje o charakterze łańcuchowym. Szkoda tylko, że reakcja łańcuchowa została zakończona listem dra Ullmanna z Frankfurtu. Ma to swoją wymowę i nic nie dodaje do rzekomego nimbu obiektywności tej gazety o światowym zasięgu. A oto list dra Ullmanna:

Niemcy i Polacy

Rozważania Edwarda Klimczaka z "Solidarności" w F.A.Z. z dn. 12.07 /"Naród polski a kultura niemiecka na Śląsku"/ mają aspekt polityczno-historyczny oraz aspekt ludzki. Polityczno-historycznie demokracja po 1919 r. charakteryzowała się właśnie wyraźną nienawiścią między Niemcami a Polakami. W znacznym stopniu przyczyniły się do tego trzy brutalne napaści na Górny Śląsk po I Wojnie Światowej i rozbiór Śląska, co stało w jawnej sprzeczności z wynikiem /demokratycznego/ plebiscytu społeczeństwa Górnego Śląska. Wprost przeciwnie zaś, niemiecka dyktatura po 1933 r. była początkowo okresem polsko-niemieckiej zgody, a nawet zbliżenia, które zaszło nawet tak daleko, że Polska wzięła udział w hitlerowskiej aneksji Czechosłowacji w październiku 1938 r. zajmując Zaolzie. Równanie: trochę więcej demokracji = pojednanie między narodami - patrząc z historycznego punktu widzenia - jest błędne. Nie znaczy to, że nie życzym Polsce z serca rozwoju wolnościowego i demokratycznego.

Z punktu widzenia czysto ludzkiego chodzi o to, aby zlikwidować stare schematy jak np. "wstrętne Niemca" lub "polskiej gospodarki". Nie istnieją przecież "Polacy" i "Niemcy" mający tylko negatywne cechy. Przecież oba narody, w sensie czysto ludzkim

są sobie bardziej bliskie, niż się to wydaje. Co było możliwe pomiędzy Francuzami i Niemcami, powinno być możliwe między Polakami i Niemcami. Ponieważ w latach poprzednich często byłem w Polsce, wiem, że proces pojednania między ludźmi w sensie indywidualnym zaszedł bardzo daleko. Nie można jednak przedstawić historii jednostronnie, jak to się dzisiaj w Polsce dzieje. Również my Niemcy pod wpływem obecnej polskiej euforii nie opieramy się dostatecznie na rzeczywistość. Romantyczne oceny prowadzą do rozczarowań na płaszczyźnie ludzkiej.

Dr. Klaus Ullmann - Frankfurt

Frankfurter Allgemeine Zeitung
z dn. 7/8.08.82

Niemcy i Polacy: kto na kogo szczyje?

W mojej odpowiedzi /"Naród polski, a kultura niemiecka na Śląsku - F.A.Z., 12.07.82/ na list dra Klause Ullmanna /F.A.Z., 19.06.82/ zaoponowałem przeciwko uogólnieniom w sądach o Polakach. Zawezwałem do dalszej, zarówno humanitarnej jak i politycznej pomocy dla narodu polskiego i opowiedziałem się za pojednaniem między narodami. Przyznałem jednak, że niektóre decyzje władz polskich były skierowane przeciwko niemieckiej kulturze na Śląsku, co jednak nie powinno być dla Niemców przeszkodą w zaangażowaniu się w sprawę demokracji w Polsce.

Z powodu mojego listu zostałem dwa razy zaatakowany przez Radio Warszawa. W dn. 24.06.82 wschodnio-berliński korespondent Polskiego Radia Jan Gadomski wypaczył w swoim komentarzu całkowicie sens moich wypowiedzi wysuwając absurdalne twierdzenie, że oddałbym Śląsk Niemcom, jeżeli ci pomogliby mnie i takim jak ja doprowadzić do upadku reżymu komunistycznego w Polsce.

"za cenę tłustych paczek i obietnicę im władzy w Polsce gotowi byli, i są dziś gotowi, płaszczyć się przed każdym zagranicznym patronem, zrezygnować z narodowego stanu posiadania, choćby na rzecz zachodnio-niemieckich ośwetowców".

Tym judzącym osądem potwierdził wierny reżymowi dziennikarz jedną z wypowiedzi mojego listu, że sprawujący władzę w PRL "zawsze próbowali zaszczyć narodowi polskiemu nienawiść do Niemców - przede wszystkim do tych z Zachodu". Jak się słyszy, próbują tego i dzisiaj. Jestem jednak pewien,

że każdy realistycznie myślący Polak, właśnie wobec powodzi paczek z Niemiec, nie uzna tej propagandy za własne zdanie.

Ponieważ w liście podałem, że jestem członkiem "Komitetu Obrony Solidarności", Pan Gadomski w dn. 4.08.82 po wizycie w Berlinie zachodnim uzupełnił swoje ataki twierdząc, że próbuję wciągnąć do swojej "antypolskiej działalności" przebywających na Zachodzie, "zagubionych" członków "Solidarności", czym szkodzę im, jak również państwu polskiemu oraz żyjącym i pracującym w Polsce - znaczy "grzecznym" - członkom "Solidarności", którym nie przyjdzie do głowy identyfikować się z kimś takim, jak ja.

Co rzeczywiście myślą członkowie "Solidarności", nie można się dowiedzieć, ponieważ wszelka prasa i ruch związkowy są karane przepisami stanu wojennego, ogłoszonego przez reżym wojskowy, któremu tak gorliwie służy Pan Gadomski. Regularnie powtarzające się demonstracje przeciwko narzuconej dyktaturze partii dowodzą jednak, co myśli naród o sprawujących władzę.

Wśród "zagubionych", którzy również prowadzą "antypolską działalność" są, wg Radia Warszawa członkowie Biura Koordynacyjnego "Solidarności" z Bremy /wszyscy są związkowcami ze stoczni im. Lenina w Gdańsku, współzałożycielami "Solidarności", a niektórzy z nich kolegami, a nawet przyjaciółmi Wałęsy/. O bremskiej grupie "Solidarności" donosił F.A.Z. w dłuższym artykule w dn. 31.07.82

Zniestawienie mnie twierdzeniem, że za moją działalnością, tak samo jak za działalnością grupy bremskiej, stoją "kasy wrogich Polsce tajnych służb", stanowi pointę wywodów owego dziennikarza. Kością w gardle stoją reżymowi wojskowemu nasze ciągłe usiłowania zwrócenia uwagi niemieckiej opinii publicznej na bezprawie w Polsce, niesienie pomocy przybyłym do Niemiec Polakom oraz próby ich organizowania i informowania, np. poprzez wydawanie publikacji w języku polskim.

Mój list w F.A.Z. był powodem tego, że za pióro chwyciła również inna strona - faszystująca.

Pewien architekt z Freiburga, Pan M.D. odebrał mój list jako antyniemieckie judzenie i dlatego też poczuł się w obowiązku szcuć przeciw Polakom. Jego list do mnie nie jest dlatego warty wzmianki.

Rzecznikowi Międzynarodowego Towarzystwa d/s Obrony Praw Człowieka Panu Jörnowi Zieglerowi przemówiłem zaś "do serca".

W swoim ostatnim liście /"Polacy i Niemcy", F.A.Z. z dn. 7/8.08.82/dr Klaus Ullman próbuje teraz zająć pozycje środkowe, twierdząc słusznie, że Polacy i Niemcy mają wiele wspólnego; pojednanie pomiędzy oboma narodami powinno być możliwe. Dużo jest słuszności w historycznych rozważaniach dra Ullmanna, które dla obu stron są bolesne i wstydlive.

Nie słuszne jest jednak mówienie o polskich n a p a ś c i a c h na Górnym Śląsku po I Wojnie Światowej. Również w niektórych niemieckich podręcznikach historii mówi się o p o w s t a n i a c h polskiej mniejszości narodowej, która nie chciała pozostać w niemieckim Reichu. Drugie powstanie /1920/ doprowadziło do plebiscytu /1921/ pod kontrolą Ligi Narodów, przy czym wszyscy Niemcy urodzeni na Śląsku niezależnie od miejsca zamieszkania mieli prawo głosu. W ten sposób zwyciężyli w plebiscycie uzyskując niewielką większość: 706 tys. opowiedziało się za niemieckim Reichem przeciwko 479 tys., którzy byli za Polską. Niezadowoleni Polacy pod przywództwem byłego deputowanego do Reichstagu Korfantego nie zrezygnowali. Bitwa na Górze św. Anny na

południe od Opola w czasie III-go powstania przyniosła najwięcej ofiar. Wśród żołnierzy Reichswery i wśród powstańców. Decyzją Ligi Narodów podzielono Śląsk wg kryteriów językowych - Polska otrzymała 2/5 obszaru plebiscytowego.

Dzisiaj, dokonawszy lektury również niemieckich prac historycznych, uważam ówczesne rozwiązanie za jedynie wówczas słuszne i nie niedemokratyczne. Pojednanie narodów wymaga obiektywnego i nie przeładowanego emocjami podejścia i zrozumienia wspólnej historii, którą obie strony przedstawiają w swoim ujęciu - pełnym nieprawdy. Należy szukać wspólnego i je podnosić, przy czym rzecz jasna nie wolno w żadnym wypadku przemilczać ciemnych stron. Jest to możliwe - powtarzam - tylko w demokratycznym państwie. Dlatego też równanie: więcej demokracji /dla Polski/ = pojednanie narodów /z Niemcami/ mogłoby być słuszne, co zresztą potwierdza najmłodsza historia. Francuzi i Niemcy są tu przykładem, o czym zresztą wspomina sam dr Ullmann. Wg niego cechuje jeszcze Niemców "polska euforia" - dr Ullmann żąda zaś więcej realizmu, nie wyjaśniając bliżej, jak tenże rozumie. Możliwe byłoby dojść do wniosku, że wobec brutalnej siły władców komunistycznych tutaj w Niemczech nic przeciwko nim nie da się uczynić i nie należy nawet podnosić głosu, bo i tak na nic się to nie zda. Pozostaje więc tylko "z serca" pobożne życzenie większej demokracji dla Polski - oraz totalitarna rzeczywistość.

Berlin, dn. 17.08.82

Edward Klimczak
członek "Komitetu
Obrony Solidarności"

/F.A.Z. odmówił wydrukowania powyższego listu/



APEL

Warszawa, dn. 12.06.82

DO NASZYCH PRZYJACIÓŁ W ŚWIECIE!

Działając na mocy udzielonych nam pełnomocnictw, zwracam się do Was z gorącym apelem o przyście z pomocą dla Pisarzy w Polsce. Stan wojenny w kraju i reżym Jaruzelskiego dotknął bardzo boleśnie naszych pisarzy. O nich NAM nie wolno zapomnieć, a zwłaszcza o tych, którzy - mimo, iż nie mają za co kupić sobie ani dzieciom chleba, bo nie mają żadnych uposażeń ze strony Państwa, a dotyczy to znanych i nieznanymi: profesjonalistów jak i zarazem Młodych - walczą bohatercko z reżymem najmitów kremlo-wskich. Są też bezprzykładnie torturowani, szykanowani, prześladowani, bici, napadani, zastraszani, nachodzeni w domach przez pachołków Kiszczaka; dokonuje się na nich licznych samosądów przez SB i również na ich rodzinach, pozbawiono ich środków na utrzymanie. Oni są "duszą i sercem" narodu, są kręgosłupem narodowej kultury i pomostem między starym i nowym, a także naszym sumieniem. Jakoś się tak stało, że ogół tych ludzi delikatnie przeoczył. To prawda, że nie wszyscy byli aktywnymi działaczami politycznymi, członkami organizacji opozycyjnych czy też "Solidarności", ale nie oznacza to, że identyfikowali się z reżymem. Trzy czwarte pisarzy polskich jest za wolną i niepodległą Polską, i niech kilku renegatów tej profesji nie przesłania obrazu całości. Ci pisarze w przeszłości płacili za swoją postawę najwyższą cenę, a i teraz owi cisi rycerze "cichego frontu" na równi z innymi bohaterami narodowymi cierpią okropne katuze. A za to, że są z całym NARODEM u boku NARODU i chcą - tak jak i my wszyscy - Wolnej, Niepodległej Polski: Rzeczypospolitej Solidarnej, odebrano im ich Związek.

Jest nas ludzi pióra - znanych i nieznanymi - w Polsce około 17 tys. O tym największym skarbie narodowym nie wolno nam wszystkim zapomnieć. Oni są teraz bezbronni. Organizujemy opinię wolnego świata na rzecz Pisarzy Polskich w Polsce, których reżym za wszelką cenę pragnie sobie podporządkować albo ich zupełnie wyeliminować z życia Narodu. Ratujmy Kulturę Polską - Nasze Życie: grozi jej zupełna eksterminacja i rusycyzacja, a nam martwota. Jeśli damy zabić Kulturę Polską, przestaniemy istnieć jako NAROD. To niebezpieczeństwo dostrzegł Nasz Papież, który jest także Naszym Narodowym Pisarzem, bo kiedyś, kiedy Nim nie był, pisał w Kraju pod pseudonimem: Andrzej Jawień. Pamiętajmy, że wśród tych pisarzy w kraju, drzemie nie jeden JAWIEN i MIŁOSZ. Nam, pisarzom, zwłaszcza teraz, w tych trudnych chwilach, potrzeba wiele serca, solidarności, otuchy i dowodów pamięci, pomocy przede wszystkim. To, aby przetrwać tę apokaliptę, Pisarze w Polsce muszą wiedzieć i widzieć, że nie są sami, że z nimi jesteśmy my wszyscy, gdziekolwiek jesteśmy i Ci, w których bije Polskie Serce! To doda IM sił do przetrwania i walki. W ich imieniu zwracam się do Was wszystkich, w których

bije Polskie Serce, do wszystkich ludzi dobrej woli; do tych którym nieobojętny jest los Polski, do Organizacji Politycznych i Społecznych Wolnego Świata, do UNESCO i Międzynarodowego PEN-CLUBu, o POMOC DLA WSZYSTKICH PISARZY W POLSCE!

Każda pomoc, w każdej formie, to pomoc nie tylko przyniesiona konkretnym ludziom, ale przede wszystkim - to pomoc dla KULTURY POLSKIEJ, którą Targowica rękami partyjno-państwowej junty i z nakazu Kremla, chce zniszczyć. Obecna walka, to walka o byt i rdzeń Narodu, o Jego fizyczne i duchowe przetrwanie. Chcą nas złamać i uczynić podnóżnikiem dla nóg swoich! Nie możemy do tego dopuścić! Potraktujcie mój APEL, jako dramatyczny, bo w istocie rzeczą jest DRAMATYCZNA sytuacja pisarzy polskich, całego Narodu Polskiego i samej Polski. Mówi do Was nie tylko Pisarz, ale i człowiek, który dla Polski i stanu pisarskiego w Polsce, dla opozycji demokratycznej, poświęcił 20 lat swojego życia i zna smak tzw. "dobrodziejstw reżimu" i jego oszukańczych praktyk. Który zrezygnował z "ochłapów czerwonego stołu" i zszedł do "piekieł", czyli pod strzechy swego Narodu, by Mu służyć i być Mu użytecznym. Będziemy czekać z utęsknieniem na każdy przejaw Waszej SOLIDARNOSCI z NAMI i z góry już Wam mówię, DRODZY NIEZNANI PRZYJACIELE, Bóg zapłać! Bóg zapłać: za Wasze szczerze chęci, za każdy przejaw dobrego serca, za każdą konkretną materialną pomoc, za gest otuchy i moralnego poparcia. Za Waszą Solidarność z Nami, za tę aktualną i przyszłą pomoc dla Nas, możemy zapłacić tylko SERCEM, Polskim Gorącym Sercem, maszą najdroższą walutą, nie mającej sobie równej w świecie! Nasz Komitet Koordynacyjny na rzecz niesienia pomocy Pisarzom Polskim w Polsce - czeka, wyciąga do Was ręce, ręce skrupowane czerwonym powrozem, kółczastym drutem z etykietką "made in USSR", mówi do Was ustami zakneblowanymi łażrami, w które zapędzono największych i najlepszych naszych pisarzy, a których głos ginie w szczękę karabinów bojów Jaruzelskiego, w poświęście pałek ZOMO - wyżłów Kiszczaka, mówi krwią tych, którym już odebrano życie lub zginęli z rąk WRONY, lub którym odbiera się to życie na raty...

Zwracam się do Was w imieniu moich Kolegów i własnym, jako ich Rzecznik i na mocy powierzonego mi mandatu. Proszę, nie zostawiajcie tych pisarzy własnemu losowi: organizujcie dla nich pomoc we własnym zakresie lub za pośrednictwem naszego Komitetu, także przez Kościół. Gdyby mnie któregoś dnia zabrakło, mój APEL - niech będzie nieustającym Apelem, obowiązującym cały czas, tak długo, jak długo będzie Naród Polski jęczał w okowach kajdan niewoli. Pisarze nie umieją prosić i walczyć o swoje, to są CISI męczennicy naszego Kraju, którzy cicho się pojawiają i jeszcze ciszej stąd odchodzą w nieznaną. Musimy mieć świadomość, że ONI wywodzą się spośród Nas, są z tej samej krwi i kości, i, że są Nam niebędni, jako świadectwo Czasu i Epoki, w której żyjemy lub przyszło Nam żyć. Niech OPINIA ŚWIATA WOLNEGO czuwa nad NIMI noc i dzień, nęka WRONĘ, walczy o tych, którzy nie tylko tworzą Kulturę Narodową, lecz wzbogacają całą skarbnicę Kultury Ogólnoludzkiej! Aktualnym nakazem chwili jest, by przyjść niezwłocznie i z natychmiastową pomocą dla Pisarzy i Dziennikarzy, pozbawionych chleba, pracy i prawa wykonywania zawodu. Są ONI świadectwem łamania praw ludzkich i obywatelskich w Polsce. A los takich

Pisarzy, jak np. Herbsta, Kośmidra, Szadkowskiego, Ryndyka, Ivosse, Huberta, Cybulskiej, Krasnodębskiego, Gołąbek, Złocza, Puto, Różańskiego, Obarskiego, Babińskiego, Partuma, Krynickiego i wielu innych, niech będzie oskarżeniem tego okrutnego reżimu i świadectwem tłumienia kultury narodowej oraz dławienia przyrodzonych praw ludzkich. W sytuacji totalnej rozprawy z kulturą narodową, epigonami kultury polskiej i wszelką niezależną, wolną myślą, totalnej zemsty reżimu i rozprawy z intelektualistami polskimi, w tym pisarzami, jest konieczna, zmasowana akcja na rzecz zaprzestania przez ten reżim tych okrutnych praktyk, które są zaprzeczeniem tzw. nauk marksistowsko-leninowskich, na które się powołują uzurpatorzy Imperium Narodów. W tej sytuacji, krytycznej dla polskich pisarzy, trzeba i należy się upomnieć o ich los. Kto ma to uczynić w kraju opancerzonym, zmilitaryzowanym, gdzie panuje wszechwładnie pancerny socjalizm: ZLP milczy, bo został rozbity i zakazany, zdominowany przez partyjną konserwę z piórem w zębach, Nasz Związek zszedł do konspiracji i jak może, tak walczy z reżimem! Pan Putrament i jemu podobni, od dawna przemyślali nad tym, jakby ZLP zrobić agentem PZPR. Byliśmy przez nich zwalczani przez dwa lata, a teraz zostaliśmy wyjęci spod prawa, jakbyśmy byli co najmniej "ludobujcami", a nimi są przecież Oni, Ci pancerni z twierdzy zwanej: Kreml. Jesteśmy jedynym w chwili obecnej Związek Pisarzy Polskich, który walczy o ich prawo do swobodnego wyrażania myśli przy pomocy nieskrępowanej literatury.

Z przekonaniem, że Nasz i mój apel znajdzie zrozumienie u wszystkich ludzi dobrej woli, nie tylko wśród Polaków i Polonii Polskiej, lecz i wśród obcych, których dowody życzliwości obecnie doświadcza Naród Polski, kończę to moje kolejne publiczne wystąpienie, skierowane do Opinii Całego Świata i Narodów Świata, a także do tych, którzy poczuwają się do więzi z krajem swoich wielkich Przodków, którym nie było dane ujrzeć nigdy WOLNEJ I NIEPODLEGŁEJ POLSKI, o którą także walczyli, a świadectwem tego faktu, jest wielu spośród Was, rozrzuconych po tym ziemskim globie. Wiem i wiedzą o tym dobrze Polscy Pisarze; wiedzą, że mogą na Was liczyć, że się nie zawiodą na Waszej hojności i serdeczności!!! Swój dług wdzięczności - gdy IM to będzie dane - za każdy Wasz GEST ludzkiej dobroduszości, spłacą swoimi pięknymi książkami, napisanymi w wolnym języku i nie na zadany temat, do których tak wielu z Was tęskni, których oczekuje.

ZA

NIEZALEŻNY SAMORZĄDNY ZWIĄZEK
PISARZY POLSKICH

Antoni Ryszard Hajczuk

Prezes

Komitet Koordynacyjny na Obczyźnie na rzecz Niesienia Pomocy
Pisarzom Polskim w Polsce. Adres: Antoni R. Hajczuk, Eisenacher
Str 4, zi 113. Konto: Antoni R. Hajczuk BLZ 701 500 00 Nr 907
347 785, dopisek "Literat", Stadtparkasse München.

popyt na prasę

Bójkot prasy rządowej przez społeczeństwo polskie jest jedną z form protestu przeciwko juncie Jaruzelskiego a zarazem wyrazem poparcia dla NSZZ "Solidarność". Nie publikowano dotychczas żadnych oficjalnych danych na temat nakładów, sprzedarzy i zwrotów prasy. Był to jeszcze jeden z tematów "tabu". Dlatego też dużym zaskoczeniem, chyba nie tylko dla mnie, było poruszenie tego tematu na łamach "Polityki"/14.08.82/ w artykule pt. "Nasza skóra do sprzedania". Nasuwa się od razu pytanie, czy podane liczby są rzetelnym odzwierciedleniem obecnej sytuacji w prasie polskiej /oczywiście tej oficjalnej/ ? Nie mniej i tak w pewnym stopniu potwierdzają, że i na tym polu WRONa przeżywa "przejściowe" trudności.

Autor jest dumny, iż udało mu się uzyskać te dane. Do niedawna bowiem, zainteresowanie tymi sprawami było uważane za "niezdrowe", ponieważ mieszała się do tego "Solidarność" i SIP. Początkowo jeden z dyrektorów "Ruchu" odmówił udzielenia informacji. Nie mniej "ktoś" p. dyrektora przekonał o tym, że postępuje niesłusznie. Należy przecież zawsze i o wszystkim "informować" społeczeństwo polskie.

Zacznijmy od "Polityki", która "po trudnym starcie 25 lat temu, kiedy trzeba było jej pomagać zaczęła przynosić wielomilionowe zyski po starej, niskiej cenie". Obecnie pismo kosztuje 20 zł i nakład podniesiono z 350 tys. do 400 tys. Tego już rynek nie wchłonął i pojawiły się zwroty /10%, wobec czego zmniejszono nakład do 362 tys.

Jeżeli chodzi o dzienniki, to pogorszenie nie jest wielkie. "Życie Warszawy" i "Słowo Powszechne" rozchodzą się nieźle i są zwracane w 5%. Inne miały znacznie więcej zwrotów i trzeba było zmniejszyć nakłady: "Trybuna Ludu" z 1 mln do 700 - 800 tys., "Rzeczpospolita" w czerwcu miała aż 25% zwrotów.

Pojawiło się nowe zjawisko, nie notowane od lat - zwrot "popołudniówek", które tradycyjnie cieszyły się popularnością.

Magazyny ilustrowane i kobiece: "Przekrój", "Panorama", "Kobieta i Życie", "Przyjaciółka" podobno zwrotów nie mają, mimo podwyższonej ceny. Nakład "Panorama" wynosi 450 tys., "Przekroju" - 431 tys. Innych danych niestety nie podano

Trudniejsza jest sytuacja pism ilustrowanych o charakterze społeczno-politycznym. W maju "Perspektywy" miały 16% zwrotów od nakładu 221 tys., "Radar" 20% od 80 tys. egz.

W dziedzinie tygodników społeczno-kulturalnych i politycznych zaszły duże zmiany. Zlikwidowano "Kulturę" i "Literaturę", powołano "Przegląd Tygodniowy", "Tu i Teraz", "Veto" i inne, "którym przyszło startować w bardzo trudnych warunkach politycznych, ekonomicznych i technicznych". W czerwcu sytuacja w tej grupie czasopism wyglądała następująco: /pierwsza liczba oznacza nakład w tys. szt., druga - zwroty w %/. "Perspektywy" /222, 14/, "Polityka" 396, 10/, "Rzeczwiśtość" /140, 60/, "Prawo i Życie" /118, 7/, "Życie Gospodarcze" /67, 12/, "Tu i Teraz" /65, 46/, "Przegląd Tygodniowy" /59, 50-55/, "Życie Literackie" /54, 20/. Na podstawie obserwacji rynku zmniejszono

nakłady "Polityki" o 25 tys., "Tu i Teraz", "Przeglądu Tygodniowego", "Życia Literackiego" po "kilka" tys. sztuk, "Aspekty" o 10 tys. /50% zwrotów/, "Rzeczywistość" o ponad 40 tys./3/4 nakładu/. Mimo tych poczyniń zwroty były podobne !!!

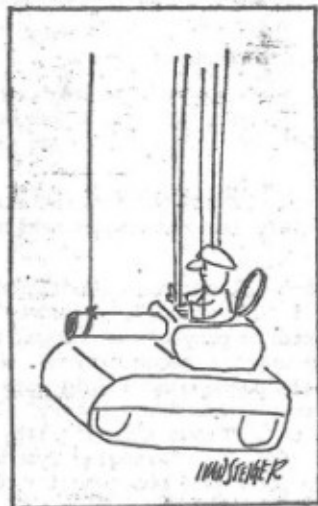
Tylko "Tygodnik Powszechny" /pismo katolickie/ rozchodzi się w całości /75 tys. egz./

Jak się należało spodziewać na zakończenie artykułu podano najważniejsze - zdaniem WRONy - przyczyny takiego stanu rzeczy. Na pierwszym miejscu stawia się wzrost cen czasopism przypadający na okres wielu innych podwyżek, następnie podaje się względy polityczne, czyli ogłoszenie stanu wojennego, który spowodował zniknięcie gazet związkowych i zarazem spadek zainteresowania prasą rządową. Zapomniano wspomnieć, że prasa związkowa-podziemna istnieje nadal ! Po trzecie - trudności techniczne. Szwankuje prenumerata i dystrybucja. Czwartym i zarazem ostatnim powodem "kryzysu" jest jakość prasy, która, zdaniem autora artykułu D. Passenta, zależy tylko od samych dziennikarzy. Jestem zdanie, że jednak myli się, ponieważ nie uważam, iż dziennikarze polscy decydują o treści swoich dzieł. Jeżeli w ciągu ostatnich dwóch lat, byli tacy, to obecnie albo nie wykonują swojego zawodu - bo zostali wyrzuceni albo siedzą w obozach dla internowanych. Ci co pozostali w redakcjach piszą to, co WRONa im każe !!! Myślę, że jedyną drogą do p o z y s k a n i a czytelników jest obiektywizm i pisanie tylko prawdy, nawet tej najgorszej. Kłamstwa bowiem spadają na tych, którzy je rozsiewają.

oprac. L.K

P.S. Jak podaje "Gazeta Współczesna", mimo nikłego zainteresowania prasą rządową, WRONa usiłuje ją wcisnąć społeczeństwu. W Białymstoku uruchomiono w jednym z kiosków od 15.07.82 sprzedaż po obniżonych cenach czasopism ze zwrotów. Na nic to się zdało ! Nadal zalegają w kiosku: "Życie Gospodarcze", "Argumenty", "Głos Nauczyciela", "Stolica", "Rzeczywistość", "Za Wolność i Lud", "Tu i Teraz", "Zarzewie" itd. itd. itd.

Proponuję przerobić je na papier toaletowy i sprzedawać w tym kiosku zamiast gadzinówek. Napewno znajdzie on nabywców.



Co w prasie polskiej piszczy ?

Wyobraźmy sobie, że na bezludnej wyspie żyje rozbitek, do którego codziennie dociera, nieważne jakim sposobem, prasa polska. Zdri-
czyały samotnik, między kęsami pieczonej wieprzowiny, połyka wiadomości z Polski. Obraz kraju, jaki mu rysuje lektura np. "Zycia Warszawy" tchnie sielskością. Dobry pasterz w zbroi - generał Jaruzelski, mądrze i delikatnie, przy pomocy wiernych owczarek, pilnuje swojej owczarni.

Na świecie tymczasem szaleją kryzysy, pogłębiają się trudności i upadają rządy. Zastraszająco zwiększa się zadłużenie różnych krajów: "Długi Brazylii sięgają 72 miliardów", "Zadłużona jest po uszy Argentyna", "Długi Jugosławii za granicą sięgają 21 mld. dolarów" i na domiar złego "Meksyk to najbardziej zapożyczony kraj świata". Na marginesie wspomina minister spraw wewnętrznych Kiszcza-
czak, że Polska ma 23,8 mld. długów w kredytach długoterminowych, ale w krótkoterminowych tylko 0,8 mld.

Sezon urlopowy dostarcza też sensacyjnych informacji. Dziennikarz "Zycia Warszawy" ubolewa nad tym, że czas urlopów japońskich robotników wynosi od zera do trzech dni, a obywatele RFN podróżują coraz mniej. A w Polsce, ho, ho, w obozach harcerskich na śniadanie je się szynkę, miód i mleko, a na obiad pieczone kurczęta, co druhów do tego stopnia rozleniwia, że nie potrafią już stawiać namiotów.

Ogólny upadek w świecie zachodnim jest tak oszałamiający, iż błędą przy nich krajowe kłopoty: "Masło solone od kilku miesięcy należy się dzieciom do lat siedmiu", "Oliwkę dla dzieci kupuje się raz na dwa miesiące na specjalne kartki "O".

Oczarowany wizją kwitnącej Polski, nasz dzielny pustelnik, przegryzając tym razem świeżym kołczanem kukurydzy, sięga do uznanych tygodników, np. "Polityki". Jego uwagę przykuwa natychmiast zapierający dech w piersiach reportaż Anny Romaszkan ("Polityka" nr 25) "Egzaminy u milicjantów". Autorka rzetelnie informuje o trudnościach, które czekają kandydatów na oficerów. Np. o egzaminie z filozofii przeprowadzanym przez por. dra "który egzaminuje z filozofii i uznaje zasadę, że egzamin to prawie jak rozmowa dwóch uczonych. Wdaje się z podchorążym w dyskusję o śmierci, duszy, Bogu i egzystencjaliźmie...". Szczęśliwców, którzy przebrnęli przez trudy egzaminów czeka w szkole wiele miłych niespodzianek. W przerwach między zajęciami mogą malować i "na ścianach porozwieszane są obrazy olejne - wysmukłe brzozy w zielonej mgiełce, piaszczysty brzeg rzeki o zachodzie słońca... Tak malują od dziesięciu lat istnienia szkoły...".

Autorka opisuje ich: "Siedzą w pokoju w swoich charakterystycznych zielonkawych mundurach. Ręce duże, grube, jakby trochę za ciężkie opierają o skórzane pasy".

Ręce ciężkie od malowania olejnych obrazów, na których myśl filozoficzna jest gesta - zapomniała dodać autorka.

"Sancta simplicitas" - brzmiały ostatnie słowa Jana Husa, gdy stojąc na podpalonym już stosie ujrzał staruchę dorzucającą gałązkę. Niejaki pan Mikulski (czysty zbieg okoliczności a raczej nazwisk z ukochanym bohaterem naszego serialu "Stawka większa niż życie") dorzucił ostatnio w "Dzienniku Bałtyckim" następne drewnienko do płonącego stosu uciążliwości prasy polskiej. "Dziennikarz" Mikulski przetłumaczył ostatnio artykuł z "Frankfurter Allgemeine Zeitung", traktujący o tamtejszym biurze "Solidarności", dowcipnie opatrując go dopiskiem "informacja własna". Jest to rzadko spotykany rodzaj tłumaczenia, ponieważ pan Mikulski nie stosuje w nim zasady podwójnego przeczenia, tak, jak nie ma jej w języku niemieckim, a zatem wszystko jest na opak: władze niemieckie nie interesują się ludźmi z "Solidarności", "prestiż gdańskich stoczniowców ulegał systematycznej dewaluacji, zakres ich działania zacieśniał się; teraz stało przed nimi widmo osamotnienia...".

W tym momencie nasz pustelnik rzuca się z dzikim skowytym przed siebie i szuka następnej bezludnej wyspy, na którą nie dociera polska prasa. Powodzenia!

MR

wiezień stanu

Zamknęli przywódcę "Solidarności". Odciąć głowę od ciała. Głowa nie odrasta. Trzymają go w ukryciu. Raz tu. Raz tam. Przywódca zapuścił sobie brodę. Broda zakryła mu legendarne wąsy. Gra w ping-ponga ze strażnikami. Znów go gdzieś w nieznanym miejscu powieźli. Co zrobić z tym zakładnikiem? Wydrzeć zeń duszę. Ale jak to zrobić? Odwiedzają go czarnoksiężnicy. Próbują. Jednak dusza trzyma się ciała. Ciało odrzuca przywiezione części zamienne. O ileż łatwiej było dawniej! Dawniej naprawdę odrabывali głowy. Teraz nie wypada.

TYGODNIK POWSZECHNY

KATOLICKIE PISMO SPOŁECZNO-KULTURALNE

w zachodnim berlinie śladami gombrowicza

O Berlinie Zachodnim a raczej o przebywających tu Polakach w prasie oficjalnej były "elaboraty" jak np. drukowany w "Polityce" "Tam się liczy jakość śniegu". Miło nam, że całkiem niedawno nad Wisłą mógł się ukazać szkic o Berlinie Zachodnim widzianym polskimi oczyma. Stało się to na łamach "Tygodnika Powszechnego", jedynego w swoim rodzaju czasopisma dzisiejszej Polski. Uwazamy za sensowne przedrukować ten artykuł.

"Berlin Zachodni, przedzielony słynnym murem od Wschodniego, liczy sobie niewiele ponad dwa miliony mieszkańców, a zajmuje ogromną stosunkowo przestrzeń, co chwila rączącą parkami, jeziorami, lasami, niektóre dzielnice są tak wsadzone w drzewa, że nie wiadomo, domy czy las". Jak wiadać i ku berlińskiej topografii zwróciła się uwaga Witolda Gombrowicza, gdy na przełomie roku 1963 i 1964 dzień miesiąc spędzał w Berlinie Zachodnim i sporządzał w skład jego Dzienników mające wejść zapiski. I wypada tylko wyrazić ubolewanie, że te Gombrowicza Berolinensia nie były i nie są przez polskich czytelników czytane tak jak zasługują. Pewną winę za to niedostateczne upowszechnienie wśród Polaków zapisków Gombrowicza o Berlinie ponoszą także wydawcy Gombrowiczowej spuścizny. Wiadomo że niemiecki przekład tych zapisków - jako Berliner Notizen - wyszedł w postaci osobnej książeczki i jako taka dostępny jest piszącemu te słowa w zachodnioberlińskich księgarniach i bibliotekach. Natomiast ich polski oryginał takiej formy edytorskiej jak dotąd się nie doczekał.

Zacytowana powyżej fraza to początek dłuższego Gombrowiczowego elogium Zachodniego Berlina, elogium wyróżniającego się m.in. także i tym, że jak nigdzie na kartach Dziennika uwypuklił Gombrowicz pewne epitety - miastu Berlin przez siebie nadane - krojem czcionek. "Miasto-Kurort - pisze - najwygodniejsze ze wszystkich znanych nam miast, gdzie samochody suną równo, bez pośpiechu, gdzie nie wiadomo prawie co to tłok i duszność.

Niezwykła idylla w powietrzu: starsi panowie oprowadzają czule swoje wypielęgnowane pieski, schludna pani podlewa w oknie doniczki, samochody zatrzymują się grzecznie na sygnał elektryczny, z pośpiechem wyładowuje paczki robotnik, ktoś zajada ciastko na werandzie kawiarni, dziewczę doskonale wyhodowane ogląda wystawę.

Grzeckość. W windach nieznanymi wymieniają ukłony i uprzejme słowa. Gdy zapytasz przechodnia o jakąś ulicę, odprowadza cię do niej nadkładając drogi. W rozmowach słyszy się ton wzbudzający zaufanie, jak gdyby kłamstwo, ironia, złośliwość zostały na zawsze wyświęcone.

Niezmierzona poprawność ujawnia się w kołnierzykach, krawatach, palcach, paznokciach, butach, podjeżdżaniu taksówek, w załatwianiu klientów, w geście urzędnika na poczcie, wybierającego stosowne znaczki, aby je nakleić na twój list".

Abstrahujemy tu od tego, o ile niniejsza w roku 1964 skreślona pochwała zachowuje aktualność w roku 1982 /na pewno jednak w dużym stopniu tak/. Ważne jest, że występując z tym elogium i kładąc weni swój wielki kunszt pisarski, Gombrowicz okazał się pionierem: stał się pierwszym polskojęzycznym chwalcą zachodniego Berlina. Jako taki nie znalazł na naśladowców wśród żyjących polskich pisarzy. Ba, ciągle czekamy na napisanie i wydanie po polsku przewodnika po zachodnim Berlinie. Skoro takich po polsku skreślonych przewodników dorobił się Parwiz, Londyn, Rzym, dlaczegoż nie miały go mieć także zachodni Berlin?

Lecz pora byśmy w naszym wywodzie posunęli się już dalej i spróbowali - w oparciu o lekturę Gombrowiczowych zapisków - wytropić jego ślady na berlińskim bruku. Nietrudno o nie w kompleksie tras przelotowych, gmachów i ulic tzw. Berlińskiego City przy dworcu od pobliskiego ogrodu zoologicznego zwanym Dworcem przy ZOO /Berlin ZOO/. Okazuje się, że Gombrowicz kierował wzrok właśnie ku temu centralnemu punktowi zachodnioberlińskiej metropolii, gdy nocą wyglądał z okien oddanego mu do dyspozycji mieszkania na piętnastym piętrze domu przy Bartningallee:

"ZOO, samo centrum zachodniego Berlina o amerykańskim profilu, pulsujące, mrugające, oślepiające, jawią się i nikną neony, chmary samochodów gnają alejami, horyzont zalega elektryczna łuna".

Mniej owocna jest natomiast lektura, gdy idzie o park Tiergarten, bulwar Kurfürstendamm, jezioro Wannsee, a są to przecież miejsca tak bardzo dla zachodniego Berlina charakterystyczne i zaraz wpadające w oczy każdego, kto tu przybywa. Nazwa Tiergarten pada co prawda w zapiskach aż sześć razy i dowiadujemy się, że autor nasz spacerował po parku tym w majowym słońcu, rozkoszował się tu błogim spokojem a percepcja pewnych z ziół, wody, kamieni i kory woniejących zapachów wzbudziła w jego duszy całkiem szczególne reakcje. Jednak o ile abstrahować od wzmianki o rozległości Tiergarten i obecności w nim białych stawów, wolno twierdzić, że żaden opis tego miejsca spod piór Gombrowicza nie wyszedł. To samo wypadnie odnieść do Kurfürstendammu, choć jest w zapiskach nota o jego rześkiej bieli i sennych neonach oraz tu właśnie uplasowanych kawiarniach. A także do w południowym rejonie obszaru zachodniego Berlina usytuowanego jeziora Wannsee /notabene niemiecka ortografia nazwy Wannsee i nie tylko jej zaszwankowała w dotychczasowych wydaniach Gombrowiczowej spuścizny i przy reedycjach powinna zostać sprostowana/. Z jeziorem tym Gombrowicz zawarł znajomość z tego tytułu, iż był gościem w nad Wannsee leżącym domu Literarisches Colloquium.

Kiedy w roku 1963 na zaproszenie Fundacji Forda i Senatu Miasta Gombrowicz bawił w zachodnim Berlinie, wydarzeniem dnia było oddanie do użytku gmachu zaliczanego do najpiękniejszych okazów berlińskiej nowoczesnej architektury: gmachu filharmonii. Na wydanie to pisarz w następujący sposób zareagował w zapiskach:

"Nowa filharmonia /.../ żółta na zewnątrz, wewnątrz będąca lekkim, eleganckim spływaniem płaszczyzn ze słuchaczami ku orkiestrze - ze wszystkich stron - tej architektury słucho się dobrze i dobrze się słucho w tej architekturze. Karajan zainaugurował ją - nie byle święto - odtworzeniem "Dziewiątej". Orkiestra jest dumą Berlina, jest "świetna"/.../".

A w kontekście otrzymania zaproszenia na uroczystość, spod pióra wyrwała mu się jeszcze taka uwaga:
 "Sypią się na mnie zaproszenia: wystawy, koncerty, opery, przedstawienia, zjazdy i odczyty... czy Berlin postanowił sobie być Paryżem? Ilość berlińczyków "znających się" na sztuce musi w tych warunkach wzrastać w tempie nie mniejszym niż ilość samochodów".

Nie obeszło się ponadto bez sięgnięcia w przeszłość i porównania obecnej doli berlińczyków z ich dolą w latach drugiej wojny światowej:

"Cóż to za dowcip, coż za psikus historyczny, że właśnie tutaj w centrum samych katarof, ludziska żyją sobie najwygodniej i zarabiają najlepiej. Jakież komiczne, że spod tyłu bomb zapalających i rozwalających wydobyli się na wierzch - jakby nigdy nic, rumiani i w dodatku z neseserami, łazienkami/.../"

Zróbmy tu dygresję i zauważmy, że nie kto inny a Gombrowicz jako jeden z pierwszych miał odwagę przeciwstawić się jednostronności i uproszczeniom w podejściu Polaków do Niemiec i Niemców. "Trudno odmówić - czytamy - temu narodowi cnót i talentów, ale też nie da się zaprzeczyć, że cnoty owe i talenty doprowadziły ich, za Hitlera, do kresu nocy/.../ Możliwe, że Polacy, po tym wszystkim co przecierpeli, nie zawsze są w stanie podejść do psychologii niemieckiej z dostatecznie chłodnym obiektywizmem". A gdzie indziej mowa jest w Gombrowiczowych berlińskich zapiskach o tym, że robota niemiecka zawsze była bardziej solidna a Niemcy są narodem, w którym "robotnik darzy zaufaniem elitę, a elita odnosi się z ufnością do robotnika". I podniesiona zostaje powaga niemieckiej techniki i pracy.

Wprowadzenie zachodniego Berlina do współczesnej polskiej literatury, to fakt dokonany i dla Witolda Gombrowicza tudzież fundatorów przyznanego mu w roku 1964 stypendium nie byle jaki tytuł do chluby. Odkąd Gombrowicz nad Hawelą i Szprewą gościł, minęło siedemnaście lat, odkąd zmarł w Vence w południowej Francji dwanaście, a między polskimi pisarzami nie znalazł się nikt, kto by z nim jako autorem Berolinsistów stanął do współzawodnictwa. I to mimo że w międzyczasie z wspaniałomyślności zachodniobерlińskich fundacji niejednemu polskiemu autor skorzystał i zarówno berlińska Akademia der Künste jak i dom literata nad berlińskim Wannsee niejednemu przybyszowi z Polski swe podwoje otworzył.

Berlińskich tematów i berlińskich atrakcji, których opisanie pozostawił Gombrowicz kolegom po piórze, jest wiele. I jak dotąd nigdzie nie można po polsku nic przeczytać o zachodnim Berlinie jako mieście muzeów. A przecież trzy tutejsze muzea z całą pewnością są muzeami o randze międzynarodowej: Muzeum Staroegipskie, Muzeum Pałacowe Charlotteburg, Galeria Obrazów w Berlin-Dahlem. I zapraszają one do obejrzenia takich arcydzieł jak fascynujące bogactwem artystycznej ekspresji popiersie egipskiej królowej Nofretete z trzynastego wieku przed Chr. czy obraz Rembrandta "Mężczyzna ze złotym hełmem".

Opisów w języku polskim próżno szukać, jeśli idzie o takie obiekty jak eksponująca nowoczesną sztukę Neue Nationalgalerie przy

Potsdamerstr, Pamiątkowy Kościół cesarza Wilhelma, nowoczesne centra handlowo-rozrywkowe Europa Center, czy Congress Centrum, zameczek o francuskiej nazwie Bellevue, była hitlerowska kato-wnia przy Plötzensee z wzniesionym tu katolickim kościołem pod wezwaniem Maryi Królowej Męczenników /Maria Regina Martyrum/. Nie ma ich także, gdy idzie o urzekającą egzotyką "Pawia Wyspa" na Haweli i w historyczne pamiątki bogatą dzielnicę Spandau. A właśnie w Spandau mieści się godna uwagi stara cytadela i w gestii czterech mocarstw pozostające więzienie znane z tego, że jego "pensjonariuszami" byli skazani na procesie w Norymberdze zbrodniarze hitlerowscy /obecnie przebywa tu jeszcze tylko jeden więzień: Rudolf Hess/.

Osobną sprawą jest w roku 1945 przez cztery zwycięskie mocarstwa dokonane rozgraniczenie między anglo-amerykańsko-francuskimi zachodnimi sektorami miasta a ongiś radzieckim a obecnie stolicą NRD. Z dwudziestu okręgów, na jakie przed 1945 r. dzielił się Wielki Berlin, dwanaście znalazło się w obrębie zachodniego. Całość Wielkiego Berlina zajmuje obszar 883 kilometrów kwadratowych. Z tego na enerdowską część miasta przypada 403 km. kw. i 1,1 miliona mieszkańców a na zachodnią 480 km kw i ponad dwa miliony mieszkańców, w tym większy niż gdziekolwiek procent ludności cudzoziemskiej. Rzuca się przy tym w oczy, że sam historyczny środek miasta - tzw. "Berlin.Mitte" czyli "śródmiejski Berlin" - pozostał po stronie NRD. Pozostał wraz z tuż przy granicy leżącą Bramą Brandenburską, starym ratuszem, aleją Unter den Linden, w czasie wojny zniszczonym i nie odbudowanym gmachem Kancelarii Rzeszy, najstarszym cmentarzem miasta Dorotheenstädtischer Friedhof, na którym spoczęli Hegel, Fichte i Brecht, takimi kościołami, jak ewangelicka katedra z grobowcami Hohenzollernów i katolicka katedra Sw. Jadwigi.

Ow śródmiejski Berlin - widać to wyraźnie na każdym planie miasta - wciną się między należące do obszaru zachodniego Berlina północne i południowe dzielnice miasta. I aby z południa na północ zachodniego Berlina dostać się, jedzie się dwoma "śródmiejski Berlin" przecinającymi liniami metra /tzw. U.Bahn/. Z wyjątkiem dworca Berlin-Friedrichstrasse pociągi jadą nigdzie się nie zatrzymując.

W odróżnieniu od Berlina nie ma już na terenie zachodniego Berlina tramwajów. Sieć komunikacji miejskiej składa się z metra U-Bahn i kolei dojazdowej S-Bahn. Ta ostatnia pozostaje w gestii NRD i to samo dotyczy przez zachodni Berlin przebiegających linii dalekobieżnych. Warto tu również dodać, że ważną arterią komunikacyjną są berlińskie wody i ruch po tych wodach uregulowany jest między Senatem zachodniego Berlina i władzami enerdowskimi zawartymi porozumieniami. Między innymi dzięki kanałom łączącym berlińską Szprewę i Hawelę z Odrą mogą przybijać do zachodnioberlińskich przystani z polskiego Szczecina wypływające barki. Ruch ten nie ustał mimo obowiązywania w Polsce stanu wojennego.

Postulowany tu przez nas opis zachodniego Berlina nie byłby pełny, gdyby brakło w nim rozrachunku z prawnopolitycznym statusem tego miasta. Jest paradoksem, że mimo wszystkich berlińskich kryzysów, między Zachodem i Wschodem, wcale nie mało cztero-

mocarstwowych ustaleń z roku 1945 pozostaje w mocy. Nad bezpieczeństwem ruchu lotniczego po określonych przecinających terytorium NRD korytarzach powietrznych czuwa anglo-amerykańsko-francusko-radziecka komisja. Respektowane jest prawo żołnierzy alianckich do przekraczania granicy sektorów i swobodnego poruszania się po całym Berlinie. A przy w obrębie zachodniego Berlina znajdującym się pomniku poległych żołnierzy Armii Czerwonej regularnie zmieniają się warty honorowe przysyłane przez stacjonujące w NRD wojska radzieckie.

Nie z czego innego też a z czteremocarstwowej okupacji Berlina jako byłej stolicy Trzeciej Rzeszy wynikało mu danie charakteru misji wojskowych zakładanych tu w r. 1945 przedstawicielom państw koalicji antyhitlerowskiej. Były to państwa tak Zachodu, jak i Wschodu i oczywiście nie zabrakło wśród nich Polski, której wojska - na myśli mamy Pierwszą Dywizję Piechoty imienia Tadeusza Kościuszki - w kwietniu 1945 r. wzięły przecież udział w zdobyciu miasta /walczyły one przy przełamaniu pierścienia obrony w dwu do strefy zachodniego Berlina należących miejscach: przy Tiergartenie i przy Reichstagu/. Pełniąc równie; funkcje konsularne misja wojskowa PRL mieści się w wytwornej willowej dzielnicy berlińskiej Grunewald.

Niniejszy nasz skromny elaborat trafi zapewne i w ręce takich czytelników, którzy w swoim czasie przez strefę zachodniego Berlina przejeżdżali w drodze z Polski do RFN, Francji lub Anglii i którym jest z tego przynajmniej tytułu znany. Przypomną oni sobie że ich paszporty były w pociągu dwukrotnie sprawdzane i stemplowane przez funkcjonariuszy granicznej straży NRD: raz przy wjeździe na Bahnhof Friedrichstrasse i drugi raz przy wyjeździe w Briebrnitsee. Jedynym zachodnioberlińskim dworcem, na którym w międzyczasie dalekobieżny pociąg zatrzymał się był powyżej przez nas opisany Bahnhof ZOO. Ale z za okien pociągu widać też było takie stacje, jak Charlottenburg, Westkreuz, Nikolassee i Wannsee. Tu i ówdzie mignęły przebiegające przez miasto i łączące je z terytorium Zachodnich Niemiec autostrady /autostrad tych ma zachodni Berlin sześć a siódma - do Hamburga - jest w budowie/. Gdy idzie natomiast o zachodnioberlińskie wysokościowce - Funkturm, Europa-Center i Grunewaldturm - to w przeciwieństwie do imponującej eneradowskiej wieży telewizyjnej Fernsehturm z trudem tylko dały się one przy przejeździe dostrzec lub pozostały niewidoczne.

Do przyszłej polskiej wizytówki zachodniego Berlina wejść ponadto winno także i to, co czasem nie bez przesady ale w zasadzie słusznie reklamowane jest w turystycznych prospektach: oblicze Berlina jako najbardziej zajmującego miasta Europy, miasta oferującego więcej rozrywek i uciech niż którakolwiek inna metropolia. Bywa co prawda, że są to rozrywki podejrzanego autoramentu, ba, graniczące nawet z perwersją /np. są tu liczne lokale, w których uprawia się transwestytyzm i "zabawa" ta ma w Berlinie stać na wyższym poziomie niż gdzie indziej!/. Ale nie ulega też wątpliwości że berlińskie księgarnie i antykwiariaty, berlińska opera, berlińska filharmonia, berlińskie teatry i berlińskie wernisaże naprawdę wiele dobrych rzeczy miały i mają gościom do pokazania. I nie jest pustą przechwałką, że niektóre przynajmniej z berlińskich

eksperymentów są atrakcjami na miarę europejską i nie tylko europejską. Dodamy tu jeszcze, że przyjazd do zachodniego Berlina w całym tego słowa znaczeniu opłaca się w razie, gdy kto chce się rozejrzeć za pięknym antykami i pięknym rzemiosłem artystycznym. Albo gdy chce wziąć udział w corocznie się tu odbywających międzynarodowych festiwalach muzyki, filmu, teatru i jazzu.

W tym co powyżej zostało przez nas zawarte są pewne elementy do przyszłego polskiego opisu zachodniego Berlina. W zasadzie jednak chcieliśmy tylko i wyłącznie wskazać, że brak polskojęzycznych Berolinensioń jest dotkliwą luką w polskim piśmiennictwie. I na zakończenie przypomnijmy jeszcze o Polsku dotyczących a przez miasto Berlin u Gombrowicza ongiś wywołanych reminiscencjach i skojarzeniach.

Wydjmy od stwierdzenia, że w momencie przybycia do zachodniego Berlina Gombrowicz był jako pisarz i jako pisarz polski u szczytu sławy i uznania. A zarazem był to pisarz-emigrant, od wielu lat przebywający poza ojczystym Krajem. I co więcej, zamieszkały gdzieś za oceanem, zadomowiony gdzieś na ziemi argentyńskiej. "Odnawiałem w pamięci - zwierza się nam - chodząc po Tiergarten moment niesamowity, gdy ja, Polak z roku 1939, znalazłem się w Argentynie, sam, sam - na łądzie zgubionym w oceanach".

Lecz oto w roku 1963 przyszedł moment, gdy ten pisarz-emigrant i "Polak z roku 1939-go" zniecka przerwany zostaje - po dwudziestu czterech latach swojej nieobecności - do Europy. Trafia akurat do takiego punktu Europy jak Berlin, czując się tu - jak o tym pisze w słowie wstępnym do Berliner Notizen po niemiecku - "nie tylko Polakiem, gościem, pisarzem, artystą, Europejczykiem, lecz także pr z y b y ł y m z A m e r y k i p ó ł - A r g e n t y ŋ c z y k i e m". Trafia do punktu Europy "najbardziej zbroczonego krwią". Trafia nie do jakiegoś peryferyjnego zakątka Europy, lecz miejsca, które pozostając częścią świata zachodniego, wysunięte jest ku wschodowi. I ku Polsce, tej Polsce, w której autor nasz nie tylko się urodził, nie tylko spędził dzieciństwo i młodość, lecz także odbył start literacki.

W tej sytuacji nic dziwnego, że na geograficzną bliskość Berlina względem Polski mógł zareagować i zareagował silniej niż przeciętny Polak, który wsiada do idącego na Zachód pociągu i po powiedzmy siedmiodzinnej jeździe - tyle czasu trwa podróż koleją z Poznania - wysiada na wspomnianym przez nas powyżej zachodniobrzeźnińskim dworcu Bahnhof ZOO.

Tyczące się Polski a przez Berlin u Gombrowicza wywołane reminiscencje i skojarzenia to przede wszystkim myśl o tym, że wystarczy iż swą podróż z Ameryki, odbył najpierw statkiem, potem koleją i samolotem, minimalnie przedłuży a stanie nogą na ziemi ojczyściej. Myślała ta w drodze do Berlina jak i w samym Berlinie nawiedzała go raz po raz i fakt, że na jazdę do Polski pisarz nasz się nie zdecydował, nie wynikał bynajmniej ze względów politycznych /jak wiadomo, w maju 1964 roku odleciał Gombrowicz z zachodniego Berlina do Paryża, by następnie osiedlić się w południowej Francji i tam umrzeć w r.1969/.

Autor berlińskich zapisków nie kryje, że myśl o tym, czy jechać do Polski przesładowała go już na statku, gdy płynął z Ameryki do Europy i był to częsty temat rozmów z przyjaciółmi, kiedy zatrzymywał się w Paryżu. Ale cóż? Gdy znalazł się w Berlinie wystarczyło, by zbliżyć się do okna i popatrzeć: "...na niebo północne, ciemne i wrące od chmur" a zaraz napierać nań zaczynała jego "prehistoria". I to napierała zewsząd: z kolorów, ze sposobu chodzenia, wsiadania do omnibusu, z czapek, z uśmiechu niemieckiego, który sąsiadował o miedzą z uśmiechem polskim" /chodzi tu nie o co innego, a o oczyma "przybyłego z Ameryki pół-Argentyńczyka", widzianą a mimo wszystkich dziejowych powikłań będącą niezaprzeczalnym faktem wzajemną psychofizyczną i kulturalną bliskość Niemców i Polaków/.

W FN i Berlinie wyczuwalna bliskość miejsc, w których spędził dzieciństwo i młodość wzbudziła w Gombrowiczu uczucie lęku i nieco innego a ten lęk, a nie jakieś paszportowo-wizowe względy powstrzymały go od odwiedzenia Polski. Tego lękiem zaprawionego odczucia bliskości doznawał, gdy wyglądał z okien mieszkania na piętnastym piętrze domu przy Bartningallee. Ale doznał go i wówczas jak o tym była mowa, gdy przechadzał się po parku Tiergarten. Tu zaleciały go pewne wonie: "mieszanina z ziół, z wody, z kamieni z kory, nie umiałbym powiedzieć z czego". I zaraz było jasne, co te wonie mu przypominały: "...tak, Polska, to było już polskie /.../ tak, tak, to samo, przecież już nie daleko, o miedzę, ta sama natura..." Powrót do zapachów dzieciństwa i młodości zdawał się jednak równoznaczny z zamknięciem się cyklu. A zamknięcie się cyklu to śmierć. "Dobiwszy - stwierdza Gombrowicz w zapiskach - do miasta wyspy, do miasta-chimery, śmierć własną wyczułem w polskich woniach Tiergartenu".

Ta Gombrowiczowa reakcja była oczywiście czymś bardzo subiektywnym i pasującym do tego, co wiemy o Gombrowiczu jako egotyku. Ale jednocześnie zasługuje, by po berlińskim Tiergartenie stąpający Polacy przyjmowali sją z najwyższą powagą, jako że w cztery zaledwie lata po spacerach alejami berlińskiego Tiergarten nie było już Witolda Gombrowicza między żywymi.

ANDRZEJ KEMPMI

Napisane w zachodnim Berlinie /Tygodnik Powszechny, 25.7.82/
w kwietniu 1982 r.

CO JEST ZA TYM MUREM

Marienfelde. Mały skromnie umeblowany pokój. Piętrowe łóżka, stół, dwa krzesła, szafa na ubranie.

Tam właśnie przyszło mi spędzić wiele godzin na rozmowach z człowiekiem, który część swego życia przesiedział w polskich więzieniach.

Jest niewysokim, ciemnowłosym mężczyzną o szczupłej, wręcz filigranowej sylwetce i ostro rzeźbionej twarzy z wyrazistymi oczyma. Słuchając jego opowiadań odniosłem wrażenie jakby mówił z jakiegoś oddalenia, jakby to wszystko nie dotyczyło jego, ale jakiejś innej, obcej mu osoby.

Owocem naszych częstych spotkań było wiele poczynionych przeze mnie notatek oraz kilkanaście nagranych kaset. Wyłoniła się z tego historia którą zdecydowałem się przenieść na papier i opublikować.

Człowiek o którym piszę osadzony został w więzieniu za swą działalność polityczną. Ale nie to właśnie jest dla mnie najistotniejsze.

Kilka lat temu wpadła mi w ręce książka zatytułowana "Co jest za tym murem". Autor, którego nazwiska już nie pamiętam, poprzez przedstawienie losów wielokrotnie karanego recydywisty, ukazał specyfikę więziennego środowiska, zamkniętego kręgu zezwierzęconych ludzi, którzy własnymi rękoma zamieniają "zaciszne, spokojne więzienia" w samo dno piekła.

Wielokrotnie stawiałem sobie pytanie; czy taki obraz odpowiada prawdzie? Kiedy w końcu poznałem nieokaleczoną przez cenzurę historię jednego z tych ludzi, zrozumiałem, że rzeczywistość jest o wiele gorsza. I dlatego zdecydowałem się o tym napisać. Aby w końcu dowiedziano się, co n a p r a w d ę jest za tym murem.

* * *

Pochłaniał ogromne ilości książek. Najbardziej pasjonowały go te, których gęsto zapisane strony roztaczały przed nim wizje dalekich krajów. Poznawał przygody podróżników, by później z gorączką w oczach śledzić na mapie trasy ich wędrówek. Czytał wiele, ale jeszcze więcej marzył. Egzotyczne wyprawy przeżywał wraz z bohaterami swych książek.

Każdy z nas chyba ma takie miejsce na świecie, gdzie chciałby się znaleźć. Jedni marzą o cudach Indii, inni o cywilizacyjnym szale Ameryki.

Jego wymarzonej Edenem była RPA. Godzinami ślęczał nad rozłożoną na podłodze mapą tego kraju. Uczył się na pamięć nazw najważniejszych miast i najwyższych gór. Biegał po bibliotekach wyszukując coraz to nowe pozycje na ten temat.

Któregoś dnia podjął mocne postanowienie: pojedzie do RPA. Próba uzyskania paszportu nie powiodła się. W wydziale paszportowym uzyskał informację, iż aby go uzyskać "trzeba mieć ukończone 18 lat, a i wtedy nie wiadomo, no bo jeszcze służba wojskowa. Poczł się zdławiony, jakby siedział w klatce, z której nie ma wyjścia. Wyrwał się z niej - to była myśl, która go opanowała, zmuszała do działania. Wyjedzie - wbrew wszystkiemu, za wszelką cenę. Przygotowania do "wielkiej wędrówki" podjął w czerwcu 66 roku, w całkowitej tajemnicy przed rodzicami. Za zaoszczędzone pieniądze gromadził potrzebne wyposażenie: plecak, kompas, nierdzewny nóż, kocher. Kupował też zagraniczną walutę: korony, marki, dolary. Nocami wkuwał ze słowników najpotrzebniejsze zwroty, układał plan marszruty.

Jedyną szansę upatrywał w Karkonoszach .

Pojechał tam w ostatnich dniach lipca jako zwykły turysta. Wyciągiem krzesełkowym dostał się na Czarną Kopę, a stamtąd już tylko pół godziny szybkiego marszu na szczyt Snieżki. W restauracji schroniska przesiedział około godziny obserwując kręcących się WOP-istów, i czekając na ich zmianę. Wolał aby nie zapamiętano jego twarzy. Sposobna okazja przekroczenia granicy nadarzyła się szybko. Wmieszał się w grupę Słowaków idących w stronę schroniska po drugiej stronie. W miarę zbliżania się do granicznego słupka, jego serce kołatało coraz gwałtowniej. Kiedy go minął a następnie wszedł do restauracji słowackiego schroniska, zrozumiał, że udało się. Nikt niczego nie zauważył. Potem w kasie, używając wyuczonego wcześniej zwrotu poprosił o bilet i zjechał wyciągiem na dół. Starał się jak najszybciej dotrzeć do granicy z RFN: Trasa wiodła autobusem przez Jablonec do Liberca a następnie pociągiem do Chebu. W czasie podróży zaszywał się w najciemniejszy kąt autobusu czy pociągu. Bał się aby ktoś go nie zagadnął i nie odkrył nieznaności języka, co w połączeniu z jego młodym wyglądem mogłoby wzbudzić w ewentualnym rozmówcy podejrzenia.

Do Chebu, miejscowości położonej o 4 km od granicy, dotarł 2 sierpnia i natychmiast okrężną drogą poprzez lasy poszedł by obejrzeć zabezpieczenia granicznej linii. Ukryty w gęstych zaroślach długo obserwował pasy zasieków i trasę patroli czechosłowackich WOP-istów. Układał plan błyskawicznego skoku na drugą stronę.

O zmierzchu postanowił wrócić do Chebu i tam poszukać jakiegoś miejsca do spania. Kiedy wszedł między pierwsze zabudowania miasteczka, zupełnie niespodziewanie podeszło do niego dwóch mężczyzn w cywilnych ubraniach, którzy błyskawicznie ujęli go za ręce.

Jeden z nich zapytał, kim jest i co tutaj robi. Próbował jeszcze tłumaczyć że jest zwykłym turystą i po prostu zwiedza okolice, ale już wtedy wiedział, że wpadł, i że jego wędrowka zakończyła się. Przewieziony samochodem do Hradec Kralowe, 4 sierpnia 66 roku został odstawiony na granicę i wydany władzom polskim.

28 grudnia 66 roku wyrokiem Sądu Powiatowego w Jeleniej Górze 17-letni Waldemar Podwojski, za nielegalne przekroczenie granicy PRL, skazany zostaje na rok pozbawienia wolności.

9 stycznia 67 młody marzyciel i poszukiwacz przygód przekracza zakreślona wysokim murem granicę nieznanego świata. Świata, w którym obowiązują swoiste normy i prawa, w którym tryby rządzącego się nimi "mini-społeczeństwa" odzierają jednostkę z indywidualności, by następnie rzucić ją w wymiar ślepego przetrwania, gdzie wiele rzeczy nabiera nowego znaczenia i gdzie nawet czas płynie inaczej.

Więzienia w Lubaniu Śląskim, Kamiennej Górze, Wrocławiu to etapy jego "rocznej" edukacji, o której raczej niechętnie wspomina.

Wyszedł 4 lipca 67 roku starszy o jeden rok a właściwie o 365 nieukończone długich, brutalnie kształtujących jego osobowość dni. Nie był już marzycielem. Wszystko, czym żył i pasjonował się w przeszłości, zepchnięte zostało w ostatni zakamarek jego mózgu. Teraz dysponował tylko zaciętością i uporem. I to właśnie powodowało, że kiedy słyszał słowa - "Kryminalisty do pracy, to my nie przyjmujemy", odwracał się na pięcie i szedł by zapukać do kolejnych drzwi. Zatrudnienie znalazł w końcu w Państwowym Instytucie Geodezji jako pomocnik geodety, czyli człowiek przenoszący z miejsca na miejsce teodolit i tyczki miernicze. Praca nie była zbyt ciężka ale i nie najlepiej płatna. Miał za to wiele wolnego czasu, który pozwalał mu na kontynuowanie dawnej "książkowej" pasji.

W jesieni 69 roku poznał odbywającego praktykę studenta geodezji z Wrocławia, Andrzeja Burskiego. Szybko poczuli wzajemną sympatię i zaprzyjaźnili się. Po pewnym czasie Burski zaproponował mu wstąpienie do nielegalnej młodzieżowej organizacji, która nosiła nazwę "Ruch". Utworzona została przez Bydgoszcz w marcu 69, a więc w rok po marcowych wystąpieniach studenckich. Głównym celem organizacji było ukazywanie w wydawanych ulotkach kłamliwości prasowej propagandy w Polsce, oraz informowanie społeczeństwa o przypadkach nadużyć i niesprawiedliwego postępowania urzędników państwowych.

Podwojski szybko zgodził się na wstąpienie do "Ruchu" i z wielką energią rozpoczął działalność. Każdego dnia dokładnie czytał krajową prasę, wyłapując kłamliwe i sprzeczne ze sobą informacje, przeglądał dostarczane przez kolegów materiały, współredagował treść ulotek. Teksty drukowano na zakupionych w sklepach z zabawkami, prymitywnych drukarek, a następnie odbijano na powielaczach. Kolportaż działający w Łodzi, Bydgoszczy, Wrocławiu i Krakowie rozprowadzał je raz w tygodniu na dworcach, ulicach, w domach towarowych. Zbierali oni również informacje o ludziach żyjących

w wilgotnych norach, tylko dlatego, że nie stać ich było na zapłacenie łapówki za mieszkanie, o wykręcaniu się Zakładu Ubezpieczeń od wypłaty odszkodowań pogorzelncom i innych tym podobnych sprawach. Wszystko to opisywano w ulotkach.

Grupa nie była zbyt liczna. Aktywnie pracowały w niej 44 osoby, z których najmłodszy, Andrzej Wojtarowicz liczył sobie 19 lat, a najstarszy - Burski, 24.

Ostatnim dniem działalności "Ruchu" był 15 luty 71. Tego właśnie dnia Podwojski pojechał do odległej o 20 km od Bydgoszczy wsi Januszkowo, gdzie w gospodarstwie rolnym należącym do 20-letniej Urszuli Pasik, znajdowała się nielegalna drukarnia. Wraz z Zygmuntem i Januszem, przyrodni braćmi Urszuli, pracowali do późna w nocy nad układaniem tekstu kolejnej ulotki. Około 4 nad ranem, kiedy zmęczenie powoli zaczęło dawać się we znaki, postanowili zakończyć swoją pracę i położyć się spać, usłyszeli pukanie do drzwi. Początkowo zaniepokoił się, ale potem doszli do wniosku, że dobieja się któryś z członków organizacji. Kiedy Podwojski uchylił drzwi, w skąpym świetle latarki ujrzał stojącego na zewnątrz milicjanta. Natychmiast opadła z niego sennaś. Próbował zatrzaskać drzwi, ale funkcjonariusz gwałtownie je przytrzymał i usiłował przemocą wtargnąć do środka. Wywiązała się szamotanina, w rezultacie której milicjant został wypchnięty na zewnątrz, a drzwi zatrzasknięto. Jednakże na ucieczkę było już za późno. Podwórce zaroziło się od milicjantów, którzy otoczyli dom. Rozległy się mocne uderzenia w drzwi. Wtedy zrozumieli, że opór nic im już nie pomoże. Wpadli. To co działo się potem pamięta jakby przez mgłę. Wykrzywione gniewem twarze milicjantów, strącone z półek podczas rewizji przedmioty, jakieś pytania, mocne uderzenie w plecy. Otrzeźwiło go dopiero mroźne powietrze na zewnątrz, gdzie został wygoniony bez ubrania, w samych tylko slipkach. Z tego, co działo się dalej pamięta tylko dwa obrazy: zakratowane okienka milicyjnej suki i obdrapane ściany celi aresztu śledczego KW w Bydgoszczy.

Pierwsze przesłuchanie. To wryło się w jego pamięć doskonale. Mały, ponury pokój przesłuchań. Jakaś szafa wypełniona równymi rzędami segregatorów, dwa krzesła, biurko i siedzący za nim młody, uprzejmy człowiek. Odnosi się do niego wręcz po przyjacielsku, częstuje papierosem, uśmiecha się.

Pierwsze pytanie: "Co to za śmieszna organizację żeście założyli?". Usiłuje tłumaczyć. O organizacji nic nie wie, nikogo nie zna, a Pasik jest jego narzeczoną, do której przyjechał w odwiedziny. Nie wie jeszcze, że Urszula załamała się, że uprzejmy człowiek w szarym ubraniu zna już każdy szczegół ich działalności.

- "Nie chcesz mówić?" - twarz człowieka zmienia się, wykrzywia ją teraz grymas wściekłości. - "to zaraz się dowiesz, że tutaj trzeba mówić" -

Naciska zamocowany na biurku przycisk i do pokoju wpadają dwaj, silnie zbudowani ludzie w mundurach. Wykręcają mu brutalnie ręce do tyłu i przykuwają kajdankami do krzesła. Potem był już tylko ból. Nie używali pałek. Po każdym pytaniu, czy się przyznaje, uderzenie pięścią w tył głowy. Pytanie. Cios. Pytanie. Cios. Rytmicznie, powoli i na zmianę, aby się nie zmęczyć. Czerwone, wirujące przed oczyma plamy. A potem ciemność. I przejmujący chłód chluśniętej z miski wody. "Nic nie wiem, nie należałem do żadnej organizacji". I znowu ból. I ciemność.

Przytomność odzyskał leżąc na pryczy w swojej celi. Opuchniętą głowę przeszywał straszliwy ból. Ale to wywoływało w nim tylko jeszcze większą zaciętość.

Następnego dnia, człowiek w szarym ubraniu nie częstował go już papierosem, jego wzrok był zimny i przenikliwy. -"Ty i tak będziesz mówił, nie tak, to tak, ale musisz powiedzieć. My mamy takie sposoby jak za czasów hitlerowskich".

- "To jesteście niczym hitlerowcy!" -

- "Nie, nie jesteśmy, ale też potrafimy wszystko z człowieka wydobyc" -

Tego dnia przesłuchanie wyglądało inaczej. Jeden z nich, wysoki i bardzo silny, trzymał go za wykręcone do tyłu ręce, a drugi zadawał pięścią ciosy w żołądek i twarz. Rytmicznie i na przemian. Nie mógł nic mówić. Jęczał tylko. Krew z rozbitych ust kapała na podłogę. Wymiotował. Kiedy wreszcie zaprowadzono go do celi, zorientował się, że w górnej szczękę brakuje mu pięciu zębów. Wiedział, że dłużej tego nie wytrzyma. 18 lutego nie przyjął już obiadu; rozpoczął protest głodowy.

Ludzki organizm jest w stanie przetrzymać wiele, bardzo wiele. Uszkodzona tkanka regeneruje się szybko, ale potrzebna jest do tego duża ilość kalorii. Gdy człowiek nie przyjmuje pokarmów, energia zawarta w tkance zapasowej idzie na podtrzymanie podstawowych funkcji życiowych, a rany i ślady pobicia na jego ciele nie goją się. Po trzech dniach zdecydowano się na przewiezienie głodującego więźnia do bydgoskiego aresztu śledczego. Urzędująca tam lekarka, widząc jego stan, początkowo nie zgadza się na przyjęcie pobitego, ale w końcu ulegając namowom wydaje dokument stwierdzający brak jakichkolwiek śladów stosowania przemocy i za Podwojskim zamykają się kolejne drzwi.

W nowym areszcie traktowano go już bardziej po ludzku, nie pamięta ani przebiegu, ani twarzy i nazwisk ludzi, którzy prowadzili przesłuchania. Ciągłe natomiast wspomina "człowieka w szarym ubraniu" nie zapomniał umieszczonego w którymś z protokołów, jego bardzo specyficznego nazwiska. Człowiek ten nazywał się Murzyn.

Proces rozpoczął się w połowie kwietnia 1971 przed Sądem Powiatowym w Bydgoszczy. Na ławie oskarżonych zasiadły 4 osoby: Waldemar Podwojski, oraz Urszula, Zygmunt i Janusz Pasikowie. Zarzucano im z artykułu 270§.1-publiczne szkalowanie i oczernianie rządu oraz ustroju PRL. Znacznie później dowiedzieli się, że aresztowano prawie wszystkich członków "Ruchu" i wytoczono im procesy w miastach, na terenie których działali. Jedynie trzy osoby zdołały się ukryć. Ujęto je w 1972 r. i wytoczono proces przed Sądem Wjewódzkim w Łodzi oskarżając o rzekome włamanie do drukarni Uniwersytetu Łódzkiego. Proces Podwojskiego i Pasików odbywał się przy drzwiach zamkniętych, a jedyną informacją, jaką zamieszczono w prasie, była krótka notatka w "Ilustrowanym Kurierze Polskim", mówiąca o ujęciu członków młodocianej antysocjalistycznej organizacji. Obroncą w tym procesie był emerytowany, pracujący na pół etatu bydgoski adwokat dr. Bronisław Koch. Linia obrony, którą przyjął, opierała się na twierdzeniu, iż nie może być mowy o szkalowaniu ustroju i rządu PRL, albowiem działalność oskarżonych polegała tylko i wyłącznie na wytykaniu sprzecznych informacji, zamieszczanych w krajowej prasie. Powołując się na Kodeks Karny adwokat ostro reagował na nieprawidłowości mającej miejsce podczas toczącego się przewodu sądowego.

Przez cały czas Podwojski nie przyznawał się do winy. Nadzieję na pomyślnie zakończenie całej sprawy stracił, kiedy na jego zeznanie o brutalnym traktowaniu w areszcie, sędzia Adam Nowakowski stwierdził: "W polskiej milicji nie bije się za darmo". Po pewnym czasie, gdy Koch oświadczył mu, że dalej w taki sposób obrony prowadzić nie może, bo "chce jeszcze trochę popracować w swoim zawodzie", postanowił zrezygnować z jego usług i bronić się sam. Upór Podwojskiego pogłębiał się z dnia na dzień - nie chciał dać się zaszczyć bez walki.

Pewnego dnia napisał list do "Amnesty International", w którym szczegółowo przedstawił wszystkie, niezgodne z prawem poczynania władz śledczych oraz sądu i prosił o pomoc. Na dostarczenie listu do Ambasady Wielkiej Brytanii zgodził się jeden z więziennych klawiszu pobierając za tę przysługę 1000 zł. Okazało się, że dostarczył go nie Anglikom, a prokuraturze. Wkrótce oskarżono Podwojskiego z Art. 132 w związku z Art. 11 o usiłowanie nawiązania kontaktu z zagraniczną organizacją, działającą na szkodę PRL.

Tymczasem prowadzenie procesu przejmuje Sąd Wojewódzki w Bydgoszczy pod przewodnictwem sędziego Henryka Mroza.

18-go sierpnia 1971 r. proces dobiega końca. W ostatnim słowie prokurator podkreślając niezwykle niebezpieczną działalność oraz całkowite zdegenerowanie oskarżonych domaga się wysokich wyroków. 23-go sierpnia 1971 r. Sąd Wojewódzki w Bydgoszczy uznaje oskarżonych winnymi popełnienia zarzucanych im czynów i skazuje:

Urszulę Pasik na dwa lata pozbawienia wolności w zawieszeniu;

Zygmunta Pasika na 4,5 roku więzienia;
 Janusza Pasika na 7 lat;
 Waldemara Podwojskiego na 6 lat pozbawienia wolności.
 Wyroki są prawomocne.

4-go lutego 1982 r. Waldemar Podwojski za próbę kontaktu z "Amnesty International" otrzymuje karę 3 lat więzienia.

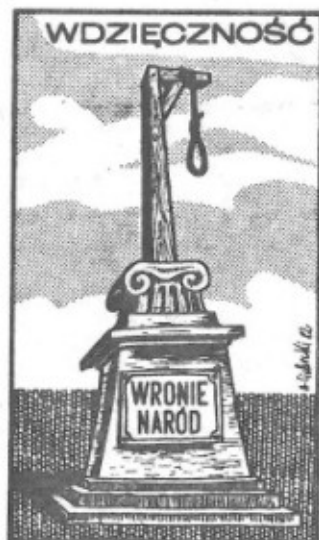
9-go października 1972 r. staje po raz trzeci przed sądem. Oskarżony o to, że w dniu 16.2.1971 r. stawiał czynny opór oraz ubliżał funkcjonariuszowi MO wykonującemu czynności służbowe. Kiedy podczas trwającej 45 min. rozprawy usiłuje wyjaśnić przyczyny incydentu, sąd odbiera mu głos i poucza, że to nie należy do sprawy. Dopuszczona tym razem na salę publiczność wrogo spogląda w kierunku oskarżonego. Wiadomo: popykany huligan! Wyrok zapada natychmiast. Za czynną napaść na funkcjonariusza MO W. Podwojski zostaje skazany na 2 lata pozbawienia wolności.

* * *

Jak czuje się człowiek mający przed sobą perspektywę 11 długich lat odosobnienia? Czy potrafi zrozumieć, dlaczego odbiera mu się rodzinę, przyjaciół, dom, cały znany przez niego świat? Jaki będzie, gdy powróci z tego ograniczonego wysokim murem piekła?

Trzeba jednak postawić najważniejsze pytanie: Czy zadana kara pozwoli mu po jej odbyciu stać się normalnym człowiekiem? Bo jeśli nie, to jest tylko bezmyślną zemstą. (c.d.n.)

Leszek Woźniak



ZRÓDŁA KOMUNIZMU

Daleki jestem od akceptacji wszelkich teorii, dopatrujących się przesłanek jakiegokolwiek ideologii lub polityki w literaturze. Ludzie pióra byli znakomitymi propagatorami różnych idei ale nie twórcami tychże. Ich pozycje były wtórne i dziś nazwalibyśmy ich modnym słowem - propagandystami. W żadnym wypadku nie zasługują na miano ideologów lub twórców różnych "zawrotnych w dziejach ludzkości myśli", ale zazwyczaj żywotność ich myśli nie przetrwała samych twórców.

Teorie źródeł komunizmu można rozpatrywać w dwojaki sposób:

1. Z pozycji "akademickich", a więc łączyć w związki przyczynowe zjawiska historyczne, nie mające lecz mogące mieć wzajemny związek. Z tego arsenału pochodzą próby przedstawięcia Chrystusa jako pierwszego komunisty. Jest to przykład naginania argumentów, a nie posługiwania się dowodami. Twórcami powyższego pomysłu byli zapewne zakamuflowani marksiści, którzy idee te chcieli podsunąć religijnym masom. Niektórzy pisarze, wykradając z sezamu chrystianizmu myśl etyczną, żonglowali nią tak długo, aż uwierzyli wreszcie sami, że mają prawo nazywać się moralistami. Podobnie zresztą nie mają najmniejszych podstaw uważać się za psychologów wszyscy parający się piórem, mimo iż są twórcami form literackich opartych na tej bazie. W tej żonglerce zapomnieli oni zapoznać się z istotą idei komunizmu. Ten akademicki sposób dowodzenia pozostanie na długo metodą filozofowania w kawiarni i dla żadnej strony nie przynosi ani uszczerbku ani korzyści.
2. Drugi sposób rozpatrywania załączków komunizmu ma oparcie w filozofii i historii. Należy tutaj wyjść od pnia naszej kultury i cywilizacji, aby prześledzić jej rozwój oraz wykazać momenty wytłaniania się myśli technokratycznych. Zakładamy przy tym powszechną znajomość historii naszej europejskiej kultury i cywilizacji. Dwa źródła zdecydowały o naszym dzisiejszym stanie rozumowania i o naszej kulturze, źródła zresztą od siebie zupełnie niezależne i nie znające się nawzajem. Persowie (Zaratustra 1000-500 p.n.e.) stworzyli zręby filozofii opartej na problematyce walki "dobra" i "zła", zaś starożytni Grecy zajmowali się głównie filozofią matematyczną. Dla nich istota myśli zamykała się w pojęciach "poprawne" lub "fałszywe". Wpływy innego wielkiego ośrodka filozoficznej myśli-chińskiego konfucjonizmu - na sens naszych rozważań większego wpływu nie mają. Otóż z Bliskiego Wschodu myśl persko-grecka dotarła do Rzymu w połączonej formie, w postaci religii chrześcijańskiej, z jej wszystkimi moralnymi i prawnymi normami. Cesarz szukał w nowej religii wybawiciela dla uratowania rozlatującego się Cesarstwa Rzymskiego. Nadał religii uprawnienia państwowe, oczekując w za-

mian ratunku państwa przez kościół. Z mariażu wyszedł zwycięsko kościół. Cesarstwo rozleciało się. W następnych wiekach przyszło kościołowi ciężko walczyć z różnymi zawieruchami. Przywdziana szata państwowa była bardzo ciężka. Miała na sobie błyszczące ozdoby nosiciela kultury i cywilizacji rzymsko-chrześcijańskiej na całą Europę, a zarazem ciężką żelazną zbroję ze wszystkimi atrybutami władzy państwowej. Owe atrybuty władzy państwowej o mało nie doprowadziły kościoła i religii do upadku. Ze tak się nie stało, zawdzięcza kościół ascetycznym zakonom, dbającym o to, aby idea myśli religijnej i filozoficznej nie zaginęła. Rozwód kościoła z państwem okazał się korzystny dla kościoła. Mógł teraz kościół zajmować się tym, do czego był właściwie powołany. W międzyczasie jeszcze wyprowadził kościół Rzym i całą Europę z niewolnictwa i feudalizmu. Stworzyły się zreby kapitalizmu. Rzymsko-chrześcijański system organizacji państwa po dziś dzień nie został jeszcze prześcigniony. Nowoczesne państwa potrzebowały nowoczesnej administracji. Tą dysponował właśnie kościół. Wycofując się z bezpośredniego udziału w rządzeniu państwem, odciał się on zarazem od wszelkich "brudów" związanych z tą formą władzy. Przyjął formę arbitra moralnego, którą do dnia dzisiejszego piastuje. Kościół kształcił, dostarczał i mianował nowoczesnych technokratów administracji na potrzeby tych nowo-rozwijających się państw.

Jednym z takich technokratów średniowiecznych był człowiek o niepospolitym darze logicznego myślenia polityczno-ekonomicznego. Florentyński Machavelli, na użytek Medyceuszów, napisał traktat pt. "Książę". W latach 30-tych XVI wieku wyciągnął wnioski o stosunku rządzącego do rządzonych mas. Jego sformułowanie brzmiało: "Karabin daje władzę, a władza pieniądze". Myśl ta dopiero w XX wieku nabrała pełnego znaczenia. To właśnie od Machiavellego wywodzi się myśl o technice totalitarnego wykonywania władzy. Od niego wywodzi się i naukowy komunizm Lenina i faszyzm Hitlera i Mussoliniego. To tego jeszcze powrócimy.

W kontekście tym wymienić należy jeszcze jedno nazwisko: Sorel. Polityk i filozof francuski Sorel, żyjący na przełomie XIX i XX wieku, na podstawie własnych niepowodzeń, doszedł do wniosku, że ludzkość dzieli się na przeznaczonych do rządzenia i na rządzących. Tym ostatnim przyznawał wszelkie prawa i przywileje w wykonywaniu władzy nad masami. Był tak uniwersalny w swoich sformułowaniach, że cytaty jego najwierniejszych uczniów też Lenina ("władzy będziemy bronić kłonicami i wszelkimi innymi środkami" W.I.Lenin "O Państwie") są prawie dosłownie powtórzone za Sorelem. Sorel uzasadnił też, że rządzący mają naturalne prawo - z racji tego, że są rządzącymi - odebrać wszelkie prawa rządzonemu. Pod tym względem ani Lenin, ani Hitler, ani Mussolini nie wnieśli do swoich tzw. naukowych teorii nic nowego. Powtarzali jedynie zmodyfikowane

myśli Sorela. W zasadzie, między faszyzmami Mussoliniego i Hitlera a komunizmem Lenina, nie ma żadnych istotnych różnic. Kult Mussoliniego dla silnego państwa daje przywileje rządzącym. Podobnie w hitlerowskim aparacie terroru władzę sprawują wyznaczeni do rządu. W oparciu o kult rasowy Leninowskiej władzy proletariatu musi się bronić kłonicami przed rządzonymi - jak tego domagał się Lenin. Widzimy jak bardzo zbratane są z sobą te systemy. Łączy je wszystkie wspólne źródło ideologiczne, łączy je sposób zdobycia władzy i różnią się tylko nieistotnymi poglądami mitologicznymi.

Jeszcze słów kilka o formie dojścia do władzy w systemie komunistycznym. Celowo pomijałem dotychczas twórcę owego naukowego komunizmu, czy jak kto woli naukowego marksizmu-leninizmu, samego Marksa. Marks wskoczył do ideologii totalitarnych z boku, że tak powiem, i to dopiero w roku 1848, to jest od "Manifestu Komunistycznego". Tak zwany "Młody Marks" - do Manifestu - niewiele różnił się od innych socjalistów. Ow genialny playboy zadłużył się głęboko swoim rozrzutnym trybem życia i dla ratowania się przed zlicytowaniem i aresztem, dosłownie w ciągu kilku dni wymyślił cały "Manifest Komunistyczny". Odkryciem Marksa jest wskazanie na rolę proletariatu, nową wówczas klasę, jako na potencjalnego nosiciela władzy. Ten to bezrobotny proletariat, pomny 10 milionów zmarłych z głodu pod koniec XIX w. w Rosji, ten sam rosyjski proletariat, który bezpośrednio po wojnie i w czasie rewolucji stracił dalsze 7,5 miliona zmarłych z głodu, umożliwił Leninowi wydostanie się na szczyt władzy. Ten sam bezrobotny proletariat Europy, nękanej kryzysami gospodarczymi w latach 30-tych, użył swoich pleców Mussoliniemu i Hitlerowi w celu dojścia do władzy. Wszyscy ci przywódcy bez wyjątku, i Lenin, i Mussolini, i Hitler zapłacili temu proletariatowi jednakowo za ich usługi. Dokładnie tak samo jak to przewidywał Sorel.

Jak powszechnie wiadomo z historii, przebywający na emigracji w Szwajcarii Lenin, finansowany był przez niemiecki wywiad wojskowy (generał Nicolai). Dla Niemców był on dywersantem prowadzącym robotę przeciwko armii carskiej. Partii komunistycznej w Rosji carskiej nie było. Było wiele grup sympatyzujących z nihilizmem Bakunina. W celu ich zjednoczenia drukował Lenin swoją "Iskrę" i zarówno koszty tego wydawnictwa, koszty utrzymywania kontaktów z Rosją, a nawet koszty podróży Lenina do Finlandii i później Rosji rozliczone zostały w markach niemieckich. Zapewne też dopływ informacji z Rosji jak i pomysły i taktyka usunięcia Kierenskiego pochodzą z tych samych źródeł.

Lenin, Mussolini i Hitler mieli jeszcze jeden wspólny pomysł. Dotyczy on sposobu rozwiązania problemu bezrobocia. Bezrobotnych wcielano do armii. Ten trick przerósł w czasie jego twórców i stał się wzorem dla wszystkich ustrojów dyktatorskich.

Jedną z mniej ważnych cech wspólnych, na pozór różnych, jest stworzenie mitologii tych systemów. Tu widać wyraźne piętno osobiste jej twórców. Niewykształcony i zakompleksiały Hitler podniósł mitologię germańską w połączeniu z kultem rasy do rangi namiastki religii. Nikt w to zresztą w całych Niemczech nie wierzył. Chyba może tak trochę uwierzył jeszcze lepszy od Hitlera zootechnik Heinrich Himmler. Najprymitywniejsi wyznawcy Hitlera przyjęli jego teorię rasową jako zgrabny pretekst do przeskokowania z kompleksów niższości do kompleksów wyższości. Najbardziej jednak teorie te nadawały się dla librett operowych.

Mussolini, z zawodu dziennikarz, cierpiał na kult silnego państwa, oczywiście z sobą jako cesarzem na czele. Jako symbolu silnej władzy używał postaci rzymskich pretorianów uzbrojonych w różgi /łac. "fasci"-różga/. Dał tym dla całego ruchu nazwę faszyzmu i nic więcej. Kabotyńsko operowe przedstawienia Mussoliniego nie dorównywały hitlerowskim parteitagom. Nowych religii we Włoszech Mussolini stworzyć nie próbował. Zbyt niebezpieczna mogłaby się okazać konfrontacja z Kościołem.

Lenin górował nad ideologicznie mu bliskimi przywódcami faszystowskimi gruntownym wykształceniem. Orginalny w swych pomysłach nie był. Miał w sobie coś, co było właściwie tylko jemu, a później Heidrichowi: spryt i bezwzględność. Lenin sięgnął do wzorów gotowych, a więc do wzorów kościelnych. Z centralistycznego charakteru sprawowania władzy kościelnej w sprawach dogmatycznych zrobił tzw. centralizm demokratyczny, ze spowiedzi powszechnej - samokrytykę, a na wzór areopagu świętych zrobił swoje biuro polityczne. Czas oczekiwania na Raj skrócił do czasu zbudowania komunizmu, w czym zresztą najmniej oddalił się od prawdy. Z wszystkich tych religijnych świętości wyskrobał ducha i nadał im przez to bardziej pseudoempiryczny charakter.

Sprawy ideologiczne w obu systemach pozostają drugorzędna. Celem i kanonem wiary jest władza.

Pozostaje jeszcze kwestia stosunku komunizmu i faszyzmu do zagadnienia demokracji. Należy wyjaśnić ten pozornie zagmatwany i sprzeczny stosunek. Otóż ustroje komunistyczny i faszystowski, odrzucają całkowicie wszelkie zasady moralne i prawne, /wyśmiewają je wprost/, jakie w swoim dorobku Europa przekazała państwu burżuazyjnym. Z dorobku tego chcą jedynie wyłuszczyć dla siebie jego cywilizację. Stąd leninowski kompleks traktorów i elektryfikacji oraz hitlerowski kompleks uzbrojenia. Zaciemniając pojęcia, obiecując uspołecznienie wielkich posiadłości, a faktycznie dokonują ich upaństwowienia. Dokonują więc wyłącznie zmiany właściciela z białego na czerwonego. Od ewolucyjnie nastawionych socjalistów odcinają się zupełnie, usurpując sobie prawo do rozwiązań natychmiastowych i całkowitych. Dysponując chwilowo klasą robotniczą, czyli owymi "karabinami" Machiavellego, nadają sobie takie prawo sami. Za rozpowszechnianie idei Marksa

sprzed Manifestu Komunistycznego, niejedyni głosiciele tych idei stracili życie w krajach naukowego marksizmu-leninizmu.

Podobnie namiętnie zwalczają oba ustroje wszelkie zdobycze politycznych demokracji burżuazyjnych. Burżuazyjno-demokratyczne wielopartyjne systemy parlamentarne, oparte na szerokiej platformie wyborczej, są śmiertelnym wrogiem systemów totalitarnych. Podobny zresztą stosunek mają systemy totalitarne do prawa własności. Według ich wykładni wolno odbierać własność z góry w dół, ale z dołu do góry brać nie wolno. Aby wyzbyć się iluzji odnośnie podejścia do burżuazyjno-demokratycznej teorii ewolucji systemów czyli reformowalności systemu, należy jedynie sięgnąć do prac Lenina "Materializm dialektyczny i historyczny" oraz "O państwie".

Często jednak szermuje się pojęciami demokratycznymi, stwarzając iluzję istnienia demokratycznych organów w państwie komunistycznym i faszystowskim. Przykładem może być gwarantowanie wyborów i istnienie parlamentów. Sorel w tej mierze nie pozostawia żadnych złudzeń i niedomówień. Według niego, masy rządzone mają mieć prawo do wybierania np. najpiękniejszego koguta na podwórku albo np. miss wsi. Nic poza tym!

Systemy totalitarne postępują dosłownie według tej zasady.

Demokratyczny parawan zapożyczyły z demokracji greckiej a już w żadnym wypadku nie z demokracji burżuazyjnej. Owa grecka demokracja /rząd ludu/, polegała na możliwości wybierania przez lud jednego z kilku kandydatów zaproponowanych do wybrania przez rządzącego.

Wybieralnymi są członkowie biur politycznych, a rolę mas wyborczych spełniają już jej mianowani przedstawiciele.

Ani komunizm, ani faszyzm nie doszły do władzy w żadnym kraju drogą wyborów lub ewolucji. Za cenę utrzymania się przy władzy rządzący gotowi są poświęcić bardzo wiele. Ich ideologia może być takim samym przedmiotem handlu jak polityka. Są gotowi "ostatecznie rozwiązywać" problem rządzonych przez siebie narodów /vide Sołżenicyn/. Jednego jednakże nie oddadzą na drodze parlamentarnej: s a m e j w ł a d z y. Zmiana musi dokonać się na tej samej drodze, po której przyszła.

Faszyzmu hiszpańskiego dotychczas nie wymieniliśmy. Na uwagę zasługuje w nim forma zdobycia władzy. Faszystom hiszpańskim władzę tę przekazały na bagnietach państwa osi Rzym-Berlin w roku 1936. Analogiczna sytuacja nastąpiła w Europie Wschodniej po zakończeniu II wojny światowej. Rozdzielającym władzę w tym przypadku był ZSRR.

Klice faszystowskich generałów pozwolono dokonać wyboru jednego spośród siebie na stanowisko przywódcy stada. Nie mogąc dojść do kompromisu ani preferować własnych kandydatów, wybrali najgłupszego, licząc skrycie na łatwe usunięcie wybranego. Jakże się bardzo pomylili. Hiszpański faszyzm nie wnosi nic do teorii totalitarnych.

Bazując głównie na rozwoju PRL w latach 80-tych, wyłoniła się koncepcja filozoficzna pokonania systemu komunistycznego siłą etyki. Koncepcja opiera się na masowym ruchu pacyfistycznym, uzbrojonym w silną wiarę prawdy i jej pierwowzorami są Ghandi i M.L.King. Konfrontacje pozafilozoficzne koncepcja ta odrzuca całkowicie, wskazując, że w konsekwencji zwycięstwa nastąpić może jedynie zmiana terroryzowanych stron. Nie czuję się upoważniony do krytykowania tejże myśli i nie zamierzam tego czynić. Chciałbym jedynie wyrazić tutaj moje wątpliwości, co do słuszności tejże koncepcji.

Otóż w kategoriach etycznych myśla ta jest bez zarzutu i powiem nawet więcej: już zwyciężyła i to nie tylko w Polsce. Ale sukces odniosłaścisie i wyłącznie na swojej platformie działania i w swoich kategoriach.

Istnieje jednak kilka niejasnych stron tej myśli i te mnie niepokoją. Otóż zwycięstwo jest możliwe - zgodnie z koncepcją - po osiągnięciu poparcia całego społeczeństwa, a nawet dokładniej: całych społeczeństw. Już sam fakt niemożliwości zsynchronizowania interesów społeczeństw, uwarunkowanych historycznie i ekonomicznie, stwarza zasadnicze trudności.

Podejmowanie konfrontacji z przeciwnikiem w myśl pewnej zasady, wymaga obustronnego przestrzegania tych zasad. W rozpatrywaniu takiej walki na platformie etycznej, rodzi się wątpliwość, jak zmusić przeciwnika do przyjęcia konfrontacji na tej bazie. Wiadomo przecież, że do tej pory przeciwnik odrzucał wszelkie zasady fair play. Obawiam się, że można osiągnąć całkowity sukces moralny, a z przeroznością wcześniej zamówić sobie nagrobek z uwiecznieniem tego sukcesu.

Doceniam jak najbardziej ważną rolę tej koncepcji w odniesieniu do pomniejszenia liczby owych wtórnie terroryzowanych a nawet ich uprzedniego wyciągnięcia z wrogiego obozu. Hołduję jednak w zasadzie Clausewitzowi. Adekwatność i wyważona współmierność środków zachowana być musi. Dzisiejsze techniki rządzenia i terroryzowania społeczeństw wymagają istnienia nielicznych zbrodniarzy, by je w pełni realizować.

Tragarz władzy - proletariat, przekonać się musiał szybko, że "Murzyn zrobił swoje, Murzyn może odejść". Proletariatowi w komunizmie wyznaczono nowe role. W pierwszym wcieleniu pozostać ma on dostawcą siły roboczej dla rządzących, czyli niewolnikiem o daleko ograniczonych prawach, a w innym ma on własnymi rękami władzę tę ugruntować. W praktyce oznacza to strzelanie do swoich braci na komendę rządzących. Utrwalanie władzy odbywa się przy udziale szerszych mas i stąd wynika jej zawziętość i brutalność. Na temat współuczestnictwa w rządzeniu nie ma proletariat nic do powiedzenia. Dokładnie tak uczył przecież Sorel.

Za proletariuszy wykonują władzę aparaczczy, nomenklatura, ci z klucza partyjnego /bardziej pasuje "z wytrycha"/, owa nowa klasa, jak ją określa Dżilas.

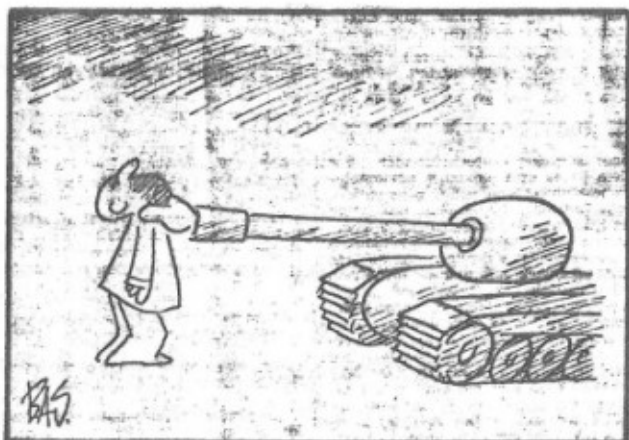
W walce o władzę należało jeszcze usunąć jedną istotną przeszkodę. Przeszkodą tą jest, zarówno dla faszyzmu jak i dla komunizmu,

elita intelektualna ujarzmiionych narodów. W ZSRR intelektualistów, o ile nie udało się rozstrzelać na Łubiance, zesłano do karnych łagrów na fizyczne wyniszczenie. W faszystowskich Niemczech czyniono to w obozach śmierci.

O ważności zagadnienia, wspólnocie metod i doświadczeń między komunizmem a faszyzmem, świadczą wspólne akcje podjęte w tej sprawie. Otóż na terenie podbitej we wrześniu 1939 roku Polski przez dwóch ideologicznych braci, w tym samym czasie, według tak samo już uprzednio przygotowanych list /!!!/, ścinali głowy polskim intelektualistom z jednej strony "Batalion Nachtigal" a z drugiej KGB. Po wojnie już, na głowy tych, którzy uniknęli zawieruchy wojennej, urządzili sobie polowania nasi rodzimi UB-ecy.

Oczywiście, dla utrzymania się przy władzy, potrzebował komunizm własnej technokracji. Lata upłynąć musiały, zanim ci wykształceni technokraci przerodzili się w "elitę intelektualną". Proces ten jeszcze nie dobiegł końca. Do tego potrzebne były wszelkie warunki umożliwiające konfrontacje własnych pozycji. Od tych warunków zależało, na jakim etapie współczesnego rozwoju znajdują się państwa Bloku radzieckiego. Powstanie właśnie w Polsce "Solidarności", walczącej nie tylko o chleb ale o godność ludzkiego istnienia, jest tego najlepszym dowodem.

W.M.Alexander



F.A.Z.

i POLITYKA

Rozpoczyna się już jesień, ruszyły już dawno ligi piłkarskie, nie przebrzmiała jednak jeszcze sprawa udziału polskich piłkarzy w hiszpańskich mistrzostwach świata, nie dokonano w prasie polskiej rzetelnego podsumowania "Espana 82". Nie powiem, aby postawy piłkarzy, a raczej działaczy i ich organizacyjne "talenty" nie były dyskutowane w krajowej prasie oficjalnej. Otwartą krytykę spraw organizacyjnych zapoczątkował wywiad Mowlika (rezerwy bramkarz kadry) w PS, o którym pisałem poprzednio. Do głosu dopuszczono również innych piłkarzy (np. Szarmacha i Kupcewicza) oraz dr Wielkoszyńskiego, którego fachowej pomocy tak brakowało polskim piłkarzom (Piłka Nożna). Tyle głosów krytycznych, a ja uporczywie twierdzę, że nie było i nie ma uczciwego podsumowania udziału polskiej ekipy w piłkarskich mistrzostwach świata. Po pierwsze krytyka prasowa ani grzeje, ani ziębi tzw. władze piłkarskie. Oczywiście nie podoba się tym władzom to, że w ogóle mówi się o jej działaniu krytycznie. Ze swej strony władze te nie myślą wcale o rzeczowej odpowiedzi na krytykę. Na zebraniu PZPN poświęconemu Espana 82 psiociono na krytyków, uważając, że wszystko w Hiszpanii było w porządku. Klimatyzacja w hotelach była piłkarzom niepotrzebna, bowiem piłkarze w Gispert pod Barceloną mieli "świeże, górskie powietrze, lepsze niż zaduch Barcelony". Zresztą sukces jest najlepszym dowodem dobrego działania.

Rzeczowej odpowiedzi na krytykę w PZPN, czy też w innych podobnych o r g a n a c h sportu, być nie może. Przedstawiciele tych organów nie zostali wybrani na swoje stanowiska i nie muszą się obawiać, że je przy kolejnych wyborach utracą, jeżeli będą działać wbrew woli wyborców. Działają oni wg zasady "Vox dei - vox populi", czyli góra rozkazuje, a dół słucha, dlatego też dla zamydlenia oczu składają niekiedy enigmatyczne wyjaśnienia, próbując stworzyć pozory demokracji. O zrezygnowaniu ze swoich stanowisk, co miałyby miejsce np. w każdej "zgniłej" demokracji burżuazyjnej Zachodu, ani myślą. Ich krytykom również nie przyjdzie na myśl żądać ich głów. Tak już przywykli do nienaruszalności "świętych krów" na świeczniku partyjnym. Tylko jeden, ten najmniej winny, a najbardziej zasłużony chciał zrezygnować. Trener Piechniczek. Powodem miały być sprawy osobiste. Mieszka w Chorzowie, pracuje zaś w Warszawie itd., itp.. Piechniczekowi zrezygnować nie pozwolono - zburzyłyby to i tak już mocno zaćmioną idyllę. Wycofał więc rezygnację. Wkrótce wszystko znów wróci do "normy". Normą jednak musi być teraz inna. Wraz ze sportowcami za granicę trzeba wysłać więcej UB-owców (stosunek 14 UB/22 sportowców, jak w Hiszpanii jest zły) - musi być co najmniej 2:1 dla UB, inaczej sportowcy zwiewają. W swoim poprzednim felietonie mówiłem o tym, że kilku polskich tenisistów poprosiło o azyl w USA, zaś w "Kronice Wydarzeń" informowaliśmy, że kilku polskich lekkoatletów zrezygnowało we Francji z powrotu do Polski.

Ciąg na Zachód jest ogromny i "osłabione" władze nie próbują tendencji tej przeciwdziałać, starają się przyznanym zarobić na tych, którzy chcą wyjechać. Lepiej pozwolić na wyjazd i zarobić przy tym, niż "pozwolić" na ucieczkę za darmo. Takim uciekinierem "za darmo" jest były piłkarz ŁKS Terlecki, którego talent na miarę Lubańskiego (kontuzje również na miarę Lubańskiego) nie znalazł ujścia w polskiej lidze. Mój sławny kolega z "PS" Zmarzlik ubolewał już kiedyś, że Terlecki podpisał zgłoszenie do FC Koln. "Piłka Nożna" (10.08.) podaje już oficjalnie ("za Kickerem") że Terlecki jest w Kolonii. Nie będzie on pierwszym polskim piłkarzem, który zagra w Bundeslidze. Pierwszym, w mojego rozeznania, został Wójtowicz z Szombierek Bytom, który kopie w tym sezonie dla drużyny Bayer Leverkusen; w drugiej rundzie zarobił już nawet żółtą kartkę. Bayer Leverkusen stara się podobno o pozyskanie Kupcewicza.

A w ogóle to exodus na Zachód przybrał znaczne rozmiary. Sprzedano kogo się dało i dokąd się dało. Najwięcej chyba piłkarzy. Sprzedano - tanio - do ... Finlandii. (Aż się wierzyć nie chce!). Do Finlandii udali się: Pietrzykowski (Arka Gdynia), Możejko, Jeżewski (Widzew), Sobczyński (Legia), kilku innych stara się o wyjazd za granicę. Jeżeli nie do Finlandii, to dokąd indziej, byle na Zachód. Oto znane nazwiska ubiegających się o wyjazd: Frydecki (ROW), Cypka (Radomiak), Jagiełło (Avia), Sońnica do USA, Pawłowski (Śląsk). Całkiem możliwe, że w chwili, gdy piszę te słowa sportowcy ci (i na pewno jeszcze inni) oddychają "zaduchem" miast zachodnich. Frankowski (Stal Mielec) jak już wcześniej Jarecki (Śląsk) zostali za granicą "za darmo". Zastanawiające, że na Zachód sprzedaje się wielu piłkarzy II ligii. W latach 60-ych, 70-ych, pozwalano w bardzo rzadkich wypadkach wysłużonym piłkarzom klas niższych na czasową emigrację do polonijnych klubów australijskich. Dziś działacze przyszedli po rozum do głowy i sprzedają piłkarzy, jeżeli tylko znajdą nabywców. Sprzedaje się również pinpongistów, donoszą mi koledzy bardziej zorientowani w tej dziedzinie sportu.

Inną zakulisową ciekawostką jest zapewne to, że Lubański nie zawiesił jeszcze butów na kołku. Odszedł z Lokeren do II-ligowego francuskiego Vallenciennes, gdzie ma grać przez następne dwa lata, a o bramkarza Młynarczyka stara się nie znany bliżej klub brazylijski, który chce go kupić za 200 tys. dolarów. Dokonano również transferów reprezentantów Polski, o których pisałem w poprzednich felietonach. Interes więc kwitnie i byłoby to normalne, gdyby pieniądze za transfery przeznaczano na rozwój sportu, lub gdyby te pieniądze wpływały do kas klubowych. Tak nie jest. Jedynie Widzew z klubów pierwszoligowych zakończył ubiegły sezon bez długów. Reszta klubów jest zadłużona i należałoby właściwie ogłosić bankructwo polskiego piłkarstwa. Pozostaje więc otwarte pytanie, co dzieje się z "zielonymi" za transfery. Odpowiedź jest prosta. Za pieniądze te kupuje się amatek wołne na Zachodzie oraz inny sprzęt, potrzebny do sprawowania rządów. Dlatego też nie ma pieniędzy na rozwój sportu! To ostatnie zdanie wymaga głębszego zastanowienia i, mam nadzieję, że posłuży mi punktem wyjścia do rozważań o sporcie masowym i roli w nim pieniądza w następnych wydaniach BI.

Prawy Obronca

P.S. Po 5 kolejkach I ligi na czele znajduje się Śląsk Wrocław, tabelę zamyka Wisła Kraków.

SPRAWY POLAKÓW W BERLINIE

EPILOG

"KLUBU POLSKIEGO"

Berlin, 26.08.82 r. (Inf. własna)

Przed Sądem Przysięgłych w berlińskiej dzielnicy Moabit stanął Wojciech Soczówka, przewodniczący "Klubu Polskiego" e.V. (Stowarzyszenie zarejestrowane/oskarżony o pośrednictwo pracy dla obcokrajowców nie posiadających zezwolenia na pracę oraz o łamanie przepisów określonych prawem o obcokrajowcach.

Jak informowaliśmy w Nr 16 BI "Klub Polski" powstał w 1979 r. i otrzymał w marcu 1980 r. status zrzeszenia zarejestrowanego, stawiając sobie cele użyteczności ogólnej oraz cele kulturalno-informacyjne. Wynajęte w 1980 r. pomieszczenia klubowe przekształciły się z czasem w punkt noclegowy dla przybywających do Berlina Polaków, którzy poszukiwali pracy. Przewodniczący Klubu pośredniczył w poszukiwaniu pracy; przez kilka miesięcy jedna z berlińskich gazet drukowała codziennie ogłoszenia, w których proponowano zatrudnienie obcokrajowców nie posiadających karty podatkowej. Działalność "Klubu" została przerwana przez policję; jesienią 1980 r. Przeprowadzono kontrolę pomieszczeń "Klubu", zarekwirowano dokumenty i praktycznie zakazano dalszej działalności.

Z wielu zarzutów przeciwko przew. Klubu Soczówce oraz jednemu z niemieckich przedsiębiorców (był nieobecny) prokuratura utrzymała tylko dwa: nielegalne pośrednictwo pracy oraz wykroczenia przeciwko prawu o obcokrajowcach. W trakcie rozprawy zrezygnowano z ostatniego zarzutu motywując to małą wagą przestępstwa. Oskarżony Soczówka przyznał, że w okresie od maja do listopada 1980 r. pośredniczył w załatwieniu okazyjnej pracy w 20-30 wypadkach. Sądowi nie udało się ustalić, czy oskarżony werbował do pracy Polaków przebywających w Polsce, czy też wchodził w kontakt z poszukującymi pracy dopiero w Berlinie. Również sprawa datków nie została całkowicie wyjaśniona z braku świadków. Uznano więc wyjaśnienia Soczówki, że danie datku dla "Klubu" w wys. DM 50.- nie było warunkiem wciągnięcia na listę poszukujących pracy. W kilku wypadkach przewodniczący "Klubu" zwrócił nawet część tej sumy osobom, dla których nie uzyskał zatrudnienia. Innym zaś znalazł pracę jeszcze przed wpłatą DM 50.-. Stwierdzono więc, że nie chodziło tu o tzw. "Zwangs-spende, tj. datkę przymusową i że oskarżony nie powodował się chęcią zdobycia środków finansowych w swej działalności. Sąd przyznał, że oskarżony mógł działać z wyższych pobudek, np. chęci niesienia pomocy rodakom, przekroczył jednak wyraźnie przepisy i musi za to ponieść karę. Dlatego też Sąd przychylił się do wniosku prokuratora skazując Soczówkę na DM 3.000.- grzywny lub 60 dni aresztu.

Zainteresowanie procesem wśród polskiej społeczności Berlina, której wielu przedstawicieli krytycznie ocenia działalność "Klubu" było żadne. Oprócz 3 dziennikarzy niemieckich, dwóch przedstawicieli Arbeitsamtu i piszącego te słowa, nie było na rozprawie nikogo z osób postronnych.

Nawet niektórzy świadkowie (Polacy) nie stawili się na rozprawę. Wobec przyznania się do zawartych w oskarżeniu zarzutów przez podsądnego, Sąd zrezygnował z resztą z przesłuchania dwóch przybyłych świadków.

Zasądzony na zapłacenie wysokiej grzywny W. Soczówka wyraził w pierwszej chwili chęć założenia rewizji. Przy jego niewielkich zarobkach oraz zadłużeniu, na które składają się kredyty dla "Klubu" będzie mu trudno zapłacić grzywnę, która jest niespodziewanie wysoka.

W uzasadnieniu wysokiego wyroku Sąd podkreślił, że niezależnie od pobudek i chęci niesienia pomocy innym, obowiązkiem każdego jest przestrzeganie prawa, przeciwko czemu świadomie przekroczył podsądny. Wymóg ten odnosi się oczywiście do wszystkich obywateli, ale najbardziej w moim przekonaniu do działaczy emigracyjnych, którzy często nie znając obcego środowiska działają w oparciu o nabyte w kraju "doświadczenia". Czym się to kończy, widać wyżej. Sprawa ma jeszcze inny aspekt. Zasadzenie wysokiej kary dla W. Soczówki przekreśla praktycznie jego szanse na jakąkolwiek działalność w emigracyjnych ugrupowaniach, jeżeli te chcą wobec władz niemieckich wykazać się rzetelnością, aby na tej bazie stać się partnerem do współdziałania.

(KED)

OGŁOSZENIA DROBNE

Komfortowy apartament
wczasowy w Gołdapi zamienię
na materac pneumatyczny
pod byle mostem.

Internowana

Najsukuteczniejsze masaże,
bicze wodne i inhalacje gazowe
oferuje SP-nia Zdrowia ZOMO
/każdego 13-go bezpłatnie/

Zamienię cyrkową tresowaną wronę
na byle jakiego kundla

Wałęsa.

Przetarg nieograniczony na
trumny do Afganistanu ogłasza
Armia Radziecka

LISTY

DO

REDAKCJI

G.I. Bleichenbach.

Bardzo dziękujemy za słowa uznania i zachęty do dalszej pracy.

Podjęta przez Pana agitacja wśród znajomych i bliskich napewno przyczyni się do rozszerzenia kręgów naszych czytelników. Oby BI miał wielu takich jak Pan, oddanych mu sympatyków. Zapewne nie borykalibyśmy się wtedy z trudnościami natury finansowej.

Podjęta w liście tematyka bardzo nas zainteresowała i chętnie widzielibyśmy Pana w gronie naszych współpracowników. Prosimy o szybkie skontaktowanie się z redakcją.

PS. Ewentualne prowokacje i działania terrorystyczne, przed którymi Pan przestrzega, nie są w stanie zachamować naszej działalności. Niektórzy z nas przeżyli to już w kraju.

A. Górnjak.

"Jak to się stało, że nazwisko autora artykułu /Kariery sadystów/ nie było zawarte w porozumieniach "Sierpnia 80"-mam na uwadze długoletni wyrok za przekonania polityczne? /.../ Mianuje się go działaczem politycznym wiedząc o tym, że wszyscy działacze KPN, KOR zostali zwolnieni w 1980r i ponownie osadzeni, prócz braci Kowalczyków. W tej kwestii jestem doskonale zorientowany, ponieważ byłem blisko Komitetu Obrony za Przekonania w Legnicy. Czy chodzi BI o jak najwięcej zapisanych stron? Czy możemy pozwolić, by każdego nowo przybyłego Polaka w Berlinie Zachodnim ubierano w "aureolę" działacza politycznego?/.../"

Myślę, że najlepszą odpowiedzią na Pańskie pytania jest zamieszczony w niniejszym numerze artykuł pt. "Co jest za tym murem?".

A swoją drogą zastanawia fakt, że człowiek będący tak "blisko" KOzP-u nie jest zupełnie zorientowany w metodach stosowanych przez polski wymiar sprawiedliwości. Gorąco polecam Panu lekrutę 21 nr-u /z 16.02.81/ pisma "Solidarności z Gdańskiem", gdzie w artykule zatytułowanym "Cena strachu" zawarte jest m.in. zdanie: "/.../ działacze opozycji demokratycznej z todzi, Jacek Berezin, poeta i Władysław Barański, nauczyciel, byli oskarżeni przez MO o włamania do kiosków/.../"

Naiwność? A może z tą bliskością coś jednak nie tak?

A. Korwek

"Chodzi mi /.../ o opracowanie apelu do społeczeństwa polskiego, aby każdy obywatel, który żąda zniesienia stanu wojennego /.../ nosił na lewej ręce czarną opaskę/.../ Tym znakiem śaloby znaczyli się Polacy po upadku Powstania

Listopadowego. Apel taki należałoby /.../ poprzez rozgłośnie radiowe RWE czy "Głos Ameryki" nadać do kraju."

Pomysł uważamy za znakomity. Jednakże wydaje nam się, że działając poza krajem, nie mamy prawa bez porozumienia z przywódcami podziemnej "Solidarności", decydować o formach protestu społeczeństwa polskiego. Oczywiście możemy zapewnić, że idea dotrze do kraju już przez sam fakt opisanie jej w BI. Jak nam wiadomo, wiele jego egzemplarzy "szmuglowanych" jest do Polski i przekazywanych z rąk do rąk.

"Riss"

".../ Chodzi mi głównie o zjawisko równoległych działań prowadzonych przez różne polskie ugrupowania w celach niejednokrotnie szkodliwych/.../ Nie tylko nie wpływa to na poprawę naszej sytuacji, ale paraliżuje wszelkie możliwości działania /.../"

Podzielamy Pańskie obawy. Ciągłe waśnie i wzajemne animozje, jeśli wynikają z wygórowanych ambicji niektórych działaczy, napewno nie przyniosą nic dobrego. Natomiast zdrowa rywalizacja, grup mających wspólny cel, ale różne metody działania, nie jest rzeczą złą. Do czego prowadzi wprowadzana na siłę pozor na jedność, nie trzeba chyba przypominać, uchodźcom z krajów demokracji ludowej. /L.W/

DROGA "BŁĘDÓW I ... POPRAWEK"

Tym razem w nr 16 BI nie popełniliśmy wielu błędów, ale za to jeden bardzo przykry. Przekreściliśmy nazwisko autora przedrukowywanego z "Wiadomości Kolońskich" artykułu o sprawach azylowych w RFN mgr Tadeusza POLKA, za co go najmocniej przepraszamy.

Dwa razy została podana wiadomość, że z Moskwy wydalono korespondenta "Newsweek'a" (dn.7.8.).Niewiele było błędów drukarskich, które nie zmieniły sensu zdań. Oby tak dalej.

MATERIAŁY NADEŚLANE

Z Międzynarodowego Towarzystwa d/s Obrony Praw Człowieka we Frankfurcie nad Menem /Internationale Gesellschaft für Menschenrechte, Frankfurt/Main, Postfach 2965/ otrzymaliśmy "Infobrief Polen" Nr 3 z dn. 26.8.82.

IGFM drukuje dokumenty podziemne "Solidarności" - oświadczenia przywódców pozostających w podziemiu, oraz przedrukowuje materiały z BI "Solidarności" z Nowego Jorku. Publikuje się również materiały o pracy ZOMO /tortury, przesłuchania nieletnich i dzieci/ w różnych miastach Polski.

Z KRONIKI MILICYJNEJ

Przed Sądem Wojewódzkim w Lublinie zakończył się proces w sprawie Tadeusza S., Władysława W., Włodzimierza S. i Jerzego K. oskarżonych o kontynuowanie działalności związkowej poprzez uczestnictwo w zebraniu członków ZR Środkowoschodniego NSZZ RI "Solidarność", na którym omawiano m. in. zasady organizowania oporu przeciw WRONie oraz za sporządzanie ulotek. Tadeusz S. skazany został na 2 lata pozbawienia wolności, pozostali otrzymali po 1.5 roku więzienia.

Sąd Warszawskiego Okr. Wojskowego na sesji wyjazdowej w Rzeszowie skazał Władysława Stanisława Zielińskiego na 2 lata więzienia i Jana Zielińskiego na 1.5 roku /zawieszenie na 3 lata/ i 15 tys. zł grzywny, za sporządzanie i rozpowszechnianie ulotek.

Wyrokiem Sądu Marynarki Wojennej Aleksander Ciszewski za odmowę przystąpienia do pracy/rozkaz/, zorganizowanie i kierowanie strajkiem w ZNTK Gdańsk skazany został na 6 lat więzienia i 3 l. pozbawienia praw publicznych.

Marek Czachor s. Bolesława skazany został na 3 lata więzienia i 2 lata p.p.p. za kontynuowanie działalności związkowej, sporządzanie i kolportaż komunikatów i ulotek. /student Uniwersytetu Gdańskiego/.

SW w Kielcach w trybie doraźnym skazał Marcelego Czarnockiego na 2 lata więzienia i 2 lata p.p.p. za zorganizowanie i kierowanie strajkiem w Hucie "Nowotko" i Zakładach Matalurgicznych /prac. Deledatury Ostrowieckiej Regionu Świętokrzyskiego/.

Student psychologii UW Robert Czechowski skazany został na 1.5 r. więzienia w zawieszaniu na 3 lata i karę grzywny w wysokości 10 tys. zł plus koszty sądowe za rozlepianie ulotek.

Sąd Śląskiego Okr. Wojskowego skazał Jerzego Czeńkowskiego na 3 lata więzienia i 2 lata p.p.p. za kierowanie strajkiem w KWK "Andaluzja".

SW w Katowicach w trybie doraźnym skazał Edwarda Czernaszewicza na 4 lata pozbawienia wolności i 3 lata p.p.p. za organizowanie protestów, sporządzanie instrukcji. /przew. MZKK w Bytomiu/

Ryszard Domagała zam. w Krakowie przy ul. Dietla 8/16, prac. MPK skazany został na 2.5 roku więzienia za kontynuowanie działalności związkowej.

Zenobiusz Doruch skazany został na 1 rok i 3 miesiące i 2 lata p.p.p. za uczestnictwo w strajku w KWK "Borynia" w dn. 14-18.12.81

Sąd Śląskiego Okr. Wojskowego skazał Bogdana Dragowskiego na karę 4 lat więzienia i 3 lat p.p.p. za sporządzanie i rozdawanie ulotek w KWK "Rozbark" w Bytomiu.

Drewniak Ryszard skazany został na 1.5 roku więzienia za zorganizowanie strajku w Stoczni im A. Warskiego w Szczecinie.

Henryk Drożdżewski, Łódź ul. Żubardzka 10/38, skazany został przez SW na karę 1 roku więzienia za uczestnictwo w strajku. /czł. prezydium KZ MPK Łódź/.

Andrzej Dudek skazany został na 3 lata więzienia i 3 lata p.p.p. za kierowanie strajkiem w Hucie "Nowotko" i Zakładach Metalurgicznych/przew. Deledatury Ostrowieckiej Regionu Świętokrzyskiego/.

Sąd Śląskiego Okr. Wojskowego skazał Arkadiusza Dybowskię na 5 lat więzienia i 3 lata p.p.p. za organizację i kierowanie strajkiem w KWK "Andaluzja".

Stanisław Dyląg s. Stanisława, Kraków ul. Na Błonie 13/45, skazany został przez SW na 4 lata więzienia za kierowanie strajkiem w zakładzie zmilitaryzowanym - MPK Kraków./wiceprzewodn. KZ MPK/.

SW skazał Juliana Fabritisa, Łódź ul. Dąbrowskiego 55/57, na 1 r. więzienia za organizowanie strajku /czł. prezydium KZ MPK Łódź/.

Sąd Śląskiego Okr. Wojskowego skazał Krzysztofa Figołuszkę na 2 lata więzienia i 3 lata p.p.p. za organizowanie i kierowanie strajkiem w KWK "Julian".

Benedykt Fiłoda, Piastów ul. Bema 2/80. skazany został przez SW w Warszawie na 2 lata więzienia z zawieszeniem na 3 lata za przekazanie postulatów, strajkujących robotników, dyrekcji zakładu ZM Ursus/ przew. samorządu robotniczego, czł. ZR Mazowsze/.

SW w Rzeszowie skazał Stanisława Furmana na 2.5 roku więzienia za zorganizowanie strajku w "Dźwąg" Rzeszów /nieczytelne/ ZK Załęże.

Marian Fuszara, lublin, skazany został na 1.5 roku więzienia z zwłóknieniem za uczestnictwo w kierowaniu strajkiem. Orzeczeniem kliniki neurologicznej AM uznany za człowieka o ograniczonej zdolności rozpoznawania sytuacji i konieczności hospitalizacji!!! Prac. Lubelskich Zakładów Naprawczych Samochodów, wiceprzew. KZ.

Jadwiga Gawarkiewicz c. Michała, Toruń ul. Chrobrego 5/14, skazana została na 2.5 roku więzienia" przew. KZ w WSS "Społem"/.

Witold Gierukas, Malbork, Skazany został na 3 lata więzienia i 3 lata p.p.p. za kontynuowanie działalności związkowej.

Mieczysław Gil, lat 38, Kraków, skazany został na 4 lata więzienia i 2 lata p.p.p. za niezaprzeszczenie działalności związkowej, podburzanie do akcji strajkowej i protestacyjnej w Hucie im. Lenina /przew. KRN, tryb doraźny/.

SW w Lublinie skazał Stanisława Jacka Głazewskiego s. Stanisława zam. w Puławach ul. Waryńskiego 4/5 lub ul. Izabeli 5, na 1.5 r. więzienia z zawieszeniem/stud. II roku biologii UW/.

Sąd Śląskiego Okr. Wojskowego skazał Sylwestra Głowackiego s. Antoniego, Żory, Os. XXX-lecia PRL 7c na 2 lata więzienia i 2 lata p.p.p. za udział w strajku w KWK "Borynia".

LISTA INTERNOWANYCH

Publikujemy kolejną listę internowanych. Prosimy Czytelników BI o nadsyłanie informacji o internowanych i skazanych, na adres: Międzynarodowe Towarzystwo d/s Obrony Praw Człowieka, Frankfurt 6000, Kaiser Str. 72, Postfach 2965.

- Grzesiak Zdzisław, Wrocław
Grzešków Stanisław, Wrocław, ul. Główna 2
Grzeszczak Stanisław, "Solidarność Wielkopolska"
Grzybowska Barbara, Wrocław ul. Białowieska 18/10
Hoska Jan, Wrocław
Hoświak I., Wrocław, stud. Akademi Medycznej
Hreibnleisch, Wrocław
Hupawska E., Wrocław
Idzikowski A., Wrocław
Ikazicki Roman, Wrocław
Inglit Tomasz, Wrocław ul. Czarnieckiego 38/4, student UW
Kamiński Edward, Wrocław
Kamiński Jerzy, Wrocław ul. Prądzyńskiego 37/18
Kaniewski Jerzy, "Ursus", wyrok 3 lata
Kański Andrzej, Wrocław ul. Więckowskiego 25/7
Kapciuch Marek, Wrocław ul. Wieczorka 126a/14
Kapo Krystyna, Sokołowsko k. Wałbrzycha
Kapuściński Witold, Wrocław ul. Mickiewicza 10/6, lekarz, Akademia Medyczna
Karch Małgorzata, Wrocław
Kardasz Wanda, Wrocław ul. Kamienna 2/37
Karnaś Bolesław, Sroda Śląska ul. Legnicka 310/12
Karski Zbigniew, Wrocław ul. Niedzielskiego 8/7
Karsowski, Wrocław ul. Słonecznikowa 12
Karwalis/Karwelis?/ Jerzy, Wrocław ul. Racławicka 20 m. 52, student, ob. Grodków
Kasprzak Paweł, Wrocław
Kaszczyszyn Stanisław, Wrocław ul. Scinawska 20/3, UW, ob. Grodków
Kaszuba Witold, "Ursus", wyrok 3 lata
Kawecki M., Szczecin, "Jedność"
Kawiński Szczęsny, Wrocław, ul. Żwirowa 28, ob. Grodków
Rępiński Maciej, Wrocław ul. Strachowicka 42/2, ob. Grodków
Kielar Stanisław, Wołów, woj. wrocławskie
Kielawski Andrzej, Wrocław
Kielczewski Adam, Wrocław, student UW
Kielczewski Andrzej, Wrocław ul. Kasztanowa 3
Kipra Wacław, Wrocław ul. Kościuszkii 173/13, ob. Grodków
Klak Roman, Wrocław ul. Tkacka 27 m. 2
Kleczebucka Ksenia, Wrocław
Klimczewski Edward, Wrocław
Klimczyk/Klimczuk?/ Henryk, Wrocław ul. Kłosa 11/8, ob. Grodków
Klimkiewicz Roman, Oleśnica-Boguszyce 107/1
Kloc Roman, Wrocław ul. Lubińska 28/22
Kłodecki Tadeusz, Wrocław
Kłos Edward, Wrocław
Kłosowski Robert, Wrocław ul. Popowicka 62/4
Kluczewski, Wrocław
Kłym Andrzej, Długołęka, woj. wrocławskie, ul. Stawowa 7
Kmieć Adam, Oleśnica ul. Żeromskiego 14/134
Knap Paweł, Wrocław ul. Kielczowska 159/8
Knapik Władysław, Wrocław ul. Sliczna 57/18, ob. Grodków
Kochaniewska, Swidnica
Kochanowska Halina, Wrocław ul. Spiżowa 13/32
Kocot Agnieszka, Wrocław ul. Sokoła 51
Kocuća Zbigniew, Wrocław ul. Rędzińska 41/1, ob. Grodków
Koczba Krzysztof, Wrocław ul. Kłodnicka 41/1, ob. Grodków
Koelner Przemysław ul. Chrzanowskiego 104, student

- Kogut Konrad, Wrocław ul. 9 Ma-
ja 36/3, ob. Grodków
- Kolaszewski Antoni, Wrocław
ul. Swidnicka 5/2
- Kolesiński Piotr, Wrocław
ul. Drobnera 10/6
- Kolis Czesław, Wrocław
- Kolis Leszek, Wrocław
- Kolis Mieczysław, Wrocław
ul. Nowowiejska 104/2
- Kołodziejczyk Edmunt, Wrocław
- Komla, Wrocław
- Komecki Jan, Wrocław
- Komendant Bolesław, Wrocław
ul. Popowicka 14
- Konaszyn Urszula, Wrocław
- Konachowicz Krystyna, Wrocław
ul. Jelenia 48/9
- Konarski Andrzej, Wrocław
ul. Obrońców Pokoju 2/28
- Konarski Ryszard, Sw. Katarzyna,
woj. wrocł., ul. Lubińska 30⁷
m. 72
- Koncela Ryszard, Wrocław
- Kondar Bogusław, Wrocław
ul. Wieczorka 125/18
- Konstantyniuk Tomasz, Wrocław
- Kopeć Mirosław, Wrocław ul. Swo-
bodna 4²⁴, ob. Grodków
- Kopyt Krzysztof, Wrocław ul. Kiel-
czowska 18a/2
- Kopyciński Zbigniew, Wrocław
- Korabik Wiesław, Wrocław
- Korczak Andrzej, Wrocław
ul. Bystrzycka 23/35
- Kordecki Mieczysław, Wrocław
ul. Białawieska 36/23,
ob. Grodków
- Korpanty Marek, Wrocław ul. Wan-
dy 8/4, ob. Grodków
- Kościńska Maria, Wrocław,
Pl. Marksa 13/7
- Kosecki W., Wrocław
- Kosendak Andrzej, Wrocław
ul. Konarskiego 6/1
- Kościak Eugeniusz, Wrocław
ul. Powstańców Śląskich 176
m. 21
- Korsowski, Wrocław ul. Słoneczna
12
- Kosyniak M., Szczecin, "Jedność"
- KorstanW., Wrocław ul. Kościusz-
ki 7
- Kostecki Zbigniew, Wrocław
ul. Braniborska 7/ 2
- Korzeniowska Władysława, Wro-
cław ul. Kwiska 49/5
- Kot Z., Wrocław
- Kotlarz Zenon, Wrocław ul. Dro-
gosławska
- Kowalczyk E., Wrocław
- Kowalczyk Grzegorz , Wrocław
ul. Promień 7/1
- Kowalko Eugeniusz, Wrocław
ul. Przędowników Pracy 101
m. 30, KZ
- Kowalińska Lidia, Szczecin,
"Jedność"
- Kowalski Ryszard, woj. wrocł.
- Kowalski WEnancjusz, Bolesła-
wice
- Kowczyk Józef, Wrocław
- Kozera, Swidnica
- Krakowski Z., Sroda Śląska
- Kraska Edward, Oława, PKS
- Krzyżosiak Jan, Wrocław
ul. Żeromskiego 80/13
ob. Grodków
- Kubiak Jacek, Poznań, NSZ,
ob. Gęborzewo
- Kulma Stanisław, Wrocław
ul. Rychtańska 10, ob. Grod-
ków
- Kuna Krzysztof, Trzebnica,
ul. Kościelna 1/5
- Kwiatkowska Elżbieta, Wałbrzych
ul. Chopina 10/1
- Kwiatkowski Ryszard, Oleśnica
ul. Krzywoustego 38
- Kwaśniewski Wojciech, Oleśnica
19⁴
- Labuda Aleksander, Wrocław
ul. Kwiska 14a/2, ob.
Grodków
- Laczyński Tadeusz, Wrocław
ul. Traugutta 41/7
ob. Grodków
- Lagniewski Cezary, Wrocław
ul. Kościuszki 23/8
ob. Grodków
- Laguna J., Szczecin, "Jedność"
- Lakowski Zbigniew, Sroda
Śląska ul. Kolejowa 36
ob. Grodków



/FR2/

W jaki sposób można otrzymać "Biuletyn Informacyjny" ?

Proponujemy naszym Czytelnikom prenumeratę nasze czasopisma:

kwartalnie - DM 18,-

półrocznie - DM 36,- plus koszt przesyłki.

Zamówienia na prenumeratę prosimy kierować na adres:

Biuletyn Informacyjny
Katzbachstr. 36
D-1000 Berlin 61

Należność prosimy przekazywać na konto:

SPARKASSE DER STADT BERLIN WEST
Konto-Nr. 122 001 328 2
BLZ 100 500 00
"Biuletyn", Edward Klimczak

Ponadto informujemy, że BI można nabywać w kioskach na Bahnhof ZOO oraz w punkcie sprzedaży "Internationale Presse" obok Bahnhof ZOO. BI sprzedawany jest również w księgarni STODIECK'S, Richard-Wagner-Str. 39, 1000 Berlin 10

Nakład 850 egzemplarzy

Koszt druku pojedynczego egzemplarza DM 3,-

V.i.d.S.d.P. Edward Klimczak, Katzbachstr. 36, 1000 Berlin 61

Redakcja: Leszek Kaleta, Edward Klimczak, Joanna M., Stanisław Ochocki,
Leszek Woźniak

Nawet podpisane materiały niekoniecznie odzwierciedlają poglądy redakcji

"Biuletyn Informacyjny" jest niezależną publikacją KOS-u i ukazuje się od stycznia 1982 r. jako dwutygodnik. Finansowany jest z wpływów ze sprzedaży oraz z datków. (Tych ostatnich prawie wcale nie ma!) Członkowie redakcji nie otrzymują wynagrodzenia. (Niestety!)

Ze względu na trudności lokalowe (ten przekłety remont jeszcze trwa!) KOS nie spotykał się w szerszym gronie od ponad dwóch miesięcy i spotka się dopiero, kiedy zostanie zakończony remont "piwnicy". Dlatego też następny BI Nr 18 będzie pewnie nieco cieńszy - musimy mieć czas na remontowanie naszego "lokalu". Prosimy Czytelników o wyrozumiałość, i o datki. Dziękujemy!
